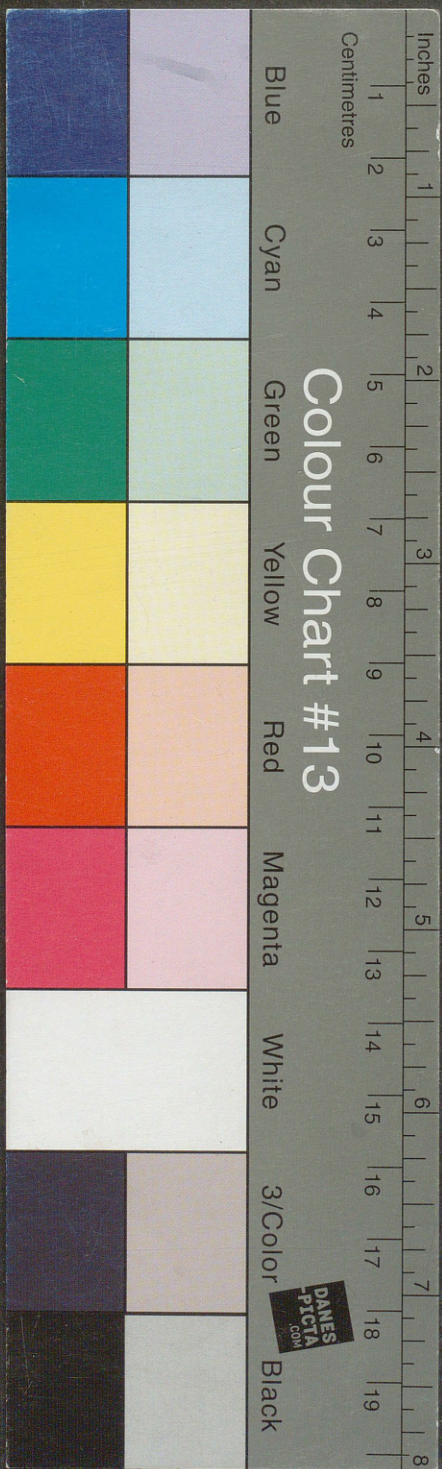
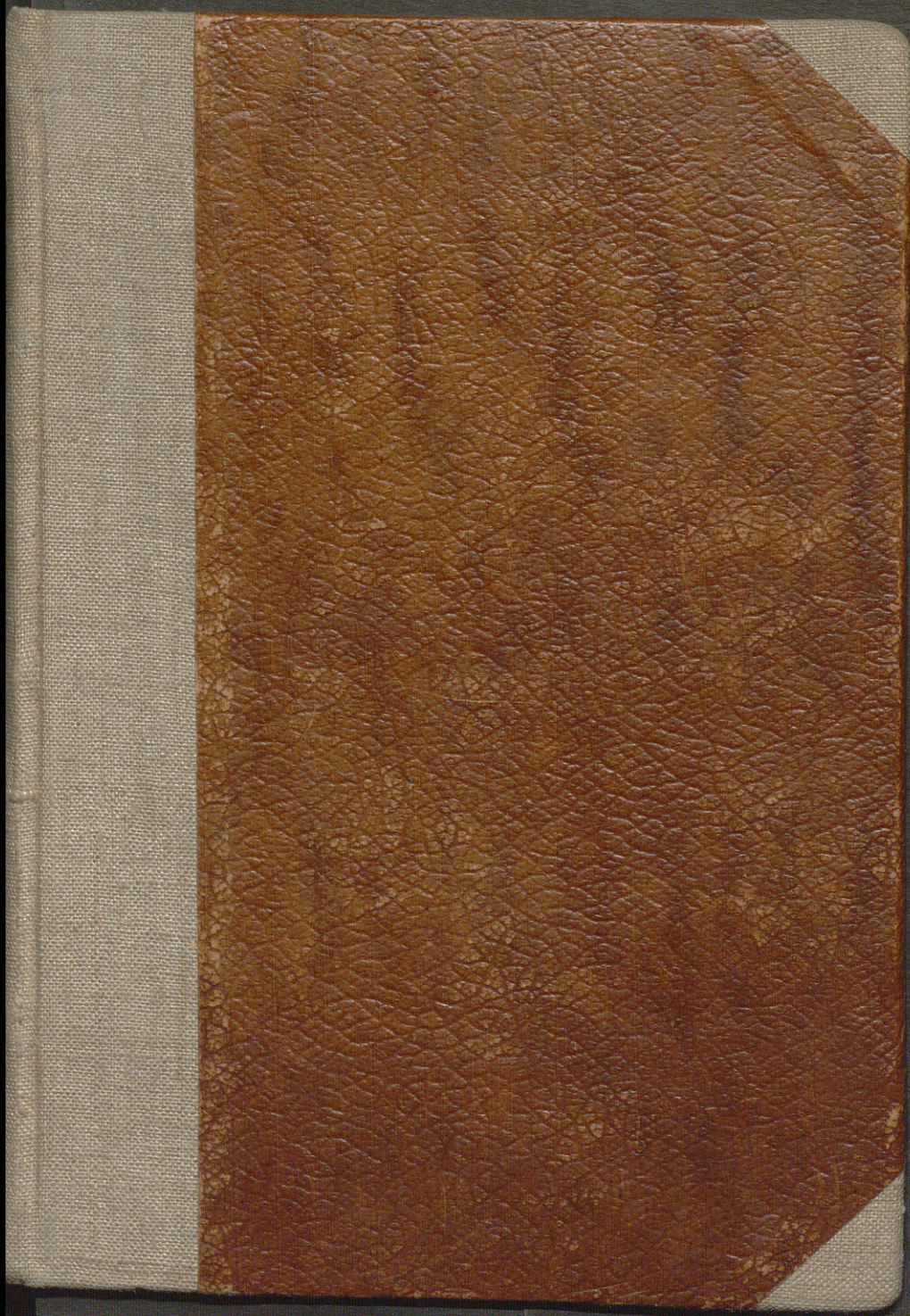


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Colour Chart #13

Blue

Cyan

Green

Yellow

Red

Magenta

White

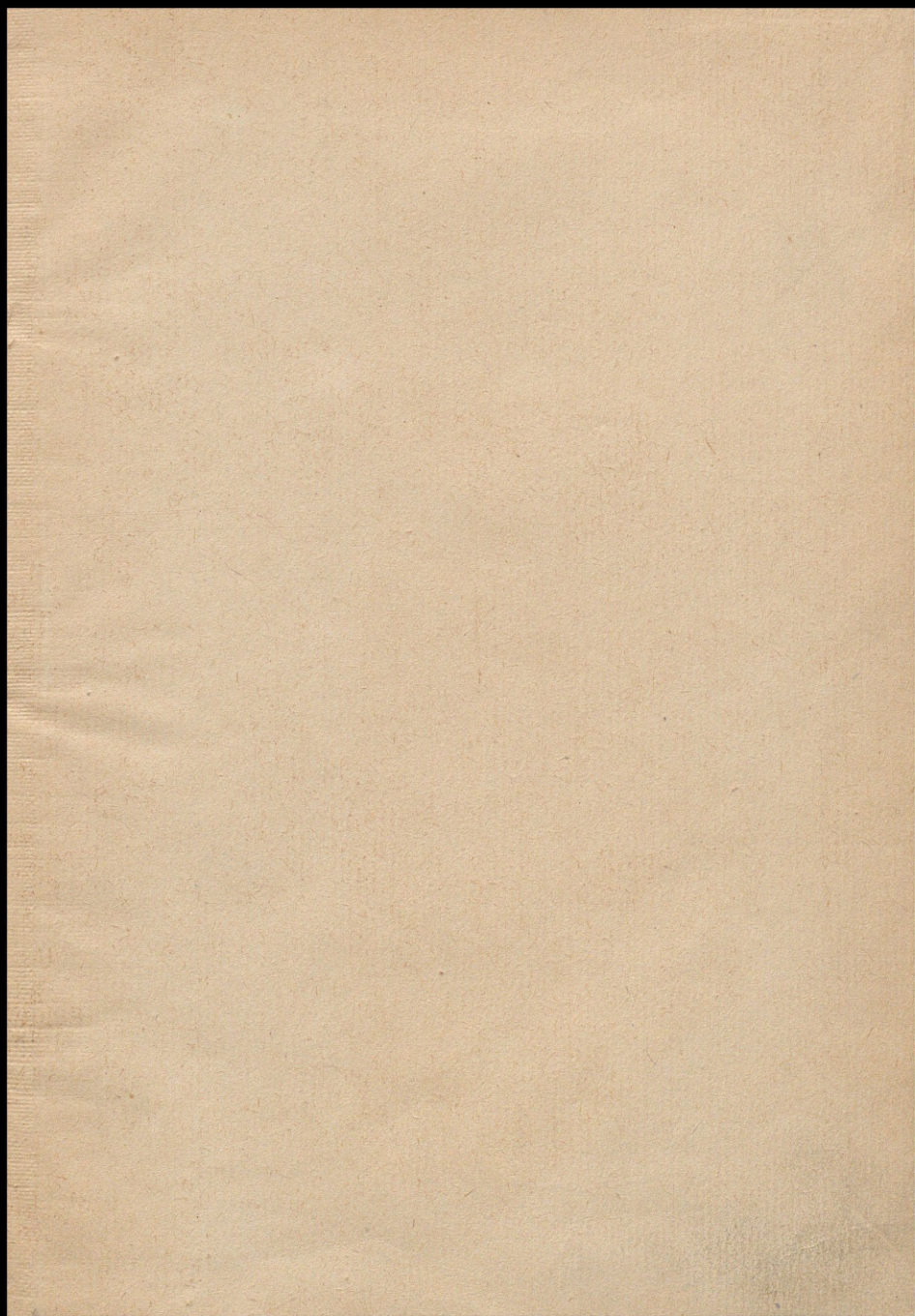
3/Color

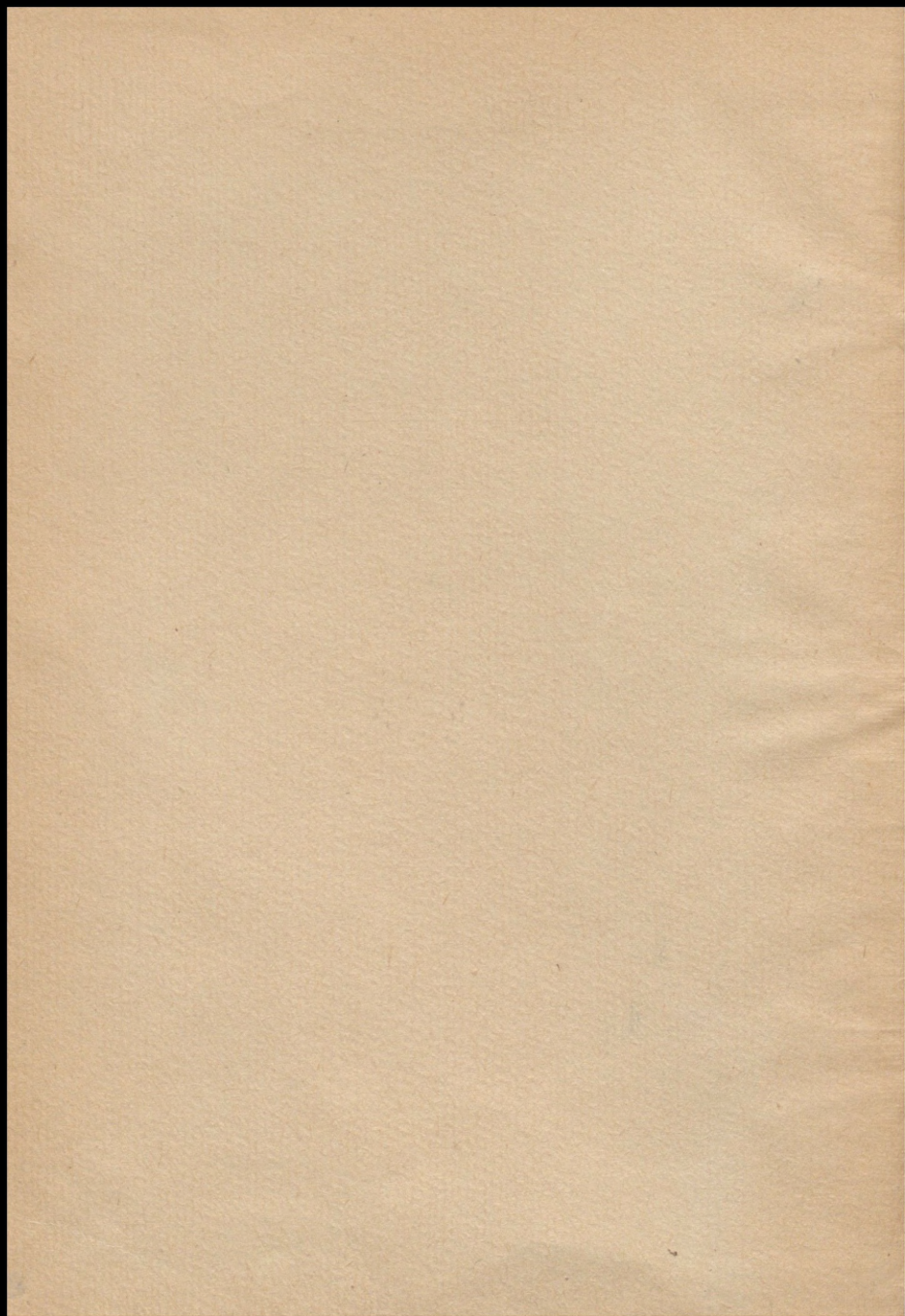
Black

Inches  
Centimetres









PAMIĘTNIKI GENERAŁA GALLIÉNI

XIX. 12.

BIBLIOTEKA AKADEMII  
SZTABU GENERALNEGO

A/

5088



KSIĄŻKĘ TĘ POŚWIĘCAM  
PARYŻANKOM I PARYŻA-  
NOM, KTÓRZY WRAZ ZE  
MNĄ PRZEŻYWALI TE DNI  
TRAGICZNE.

GENERAL GALLIÉNI.

CZERWIEC, 1915.

THE UNIVERSITY OF CHICAGO  
LIBRARY  
540 EAST 57TH STREET  
CHICAGO, ILL. 60637  
TEL. 773-936-3200

1000  
1000

1

Po bitwie nad Marną, generał Gallièni, korzystając z bezczynności — w której rząd uważał go za stosowne zostawić, zamiast powierzyć mu dowództwo na froncie — zredagował opis okoliczności, wśród których został powołany do obrony Paryża we wrześniu 1914 r., oraz do zadecydowania przez swą śmiałą inicjatywę o wydaniu bitwy nad rz. Ourcq, która zatrzymała pochód najeźdźcy.

Opowiadanie to, pisane od ręki, zostało w całości spisane przez generała. Gallièni skōńczył je w czerwcu 1915 roku i nie odczytując nawet odłożył na bok, z zamiarem ogłoszenia go dopiero po zwycięstwie.

Zgodnie z wolą generała, praca ta nie ma służyć za oręż w polemice, ma być tylko opisem faktów, popartych najniezbędniejszymi dokumentami, wykazującym jasno udział gubernatora wojskowego Paryża w wypadkach, których terenem był Paryż we wrześniu 1914 r., udział, który zmusił p. Clemenceau do następującej oceny w mowie wygłoszonej w Izbie Deputowanych 11 listopada 1918 roku, z okazji zawieszenia broni: „Bez Gallièni'ego zwycięstwo byłoby niemożliwe“.

Oto dłaczego, wypełniając świąty obowiązek i stosując się wiernie do Jego woli, ogłaszamy dzisiaj rękopis w tej postaci, w jakiej go zredagował generał Gallièni, uważając, że lepiej będzie pozostawić w nim pewne usterki stylu, niż przez

niefortunne poprawki narażać na możliwe spaczenie myśli autora.

Uważamy też za rzecz pożyteczną uprzedzić czytelników, że rękopis, stanowiący treść tego tomu, jest jedynym pozostawionym przez generała Galliëni w sprawie bitwy nad Marną i że wyklucza on istnienie jakichkolwiek innych dokumentów, które były lub mogłyby być ogłoszone pod jego nazwiskiem.

*Dzieci generała Galliëni.*

## WSTĘP.

24 kwietnia 1914 roku osiągnąłem granicę wieku<sup>1)</sup>. Rząd, biorąc pod uwagę moją służbę w kolonjach, zatrzymał mnie w kadrach wojska, jednakowoż nie w mojej dotychczasowej funkcji.

Zdałem więc generałowi Lanrezac, memu następcy, moje miejsce w Wyższej Radzie Wojennej i dowództwo 5 armji, które piastowałem od trzech lat. Armja ta, jak wiadomo, stanowiła lewe skrzydło wschodniej grupy naszych armij.

Rzecz naturalna, że podczas tych trzech lat starałem się przygotować oficerów sztabu tej armji do roli, przypadającej im w udziale w razie wojny. Wszystkie nasze podróże sztabowe, ćwiczenia na mapie, studia wszelkiego rodzaju—prowadzone były na teatrze przyszłych operacyj tej armji, w warunkach, w jakich miała

---

<sup>1)</sup> Galliéni (Józef Szymon) ur. 24/IV 1849, ukończywszy Szkołę Wojskową w Saint-Cyr, służył następnie większą część życia w kolonjach: w Senegal, Sudanie, Tonkinie i na Madagaskarze. Dn. 24/IV 1914, ukończywszy 65 rok życia, osiągnął granicę wieku dla generałów dywizji. Umarł dn. 27/V 1916. (Przyp. tłumacza).

się odbyć jej walka i tyczyły się nieprzyjaciela, któremu miała ona stawić czoło.

W ten sposób mogłem w krótkim czasie dojść do przekonania, że armja ta, składająca się z korpusów: pierwszego, drugiego, trzeciego, dziesiątego i jedenastego, była zbyt szczupła, aby wypełnić przeznaczone sobie zadanie. Dwie gry wojenne na mapie, jedna, którą kierowałem w roku 1911 w obecności oficerów Centrum Wyższych Studjów Wojskowych i druga, w pierwszych miesiącach 1914, pozwoliły mi wyciągnąć ściśle wnioski, przedłożone wraz z memi dezyderatami szefowi Sztabu Generalnego.

Podczas tej ostatniej gry (początek 1914 r.) przestudjowaliśmy stronę niemiecką. Kierowani wskazówkami, które otrzymaliśmy od Oddziału II Sztabu Generalnego o korpusach niemieckich w prowincjach nadreńskich, o ich garnizonach, ich stacjach załadowczych i wyładowczych, o miastach pogranicznych Luksemburga i Belgji, wreszcie o planach wojennych naszych sąsiadów — przyjęliśmy hipotezę, że Niemcy stworzyliby w wypadku wojny grupę z trzech armij, które wkroczyłyby do Belgji, obierając każda dla siebie za cele operacyjne: Longuyon, Sedan, Hirson. Armje te tworzyłyby siłę jedenastu korpusów i 7 dywizyj kawalerji. Z naszej strony 5 armja, licząca tylko 5 korpusów i 3 dywizje kawalerji, miałyby zaledwie czas umocnić brzeg Mozy od Mézières do Consenvoye — jeśli przyjmiemy, że mobilizacja niemiecka wyprzedziłaby naszą o dwa dni, co było przewidziane już wówczas—gdyż, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, inicjatywa napadu miała wyjść od Niemców, a zatem byłiby oni w stanie wybierać moment ogłoszenia mobilizacji. Byliśmy dostatecznie zor-

jentowani co do sposobów prowadzenia wojny przez naszych przeciwników, aby nie łudzić się co do ich intencji pod tym względem.

Jakkolwiekby było, badania specjalne prowadzone przez sztab 5 armji, a mianowicie dwa wymienione wyżej ćwiczenia, skłoniły mię do napisania do Sztabu Generalnego w celu wykazania mu konieczności: z jednej strony wzmocnienia Maubeuge w ten sposób, aby stworzyć zeń silny punkt oporu frontu na Sambrze, i z drugiej strony zorganizowania obronnego wzgórz lewego brzegu Mozy, pomiędzy Verdun i Mézières.

Niestety, Sztab Generalny, który był zdania, że i tak już mamy zbyt dużo fortec na naszej północno-wschodniej granicy, nie uważał za stosowne przyjąć mojej propozycji, tyczącej się Maubeuge. Natomiast uznał potrzebę umocnienia obronnego lewego brzegu Mozy, ale wskutek powolnego sposobu załatwiania spraw studja zaczęte zostały późno i w chwili rozpoczęcia działań nieprzyjacielskich nic nie było jeszcze zrobione. Skutki tych opóźnień miały okazać swe doniosłe następstwa już w pierwszych chwilach wojny.

Ciekawą rzeczą będzie zaznaczyć tu, że „Journal des Sciences Militaires“ ogłosił bardzo wybitne studjum o koncentracji niemieckiej; studjum to dowodziło, podobnie jak ja, że Niemcy będą musieli zlekceważyć neutralność Luksemburga i Belgji i rozpocząć odrazu działania zaczepne przeciw Francji, zanim Rosja i Anglja zdążą przyjść jej z pomocą. Grupa trzech armij, wzmocniona przez dwa korpusy kawalerji i grupę dywizyj rezerwowych, miała w 10-tym dniu mobilizacji przekroczyć granicę francuską i oprzeć się natychmiast na wzgórzach panujących nad Mozą, aby ukazać się następnie na le-

wem skrzydle armij francuskich, odciąć je od Paryża i odrzucić na południe. Bohaterska obrona Belgji zwyciężyła ten plan; ale to studjum wykazywało również, na dwa miesiące przed wybuchem wojny, konieczność dania naszemu lewemu skrzydłu siły dostatecznej do oparcia się przewidzianemu oskrzydleniu, a także silnego zorganizowania obrony okolicy Ardenów i lewego brzegu Mozy.

Smutną jest rzeczą, że te różne rady nie zostały wysłuchane i że robót około przygotowania obrony Mozy nie przeprowadzono w szybszym tempie, a głównie, że nasz początkowy plan koncentracji nie brał pod uwagę powyższych ostrzeżeń i doprowadził nas do nieszczęsnej bitwy pod Charleroi, a w jej następstwie do inwazji<sup>1)</sup>.

Co do mnie, to skorzystałem z mego przejścia do Wyższej Rady Wojennej, aby żądać utworzenia ciężkiej artylerji polowej, której brak był główną przyczyną naszej niższości na początku wojny. Wyciągi z protokołów dwóch posiedzeń Wyższej Rady Wojennej, odbytych w październiku r. 1913 i marcu 1914 r., wykazują moją troskę w tym względzie<sup>2)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Rozmaite raporty, które wysyłałem do Sztabu Generalnego, prosząc o zorganizowanie obozu warownego Maubeuge i o wzmocnienie koncentracji na naszej granicy północno-wschodniej, niestety nie mogły go przekonać, gdyż plan koncentracji, umieszczający nasze siły główne na wschodzie, pozostawiał prawie zupełnie odkryty front, który zgodnie z wnioskami wypływającymi z moich raportów miał wytrzymać najsilniejszy napór przeciwnika.

<sup>2)</sup> Wyciąg z protokołu posiedzenia w dniu 15 października 1913 r.:  
„... Pan general Galliéni przyłącza się do tych wniosków jedynie z zastrzeżeniem, że utworzenie ciężkiej artylerji polowej, jako organu armji, jest rozwiązaniem tymczasowem.

Na nieszczęście nie zostałem wysłuchany i dopiero w listopadzie 1915 roku list jednego z moich dawnych oficerów, szefa sztabu 5 armji, doniósł mi, że uczyniono zadość moim żądaniom:

„Na froncie robimy co się da. Decydują się narzeczcie rozpocząć organizację ciężkiej artylerji, której Pan żądał od roku 1911 w raporcie przesłanym p. Messimy w przeddzień upadku generała Michel. Ale tyle jest do zrobienia! (szkolenie oddziałów, kadr oficerskich, podoficerów).

Argumenty użyte w referacie złożonym w tej sprawie nie wydają mu się przekonującymi, a w szczególności ten, który mówi o obciążeniu kolumn. Przeciwnie, uważa on, że dowództwo armji nie będzie miało nigdy możności użycia artylerji ciężkiej we właściwej chwili. Wedle jego zdania, korpusy powinny posiadać całą artylerję, która jest im potrzebna, szczególnie zaś w zetknięciu z korpusami niemieckimi, posiadającymi ciężkie działa 15 centymetrowe, o donośności 7 i 8 kilometrów.

Z drugiej strony nie przyłącza się on do zdania głoszącego, że przydzielenie ciężkiej artylerji ma być zależne od wypadków. Dowódcy korpusów, jak mogliśmy już zdać sobie z tego sprawę, odczuwają pewne skrupowanie, gdy mają przydzieloną artylerję ciężką; powinni więc posiadać umiejętność posługiwania się nią i dlatego mieć ją pod swemi rozkazami już w czasie pokoju“.

.....  
„Pan generał Galliéni przedkłada znowu, że byłoby rzeczą pożyteczną wyposażyć każdy korpus w 2 lub 3 baterje dział 105 mm“.

Wyciąg z protokołu z dnia 7 marca 1914 r.: „Pan generał Galliéni, który ma sobie powierzone dowództwo jednej z armij na granicy północno-wschodniej, czuje się zmuszonym żądać zmniejszenia ilości baterji w kolonjach, aby stworzyć ciężką artylerję polową i móc rozporządzać na głównym teatrze operacyji środkami równie potężnymi, jak nieprzyjaciel“.

Upewniają nas, że sprzęt nadejdzie bez zbytniego opóźnienia. Uważam za swój obowiązek nastawać na konieczność nadania mu jak największej ruchliwości. Jedyne działania, które mieliśmy na początku wojny, były te, których Pan zażądał w roku 1913<sup>1)</sup>.

Nie bez żalu byłem zmuszony zrezygnować z dowództwa 5 armji właśnie w chwili, gdy położenie polityczne w Europie było silnie naprężone. Ale generał Lanrezac był uważany za jednego z naszych najzdolniejszych strategów, wiedziałem więc, że 5 armja będzie w dobrych rękach.

Dodam, że w tym samym okresie posiadałem już rozkaz z grudnia 1912 roku, podpisany przez p. Mille-  
rand'a, ministra wojny, polecający mi przygotować się przez studjowanie aktów operacyjnych naszych armij wschodnich do objęcia w razie potrzeby następstwa po naczelnym wodzu tych armij.

Wycofawszy się do Saint-Raphaël, gdzie miałem nadzieję zażyć nareszcie wypoczynku niezbędnego po moich licznych kampanjach kolonialnych, ciągnących się prawie bez przerwy od chwili rozpoczęcia mej służby, zostałem dotknięty dnia 27 lipca najcięższą żałobą.

1-go sierpnia otrzymałem telefonicznie i telegraficznie polecenie ministra wojny, nakazujące mi stawić się jak najprędzej w Paryżu. Wyruszyłem pociągiem jeszcze tegoż wieczoru. Właśnie zawiadowca otrzymał rozkaz mobilizacyjny i nalepił go na murach stacji. Już także żandarmi zaczęli roznosić po tem maleńkiem miasteczku karty powołania.

Po przybyciu do Paryża dnia 2-go sierpnia udałem się spiesznie do generała Joffre'a, który poinformował

---

<sup>1)</sup> Wyciąg z listu datowanego 26 listopada 1915 r.

mię, że zostałem zatwierdzony w swej roli ewentualnego następcy naczelnego wodza. Następnie udałem się do p. Messimy, który polecił swemu gabinetowi doręczyć mi dekret, powierzający tę funkcję<sup>1)</sup>). Dodał, że Rada Ministrów powzięła tę decyzję na wniosek generała Joffre'a. „Nikt — mówił naczelnny wódz — nie cieszy się u dowódców armij takim poważaniem, jak generał Galliéni i nikt nie jest bardziej zdolny do objęcia w razie potrzeby następstwa, do którego gen. Galliéni przygotowywał się już od osiemnastu miesięcy“. Poza tem p. Messimy wiedział i uważał za stosowne mnie to powiedzieć, że nasze stosunki wzajemne pozwolą nam łatwo nawiązać natychmiast ten rodzaj współpracy, który da mi możność okazać naczelnemu wodzowi wszelką możliwą pomoc na powierzonym mi stanowisku.

Parę lat temu miałem generała Joffre'a pod memi rozkazami na Madagaskarze. W pierwszych miesiącach roku 1900 stosunki pomiędzy Francją a Anglią, dzisiaj wierną jej sojuzniczką, były napięte. Wypadło w większości kolonij przygotować się do obrony i zabezpieczyć się na wypadek ewentualnego napadu ze strony Anglików. Z tego to powodu nastawałem na utworzenie na Madagaskarze poważnego punktu oporu w Diégo-Suarez, który jest świetnym portem położonym na północnym cyplu tej wielkiej wyspy. Rząd postanowił w pierwszych miesiącach 1900 roku nadesłać mi dość duże siły, którym powierzona miała być ochrona naszych wojskowych i morskich urządzeń w Diégo-Suarez, a głównie zorganizowanie i zbudowanie obozu warownego. Zadaniem jego miało być zmuszenie nie-

---

<sup>1)</sup> Patrz dokument Nr. 1.

przyjaciela do rozwinięcia poważnych sił dla oblężenia go i zdobycia.

Prosiłem, aby dowódcą tej siły mianowano generała Joffre'a. Nie znałem go, ale wiedziałem, że brał udział w kilku wyprawach kolonialnych i że się podczas nich odznaczył. Co więcej, jego wiedza w zakresie inżynierji wojskowej była bardzo ceniona w naszym wojsku. Nie miałem powodu żałować swego wyboru, jak tego dowodzą wyjątki z rozkazów, wydawanych po powrocie z inspekcij robót w Diégo-Suarez, a przede wszystkim rozkaz <sup>1)</sup>, który wydałem w chwili opuszczenia przez Joffre'a kolonji. W rozkazach tych, zgodnie z zasadą, którą sobie zawsze stawiałem w czasie dowodzenia (i którą zresztą musi przyjąć każdy dowódca, godny tego miana, celem osiągnięcia wytężonej pracy ze strony swoich podkomendnych), usuwałem zupełnie swoją osobę, aby tem lepiej uwidocznic zasługi mego podkomendnego <sup>2)</sup>.

<sup>1)</sup> Patrz strona 19.

<sup>2)</sup> Nie mogłem się powstrzymać od mimowolnego zestawienia tekstu tego rozkazu z tekstem poniższym, kiedy, w jakiś czas po bitwie nad Marną (25 września 1915) generał Joffre, na życzenie p. Millerand'a, uważał za swój obowiązek wymienić mnie w rozkazie armji za mój udział w rzezonej bitwie — i uczynił to w tych wyrazach:

Kwatera Główna Dowództwa Armij Wschodnich. Rozkaz № 1636D.

Naczelný wódz wymienia w rozkazie generała Galliéni, gubernatora wojskowego i dowódcę armji Paryża:

„Komendant obozu warownego i armji Paryża, oddany dnia 2 sierpnia 1914 roku pod rozkazy naczelnego wodza, złożył dowody najwyższych cnót bojowych:

przyczyniając się przez wiadomości, które zebrał, do oznaczenia kierunku marszu, obranego przez prawe skrzydło niemieckie;

Odnalazłem generała Joffre'a we Francji w roku 1905, w chwili mego ostatecznego powrotu z Madagaskaru. Gdy mianowano go szefem Sztabu Generalnego, na miejsce generała Michela, zażądał, aby mnieznaczono jego pomocnikiem i ewentualnym następcą, jak to wynika z urzędowego pisma, które mi doręczono w tym czasie. Jak wiadomo, te moje funkcje zostały potwierdzone na początku mobilizacji.

Od 20 sierpnia wypadki zaczynały brać obrót niepomysłny dla naszych armij, i trzeźwo patrzące umysły mogły się już obawiać zalewu niemieckiego, sięgającego w głąb naszego terytorjum i nawet pod mury stolicy. Rzecz prosta, że większość naszych rodaków oburzyłaby się niesłychanie, gdyby im przepowiedziano wówczas coś podobnego lub gdyby chciano się zabezpieczyć przed podobnym wypadkiem.

Poczynając od 23 sierpnia, byłem wzywany codzień do Ministerjum Wojny przez p. Messimy, gdzie otrzymywałem telegramy sytuacyjne, tyżące się operacyj, a podane przez kwaterę główną naczelnego wodza. W tym samym czasie zaczęto zajmować się obozem warownym Paryż, o którym wiedziano, że jest zagrożony, a nie posiada należytego przygotowania.

29 sierpnia telegramy generała Joffre'a zwiastują brak ducha zaczepnego u naszych korpusów. W wilję

orientując umiejętnie siły, pozostające pod jego rozkazami (6 armja), i biorąc udział w bitwie;

ułatwiają wszelkimi sposobami, które leżały w jego mocy, wypełnienie zadania postawionego przez naczelnego wodza tym siłom.

Kwatera Główna, 25 września 1915.

Naczelnny wódz

Podpisano: *Joffre*".

tego dnia generał Berthelot, zastępca szefa sztabu, użył tego zdania charakterystycznego, mówiąc o środkach przedsięwziętych wzdłuż granicy nad Mozą i w przewidywaniu działań zaczepnych na Belgję. „Aktorzy są na miejscach; głos mają wykonawcy“. I w dwa dni potem, ten sam oficer, wobec nieudanych zaczepnych działań pod Virtou i Neufchâteau, mówił: „Nie ulega wątpliwości, że nasze wojsko nie posiada zaczepnego ducha“.

Te działania zaczepne odbywały się zresztą w warunkach jak najbardziej niepomyślnych, ponieważ na tyłach nie przygotowano ani jednej pozycji odwrotowej za umocnionemi linjami Mozy, Chiers, Semoy i Ardennów. Nie wykopano ani jednego rowu strzeleckiego, nie założono ani jednego rzędu drutu kolczastego, podczas gdy, odwrotnie, nasze armje rzucono przeciwko potężnemu systemowi obronnemu (rowy strzeleckie, druty kolczaste, wilcze doły, kozły hiszpańskie) osłanianemu przez artylerję polową i ciężką oraz przez liczne karabiny maszynowe, które w przeciągu kilku godzin zadały nam olbrzymie straty, odebrały ducha zaczepnego i pozwoliły nieprzyjacielowi stanąć pewną nogą w tych północno - wschodnich obszarach Francji, gdzie dotąd przebywa (czerwiec 1915).

Paryż, czerwiec 1915 r.

*Galliéni.*

ROZKAZ OGÓLNY Nr. 396.

Generał Joffre, wypełniwszy całkowicie swe zadanie w Diégo-Suarez, wraca 5 kwietnia do Francji i odda tego dnia dowództwo placu i okręgu pułkownikowi Ruault, dowódcy artylerji korpusu okupacyjnego, który tem samem obejmie swe nowe funkcje.

Głównodowodzący i gubernator generalny pragnie przypomnieć drogą rozkazu, że w chwili, gdy generał Joffre obejmuje we Francji ważne stanowisko, czekające na niego już od roku, pozostawia on na Madagaskarze dzieło ogromnej wagi z punktu widzenia wojska i marynarki, które zorganizował od początku, którego rozwój prowadził we wszystkich szczegółach z niezłomną metodycznością i wytrwałą energją, i które wreszcie doprowadził do ostatecznego wykończenia.

W styczniu 1900 r., gdy rząd Rzeczypospolitej zdecydował się wykonać wielkie prace, mające na celu utworzenie na Madagaskarze punktu oparcia dla floty, generał Joffre okazał się wprost stworzonym do objęcia kierownictwa w wykonaniu tych planów obronnych, tak ze względu na swą przeszłość, jak też ze względu na swe poważne zalety fachowca.

Od chwili swego przybycia do Diégo, w lutym 1900 r., wykazał swe zalety jako dowódca i organizator w trudnych chwilach początkowego urzędowania się, unikając zamieszania i zbytniego przeładowania miasta, w warunkach, gdy należało dopiero stworzyć pomieszczenia dla sprzętu i załogi; dając energiczną podniechęć do pracy wszystkim organom, które pozostawały pod jego kierownictwem; zapewniając wreszcie każdemu nowołądującemu oddziałowi natychmiastowe objęcie wygodnych koszar, zdrowych i zaopatrzonych we wszelkie niezbędne przybory.

Ta dbałość przyczyniła się w znacznej mierze, od samego początku, do utrzymania dobrego stanu zdrowotności, który trwał przez cały czas robót w Diégo-Suarez, co najlepiej wpływało na wydajność prac około budowy fortyfikacyj, na ogólne wyszkolenie wojsk i ich przygotowanie do pełnienia roli, jaka przypadła by im w udziale w razie potrzeby obrony tego punktu oporu.

Rezultaty otrzymane w ten sposób w ciągu trzech lat inteligentnej i energicznej działalności generała Joffre'a są pod wszelkimi względami jak najwybitniejsze. Miejsowość Diégo-Suarez jest silnie ufortyfikowana i dzięki sile swych fortów i artylerji jest w stanie odegrać rolę, przeznaczoną jej w całokształcie obrony naszych kolonij. Wojska są tu rozmieszczone wygodnie, a dzięki doskonałemu stanowi zdrowotnemu i duchowemu, swemu gruntownemu wyćwiczeniu, swej znajomości okolicy i stanowisk obronnych—są przygotowane dziś na wszelką ewentualność.

Pozatem energja i zalety administracyjne generała Joffre'a pozwoliły mu pracować w sposób jak najko-

rzystniejszy dla dobra okręgu, oddanego pod jego dowództwo. Wielkie roboty w mieście, porcie, budowa drogi i kolejki wąskotorowej, prowadzących do obozu w Ambre, wreszcie przedłużenie tej drogi przez doskonałą ścieżkę, która wkrótce połączy Diégo z wnętrzem Madagaskaru, dały energiczną podniechę do rozwoju wszelkich interesów okręgu i zapewniły przyszłość handlową i morską naszego wielkiego portu na północy wyspy.

Głównodowodzący czuje się szczęśliwym, mogąc wyrazić generałowi Joffre swe podziękowanie za jego dzielną współpracę i powinszować mu tak wybitnych zalet, które tu wykazał, a które obecnie, dla dobra kraju, będzie mógł przejawiać na oczekującym go dowództwie.

Tananariva <sup>1)</sup>, 26 czerwca 1903 r.

Głównodowodzący korpusu okupacyjnego  
i gubernator generalny  
Madagaskaru i przyległych wysp.

Podpisano: *Galliéni*.

(Wyjątek z „*Journal Officiel*“ Madagaskaru i przyległych wysp, 19-ty rok, N. S., № 790, sobota, 28 marca 1903 roku).

<sup>1)</sup> Tananariva — stolica Madagaskaru. (Przyp. tłumacza).

Wydawca: [illegible]  
Miejsce wydania: [illegible]  
Rok wydania: [illegible]  
Cena: [illegible]  
Wydruk: [illegible]



## ROZDZIAŁ I.

26 sierpnia 1914 roku, zostałem mianowany wojskowym gubernatorem Paryża<sup>1)</sup>. W wigilję tego dnia, p. Messimy, minister wojny, wezwał mnie do swego gabinetu i wtajemniczył w sytuację bojową według telegramów z kwatery głównej naczelnego wodza. Anglicy zajmowali front Cambrai-Cateau; 5 armja, generała Lanrezac, opierała się o Mozę ku Maubeuge i dalej<sup>2)</sup>, 4 armja, pod generałem de Langle de Cary, rozciągała się wzdłuż Mozy, ale nie mogła działać zaczepnie, podobnie jak i 3 armja, pod generałem Ruffey, która stała również na linii Mozy ku Montmédy; generał Maunoury, ze swą grupą trzech dywizyj rezerwowych, próbował natarcia na froncie Longuyon-Spincourt, ale bez rezultatu; 2 armja, dowodzona przez de Castelneau, umacniała Grand-Couronné i osłaniała Nancy w dogodnych

---

<sup>1)</sup> Patrz dokument Nr. 2.

<sup>2)</sup> W oryginale wkradł się niewątpliwie błąd, gdyż ustęp ten brzmi: „la 5-e armée; gen. Lanrezac, tenait la Meuse vers Maubeuge et au delà“, co jest niemożliwe zważywszy znaczną odległość dzielącą Mozę od Maubeuge (przeszło 60 km w linii prostej) (Przyp. tłumacza).

warunkach; co się tyczy armji generała Dubail, to została ona zmuszona do opuszczenia Alzacji. Zasadniczym rysem sytuacji było niebezpieczeństwo obejścia naszego lewego skrzydła przez poważne siły, które bardzo zręcznie zamaskowanym ruchem zaskoczyły, zdawałoby się, nasz Sztab Generalny. Ten ostatni, cokolwiek zanadto opanowany przez idee napoleońskie, sądził, że potrafi uniknąć niebezpieczeństwa lub nawet wykorzystać to, co uważał za błąd nieprzyjaciela: nakazał więc na 22-go akcję zaczepną przeciwko centrum nieprzyjaciela, a zapominając zupełnie o doświadczeniach z ostatnich wojen, mandżurskiej i bałkańskiej, rzucił naszą 4 i 5 armje przeciwko pozycjom—potężnie umocnionym zapomocą rowów strzeleckich, zagród z drutu kolczastego, schronów dla karabinów maszynowych i wyposażonym w artylerję ciężką—które Niemcy przygotowali między Sambrą i Mozela. Wynikiem tego były olbrzymie straty i odrzucenie naszych sił na linję Mozy. Naczelny wódz był wtedy właśnie zajęty swoim lewym skrzydłem. Zaznaczał w swoich telegramach, że ma zamiar sprowadzić posiłki na zachód przez wycofanie pewnych jednostek z naszych armij Wogezów i Alzacji oraz wykonać ruch odwrotowy ku południowi.

Anglicy i 5 armja mieli się okopać na linji Peronne-Laon-Reims; 3 i 4 armje—na wzgórzach Hauts de Meuse; mieliśmy stawić silny opór na przejściu Charmes („trouée de Charmes“) i froncie obronnym Mozeli. (Trudno jest zrozumieć, dlaczego nasza 4 i 5 armje nie zdołały oprzeć się mocno w rejonie Mozy i Ardennów, uciekając się do fortyfikacyj polowych). Z drugiej strony, ku północy, dywizje terytorjalne generała d'Amade, nie posiadające należytego wyszkolenia i spoi-

stości, wyprowadzone przeciwko nieprzyjacielowi zaraz po wyładowaniu z wagonów—poszły w rozsypkę przy pierwszym pojawieniu się niemieckich ułanów. „W pewnej chwili — telegrafował generał d'Amade — znalazłem się sam ze swoim sztabem“.

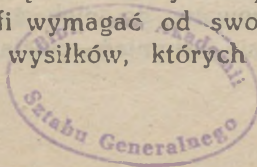
Ten ruch odwrotowy, przez który traciliśmy linię Mozy i otwieraliśmy nieprzyjacielowi dostęp do całej północnej części Francji, był zamaskowany przez nasze komunikaty, które od chwili rozpoczęcia wojny ukrywały zręcznie nasze niepowodzenia, i ani trochę nie przygotowywały szerszej publiczności do usłyszenia przykrych wiadomości. Aby nie wywoływać popłochu, uważano za właściwe iść dalej w tym samym kierunku i komunikaty z ostatnich dni sierpnia nie pozwalały zupełnie domyślać się ciągłego odwrotu naszych wojsk i pośpiesznego marszu Niemców na Paryż. Minister zaznajomił mnie jednocześnie z ciężkim położeniem obozu warownego Paryż; cenny czas, który upłynął od chwili ogłoszenia mobilizacji, został stracony a forty i dzieła nie były uzbrojone; baterje zewnętrzne, pomieszczone w międzypolach, były zaledwie w stadium formowania się a żadna z nich nie miała dział na stanowisku; nie było schronów dla amunicji, a amunicja znajdowała się w składach odcinków i nie mogła być rozwożona kolejką wąskotorową, której budowę zaledwie rozpoczęto; zaledwie wytyczono w terenie roboty ziemne dla piechoty, przeznaczone do wypełnienia luk między fortami, i osłony bateryj. Co więcej, zaprowiantowanie przewidziane przez dziennik mobilizacyjny było niedostateczne i trzeba było jeszcze kilku tygodni na jego uzupełnienie; wreszcie, i przedewszystkiem, cztery dywizje i dwie brygady terytorjalne — około stu tysięcy

ludzi — które tworzyły załogę obozu warownego, były oddziałami nie posiadającymi spoistości i wyszkolenia oraz dostatecznych kadr a na ich wartość bojową też trudno było liczyć na wypadek, gdyby nieprzyjaciel zjawił się w większej sile pod Paryżem.

Ta sytuacja obozu warownego Paryż niepokoiła poważnie rząd, z trwogą myślący o tem, w jaki sposób dałoby się usunąć te poważne braki, szczególnie teraz, pod grozą inwazji Niemców, którzy za kilka dni już mogli znaleźć się pod murami stolicy. Przypominam sobie jeszcze scenę, która miała miejsce w gabinecie ministra, kiedy go poinformowałem, że jestem na jego rozkazy. Pan Messimy podziękował mi gorąco w imieniu własnem i Rady Ministrów. Uścisnął mi kilkakrotnie rękę i ucałował mnie nawet. Chwila nie nadawała się do długich przemówień, ale mogłem stwierdzić, wobec tak gorących przejawów zadowolenia, że nie brałem spuścizny godnej pozazdroszczenia. W okolicznościach krytycznych, w jakich znajdowaliśmy się, każdy powinien był się poświęcić dla swego kraju, szczególnie gdy chodziło o zajęcie stanowiska tak niebezpiecznego, jak stanowisko gubernatora wojskowego Paryża w ostatnich dniach sierpnia 1914 r. W każdym razie, od tej chwili pierwszą moją troską było zawiadomić ministra, że przy obecnym stanie obozu warownego, nie może być mowy o wytrzymaniu poważnego naporu Niemców; zmuszony jestem żądać nadesłania do obrony Paryża armji polowej, liczącej przynajmniej trzy korpusy linjowe. Natychmiast p. Messimy, z właściwą mu szybkością decyzją, zatelegrafował do generała Joffre'a, nakazując mu w imieniu Rady Ministrów: „skierować do Paryża trzy korpusy linjowe, w celu zabezpieczenia obrony

stolicy, zagrożonej przez nieprzyjaciela". Było to 25 sierpnia, około godziny trzeciej popołudniu.

Minister uprzedził mnie, że biorę na siebie nader trudne zadanie. Miałem to spostrzec niebawem. 26 sierpnia o trzeciej popołudniu generał Michel oddał mi służbę. O piątej zgromadziłem szefów służb; byli to: generał Clergerie, szef sztabu; generał Hirschauer, zastępca szefa sztabu; generał Désaleux, dowódca artylerji; generał Goëtschy, dowódca wojsk inżynieryjnych; generał Couppillaud, szef służby transportowej; generał-intendent Ducuing, kierownik zaopatrzenia obozu warownego, włącznie z miastem Paryżem; generał-intendent Burget, kierownik zaopatrzenia i intendentury armji Paryża; generał-lekarz Fevrier, szef służby zdrowia obozu warownego. Nie ukrywałem żadnych szczegółów poważnej sytuacji i uprzedziłem tych panów, że nasze wojsko zmuszone jest cofać się, i powinniśmy przygotować się do ujrzenia wkrótce Niemców pod Paryżem. Oznajmiłem im, że z powodów, których bliższe zbadanie w tej chwili nie powinno nas interesować, zaniedbano do tej chwili zając się przygotowaniem obozu warownego do obrony, skutkiem czego wszystko jest opóźnione: roboty obronne, zaopatrzenie fortów w amunicję, zaprowiantowanie i t. d. Każdy powinien natychmiast wziąć się do roboty, biorąc na siebie całą inicjatywę i odpowiedzialność. Mamy przed sobą jeszcze parę dni; musimy je zużytkować, wydobywając z siebie ogromny wysiłek, konieczny, aby doprowadzić Paryż do stanu, pozwalającego stawić opór przedsięwzięciom najeźdźcy. Oczekuję więc, że każdy zabierze się do roboty z najwyższym nakładem energii i potrafi wymagać od swoich podkomendnych wyjątkowych wysiłków, których żądają okolicz-



ności. Zostaną przedsięwzięte środki przeciwko słabostkom osobistym, które nie mogą być obecnie tolerowane. Muszę zaznaczyć zresztą, że ci szefowie służb byli wszyscy ludźmi obowiązku i wysokiej inteligencji, doskonale wyćwiczeni w zakresie swojej specjalności, i potrafili, z chwilą, gdy tylko zaznajomiłem ich z memi zamiarami, z pełną inicjatywą przedsięwziąć wszelkie środki, których wymagały przeżywane wówczas ważne chwile. Wszyscy działali zdecydowanie, ze spokojem i zimną krwią, które jedynie pozwalały stawić czoło trudnościom, wynikającym z braku przygotowanego planu obrony obozu warownego. Z drugiej strony, musieli oni, tak jak i ja, walczyć z tą specjalną umysłowością oficerów i urzędników, którzy wyobrażali sobie, że powinni we wszystkim wypełniać zawikłane i skomplikowane przepisy regulaminów i nie przedsiębrać niczego bez rozkazu. Teraz jednak ta obawa odpowiedzialności nie powinna była mieć miejsca.

Przedewszystkiem starałem się zdać sobie sprawę z zasobów wszelkiego rodzaju, któremi rozporządzał obóz warowny Paryż. Nie łatwo było zdobyć te informacje, przedewszystkiem z powodu ciągłych zmian, które zachodziły zarówno wśród dowództwa, jak i wśród oddziałów. Można powiedzieć, że od pierwszego dnia mobilizacji wszystkie służby, wszystkie składy Paryża zużyły cały czas na wcielanie, ubieranie i zbrojenie ludzi i oddziałów, przeznaczonych dla naszych armij. 19-ty szwadron taborów sam jeden musiał dostarczyć wszystkiego dla 30.000 ludzi. Podobnie nasze magazyny napełniały się ciągle, aby się natychmiast opróżnić — zadawalniając kierowane do nich żądania. Nasz Sztab Generalny—ma się rozumieć—myślał przedewszystkiem

o swoich armjach i mało troszczył się o obóz warowny, którego wszystkie zasoby szły od pierwszego dnia mobilizacji na zaspokojenie niezliczonych potrzeb armij w polu. Przez to samo, potrzeby obozu warownego zostały zaniedbane, co tłumaczy niepomyślną sytuację, w której się on znalazł, a która nie powinna była ujść baczного oka naczelnego dowództwa, bo zadaniem tego ostatniego jest przewidzieć najgorsze nawet ewentualności.

Bądź co bądź, podaję poniżej przybliżony obraz naszych zasobów w dniu 26 sierpnia, zgodnie z wykazem inwentarza, przesłanym przezemnie na ręce ministra wojny dnia 30 sierpnia, aby mu zdać dokładnie sprawę z okoliczności, w jakich obóz warowny Paryż został powierzony mej pieczy:

Paryż, 30 sierpnia, 1914 r.

*Do Pana Ministra Wojny.*

„Panie Ministrze,

Zamianowany dekretem pana prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 26 sierpnia 1914 r. gubernatorem wojskowym Paryża i dowódcą armji Paryża, objęłem tegoż dnia swe obowiązki.

Biorąc pod uwagę, że wypadki następują szybko po sobie, a sytuacja może w najbliższym czasie stać się krytyczną, uważam za swój obowiązek zaznajomić Pana dokładnie z warunkami, w których znajdował się 3 dni temu obóz warowny w chwili objęcia przezemnie władzy. Dodaję natychmiast, że nie mam bynajmniej zamiaru uchylić się w ten sposób od przypadającej mi

w udziale odpowiedzialności, o której wiem, że będzie bardzo ciężką. Spełnię swój obowiązek aż do końca, ale trzeba już teraz określić jak najdokładniej sytuację; oto ona.

Garnizon. W chwili obecnej garnizon składa się:

1) z czterech dywizyj i jednej brygady terytorjalnej.

83-a zajmuje Paryż wewnątrz murów (w obrębie starych fortów);

86-a zajmuje rejon północny (kwatery główna: Pierrefitte);

85-a zajmuje rejon wschodni (kwatery główna: Villiers-sur-Marne);

89-a zajmuje rejon południowy (kwatery główna: Versailles);

185-a brygada zajmuje międzypole płd.-zachodnie (kwatery główna: Choisy-le-Roi).

Każda dywizja rozporządza dwoma szwadronami kawalerji i grupą bateryj.

Wszystkie te wojska, używane dotąd głównie w charakterze robotników, nie posiadają prawie żadnego wyszkolenia. Większość jednostek nie przeprowadzała jeszcze strzelania do tarcz.

2) z 10 szwadronów kawalerji nie wcielonych do dywizyj.

3) z 6 grup bateryj wypadowych <sup>1)</sup>. W kilku baterjach brak jeszcze niezbędnej dla zaprzęgów uprzęży. Wojska te zajmują obozowiska stosunkowo rozległe, wybrane

---

<sup>1)</sup> Wypadowe grupy bateryj, w przeciwieństwie do całej artylerji obozu warownego, ustawionej na stałe w fortach, redutach i umocnieniach polowych, miały materiał 75 mm polowy z końskim zaprzęgiem, skutkiem czego mogły towarzyszyć armji polowej w działaniach poza obrębem umocnień obozu warownego. (Przyp. tłumacza.)

przedewszystkiem z uwagi na względy higieniczne i w ten sposób, aby ułatwić szkolenie jednostek. Służba wartownicza zredukowana jest do obrębu obozowiska.

Pozatem są w Paryżu kadry pułków kawalerji i artylerji, które mobilizują się w okręgu wojskowym Paryż, oraz składy taboru żuawów.

Wreszcie 5,000 strzelców marynarki przeznaczonych do wzmocnienia policji. Dotychczas nie są oni wliczeni do wojsk obrony Paryża.

Uzbrojenie. Ilość dział wynosi 2,924, z których:  
148 należy do parków oblężniczych;  
72 do baterij wypadowych;  
908 jest rozporządzalną rezerwą uzbrojenia.

Ilość karabinów maszynowych wynosi 276, z tego 240 wchodzi w skład oddziałów, a 36 znajduje się w zapasie uzbrojenia. 144 z nich jest przydzielonych do stałej obrony.

Niedobór wynosi 77 karabinów maszynowych.

Broń ręczna składa się z:

50,553 karabinów typu 1886 r.;

36,059 karabinów typu 1874 r.;

6,582 karabinków;

1,456 rewolwerów.

Amunicji artyleryjskiej i karabinowej jest mniej więcej dosyć.

Możnaby dodać do tego uzupełnienie kosztem parków oblężniczych.

Pewne braki są w ilości prochu i rakiet różnego rodzaju. Buduje się baterje, składy pocisków i t. d. Stan tych robót jest jednak znacznie opóźniony w stosunku do przewidywań dziennika mobilizacyjnego.

Uzbrojenie baterij jest bardzo utrudnione z powodu zupełnego prawie braku kolejek wąskotorowych. Zajmujemy się obecnie rekwirowaniem wszelkich ich części składowych, które możemy wydostać, i wyrabiamy nowe; ale braki są w tym zakresie wielkie. Wielka ilość baterij, jest źle umieszczona i niedostatecznie broniona. Połączeń telefonicznych brak zupełny.

Roboty inżynieryjne. Roboty inżynieryjne są opóźnione w stosunku do przewidywań dziennika mobilizacyjnego; działano dotąd wedle wszelkich form i przepisów z czasów pokoju; brak jest rzemieślników, gdyż rzucają oni roboty, aby iść gdzieindziej i t. d., roboty nie posuwają się. Opóźnienie jest szczególnie znaczne na odcinku wschodnim.

Zaprowiantowanie. Zaprowiantowanie na czas oblężenia napływa w przybliżeniu zgodnie z przewidywaniami dziennika mobilizacyjnego. Ale transport tych zapasów jest utrudniony, ze względu na trudności, któremi jest najeżone zdobywanie środków przewozowych sposobem zwykłym, lub przez rekwizycję. Trzeba by było stworzyć kolumny transportowe. Z tej przyczyny niektóre stacje są zawałone.

Zaprowiantowanie wojska jest wystarczające ale ubrania braknie. Porobiliśmy duże zamówienia. Dostawy już się rozpoczęły. Staną się one liczniejsze około 31 sierpnia, w którym to czasie będziemy mieli do rozporządzenia około 30,000 kompletów.

W rezultacie, jedynymi wojskami, które mamy do rozporządzenia są wojska terytorjalne, które nie posiadają jeszcze ani spoistości, ani wyszkolenia. Co więcej ilość ich jest niewystarczająca. Można więc powiedzieć, że w chwili obecnej pozycje nie są i nie mogą być bro-

nione. Stan robót fortyfikacyjnych jest daleki od ukończenia. Co więcej, znaczna ilość fortyfikacyj jest źle rozmieszczona i wysunięta przed ośrodki oporu. Zbyt mało już pozostaje czasu, aby móc zaradzić temu stanowi rzeczy. Działa będą dopiero za 5 lub 6 dni gotowe do działania i to w bardzo złych warunkach, gdyż niema ani stolików strzelniczych ani potrzebnych połączeń telefonicznych. Wreszcie sprzęt jest przestarzały, nieużywany już, a naboje w znacznej większości z ładunkiem czarnego prochu. Kanonierzy terytorjalni są niewyszkoleni i mało przygotowani do swej roli.

Dodam, że przedsięwziąłem wszystko, co było w mej mocy, aby zaradzić, o ile możliwości, tej smutnej sytuacji, która jedynie z biegiem czasu będzie mogła polepszyć się. Czas ten oceniam, o ile chodzi o fortyfikacje i baterje, conajmniej na piętnaście dni.

W końcu, muszę wyjaśnić, iż byłoby wielkiem złudzeniem przypuszczać, że obóz warowny Paryż będzie zdolny do stawiania poważnego oporu, gdyby nieprzyjaciel zjawił się w ciągu dni najbliższych przed linią naszych fortów zewnętrznych. Dodam jeszcze, że potrzeba conajmniej 3 lub 4 korpusów linjowych, aby zorganizować skuteczną obronę, która mogłaby być wielką pomocą dla naszych sił głównych.

*Podpisano: GALLIÉNI.*

Dnia 27-go jestem przy pracy od godziny 5-ej rano, a o 8-ej już u ministra. W czasie nocy powstał nowy gabinet. Pana Messimy zastąpił p. Millerand. Nie mam tu zamiary oceniać p. Messimy; zadowolnię się zaznaczeniem, że w przeciągu tych paru dni, w czasie których miałem z nim do czynienia, widziałem w nim zawsze człowieka zdecydowanego i gotowego do wzięcia na

siebie wszelkiej niezbędnej odpowiedzialności. Ale nie mogło mu się powieść, tak samo, jak nie mogło się powieść jego następcy, gdyż nie mieli należytego poparcia całego swego ministerjum. W tem ostatniem panowała przesadna centralizacja, skomplikowany system kółek, które służyły do pozbycia się odpowiedzialności i tamowały szybkie załatwianie spraw; absolutny brak przewidywania na przyszłość i inicjatywy, dążność nieprzemierzona do unicestwiania zabiegów przedstawicieli i organów naczelnego dowództwa i administracji, dowódców okręgów, gubernatorów twierdz, intententów i kierowników służby zdrowia; pomnożeniem organów inspekcji i kontroli, które powoli zajmowały miejsca szefów służb, nie biorąc ich odpowiedzialności, ignorancja kierowników ministerjów; wyrażona w chęci załatwiania we własnym zakresie wszystkiego, bez zapytania o zdanie ludzi kompetentnych, niepewność i brak zaufania ze strony wszystkich — to wszystko tworzyło wołało szefa danego departamentu machinę trudną do wprawienia w ruch i niezdolną do tej wydajnej pracy, jakiej wymagały okoliczności. Wadliwa już w czasie pokoju, w czasie wojny stawała się ona przeszkodą w szybkim załatwianiu spraw i nie dawała ministrowi należytej pomocy, na jaką miał prawo liczyć. Ciągłe niespodzianki i sprawy nieprzewidziane spotykały ministra w kwestjach tyczących się obrony narodowej. Dopiero po walkach nad Marną dowiedzieliśmy się nagle, że nasza artylerja 75 mm nie ma już amunicji, i że trzeba się zabrać gorączkowo i w najgorszych warunkach do fabrykacji pocisków. W parę miesięcy potem osiągnęliśmy produkcję dzienną zaledwie 30.000 pocisków. Ten sam fakt powtórzył się z karabinami, ka-

rabinami maszynowemi, ze zbożem potrzebnem do aprowizacji Paryża i t. d.

Pan Millerand, nowy minister, zadał mi parę pytań, tyjących się stanu obozu warownego, i polecił mi stawić się o drugiej znowu w jego gabinecie.

W pałacu Inwalidów przyjąłem osobno każdego z szefów służb, którzy kolejno informowali mię dokładnie o sytuacji w swoim zakresie, a także o środkach, które przedsięwzięli, aby zapobiec stwierdzonym brakom. Udzieliłem im wszystkim potrzebnych informacji, aby dać możność szybkiego działania i wykorzystania paru dni, które nas dzieliły od przybycia nieprzyjaciela. Zniosłem, poczynając od tego dnia, wspólne odprawy, które dotąd odbywały się codziennie i zgromadzały wokół mego poprzednika wszystkich dowódców i szefów służb Paryża i obozu warownego. Nie byłem nigdy zwolennikiem tych długich gawęd, podczas których błądzi się w próżnych dyskusjach. Obecnie moi szefowie musieli działać, a nie gadać. Co więcej, mogłem stwierdzić, że od dwu dni wszyscy zabrali się energicznie do roboty, wdrożyli się do niej, i przejęli się nowemi metodami pracy, które starałem się im zaszcześcić.

Aby osiągnąć jak największą jedność kierownictwa we wszystkim, usunąłem kółko, zbędne według mego zdania, t. j. funkcję zastępcy mego szefa sztabu, i mianowałem generała Hirschauera, oficera młodego i dzielnego, szefem inżynierji na miejsce generała Goëtschy, którego ani wiek, ani zdolności, nie czyniły odpowiednim do pełnienia odpowiedzialnej roli na nim ciążącej.

O godzinie dziesiątej, w towarzystwie majora Klotza, byłego ministra spraw wewnętrznych i finansów, który był przydzielony do sztabu gubernatora wojsko-

wego, udałem się do prefektury departamentu Sekwany, aby rozmówić się po raz pierwszy z p. Delanney, prefektem tego departamentu, i p. Hennion, prefektem policji. Mieliśmy współpracować bardzo ściśle wszyscy trzej i w rzeczy samej pomiędzy p. Delanney, p. Laurent, który w dwa dni później zastąpił p. Hennion, a mną—panowało porozumienie jak najdokładniejsze co do wszystkich spraw, które mieliśmy rozwiązywać wspólnie. Skorzystałem z tego pierwszego spotkania, by prosić tych panów o zwolnienie mnie, ze względu na okoliczności obecne, od udziału w codziennych ich zebraniach, na które wydelegowałem p. Klotza, jako swego przedstawiciela.

Na pierwszej konferencji poinformowałem tych panów, że prosiłem ministra wojny o upoważnienie mię do rozpoczęcia burzenia domów i wszelkich innych przeszkód, które znajdowały się w strefach zarezerwowanych dla naszych fortyfikacyj. Aż do tego dnia wahało się zastosować ten środek, aby nie przerażać i nie poruszać ludności. Ale obecnie nie czas już było na takie ostrożności; należało działać i wogóle przygotować ludność do użycia wszelkich środków, w celu zorganizowania obrony obozu warownego przeciwko osaczeniu, które nam groziło. Żądałem też, aby wszelkie rozporządzenia, dotyczące się zaprowiantowania ludności cywilnej Paryża i okolic, były wydawane przez prefekturę Sekwany w porozumieniu z kierownikiem zaopatrzenia. W ogólności, byliśmy przygotowani na nadejście ważnych wypadków.

O godzinie drugiej udałem się znowu do ministra wojny. Prosiłem go ponownie o wydanie natychmiast pozwolenia na rozpoczęcie burzenia domów, baraków i roz-

maitych przeszkód, któremi była pokryta strefa fortyfikacyj i które przeszkadzały obronie. Prosiłem też o pozwolenie użycia w obozie warownym brygady marynarzy, których, po sformowaniu w portach, skierowano do Paryża, aby uzupełnić służbę bezpieczeństwa stolicy. Pan Hennion zdawał się mieć przesadne obawy co do zachowania się ludności Paryża. Moje zdanie było odmienne; a przyszłość wykazała, że miałem rację. P. Millebrand wahał się, czy ma powziąć natychmiast decyzję w tych sprawach i żądał, abym mu je przedłożył na piśmie.

Całe popołudnie miałem zajęte przez przyjęcia, żądania informacji i t. d. Od tej chwili postanowiłem opuścić pałac Inwalidów, którego wejścia nie mogły być odpowiednio strzeżone i zainstalowałem się w lokalu bardziej nadającym się dla mnie i moich biur. Wielu ludzi nie mogło jeszcze zrozumieć, że prowadzimy wojnę i starym zwyczajem oblegali gabinet gubernatora, zmuszając go do tracenia cennego czasu.

28 sierpnia minister przyjął mię o godzinie 8.30. Powiedział mi odrazu, że w sytuacji obecnej nie powinienem wahać się przed zastosowaniem wszelkich środków, jakie uznam za potrzebne do wypełnienia mego zadania, i że nie powinienem poddawać się wpływom zewnętrznym, jak prasy, senatorów, posłów i t. d. Wracał z kwatery głównej naczelnego dowództwa, gdzie panował nastrój optymistyczny, ale dodał: „Nie uniknie pan oblężenia“.

Skorzystałem z tego, aby jeszcze raz podkreślić, że obóz warowny jest zupełnie nieprzygotowany, i że mogę bronić Paryż tylko mając do swej dyspozycji armję polową. Żądałem więc odeń, jak od jego poprzednika,

natychmiastowego przysłania i oddania do mej dyspozycji conajmniej trzech korpusów linjowych.

Po powrocie do swego biura, dałem wskazówki generałowi Hirschauer'owi, aby popchnął z nową energją roboty około obozu warownego, i powziąłem niezbędne decyzje, aby rozmieścić ostatecznie nasze wojska terytorjalne w różnych strefach obozu warownego.

O godzinie 4-ej stawiłem się u prezydenta Rzeczypospolitej, którego zastałem w nastroju bardzo pesymistycznym. Zgodnie z informacjami, które otrzymał, spodziewał się bitwy decydującej na dzień 2 września, w rocznicę bitwy pod Sedanem, a wiedział, że obóz warowny nie jest gotów. Żałował, że nie zostałem wcześniej mianowany gubernatorem wojskowym Paryża.

Jest rzeczą pewną, że pomimo optymistycznego tonu urzędowych komunikatów, objawy zaniepokojenia zaczynały ukazywać się wśród mieszkańców Paryża. Pomimo okoliczności naglących, rząd, aby nie zwiększać zaniepokojenia ludności, wzbraniał się jeszcze przedsięwziąć środki niezbędne do przygotowania obrony Paryża.

29 sierpnia jestem znów u ministra o godzinie 8.30 rano. Informuje mię on, że brygada marynarzy, pomimo opozycji p. Hennion, została oddana do mej dyspozycji.

Piszę do generała Joffre'a, aby mu wyjaśnić sytuację obozu warownego Paryż i mój punkt widzenia na jego rolę i obronę. Kładę nacisk na to, że Paryż nie jest pod żadnym względem przygotowany z punktu widzenia obrony, wobec czego nie mogę mieć nadziei oparcia się usiłowaniom przeciwnika, o ile nie otrzymam

wojsk linjowych, o których natychmiastowe przysłanie proszę.

Na godzinę 10-tą zawiadziłem generała Désaleux, dowódcę artylerji obozu warownego, i generała intendenta Ducuing, kierownika zaopatrzenia. Pierwszy nie ukrywał przedemną, że sytuacja jego działu jest jak najsmutniejsza: budowa stanowisk nie jest wykończona, działa znajdują się jeszcze w fortach, amunicja również, brak środków transportowych dla sprowadzenia ich na stanowiska; te ostatnie są, naogół biorąc, zbudowane w miejscach źle wybranych i źle osłanianych przez piechotę, wskutek czego są bardzo narażone.

Wreszcie, nasz szpęg artylerji fortecznej, składający się z dział 155, 120, 95 i 90 mm, jest przestarzały i ma donośność o wiele mniejszą od dział niemieckich parków korpusowych. Choć nie możemy zaradzić temu ostatniemu brakowi, to przynajmniej możemy przyspieszyć budowę robót, umieszczenie dział na swych miejscach oraz transport amunicji. Daję więc generałowi Désaleux dokładne rozkazy w tym przedmiocie i nakazuję mu użyć wszelkich rozporządzalnych środków transportowych, rekwirując samochody i taksometry stolicy.

Te same instrukcje dałem generałowi intendentowi Ducuing, w sprawie zaopatrzenia Paryża; ponieważ linje komunikacyjne są jeszcze wolne, należy z nich skorzystać, aby skierować do Paryża jak największą ilość żywności, węgla i t. d.; to samo powtórzyłem intendentowi, generałowi Burguet, co do umundurowania, wyekwipowania i t. d. W sumie, z punktu widzenia żywności, w sytuacji obecnej Paryż, na wypadek oblężenia, mógłby przetrzymać trzy miesiące.

Zgromadzam następnie radę obrony, aby uregulować kwestję stref obronnych i móc zacząć natychmiast burzenie.

Na miejsce generała Bolgerta, komendantem placu w Paryżu mianuję generała Groth'a. Później tego ostatniego, ze względu na konieczność przeprowadzenia prac fortyfikacyjnych w ośrodku miasta, musiał zastąpić z kolei generał Galopin z inżynierji, którego miałem pod swemi rozkazami w XIV-ym korpusie.

Popołudniu rozpoczynam inspekcję obozu warownego w towarzystwie generała Mercière-Milon, dowódcy rejonu północnego, najbardziej teraz zagrożonego przez nieprzyjaciela. Zatrzymuję się najpierw w Pierrefitte, głównej kwaterze generała Meynial'a, dowódcy dywizji terytorjalnej, któremu daję instrukcje co do pracy nad forsownem szkoleniem i co do zarządzeń dla ubezpieczenia się przed nieprzyjacielem. Następnie zwiedzam forty Saint-Denis i Ecouen. Wszędzie wre praca: wyciąga się działa z kazamat, aby je skierować do baterij zewnętrznych, oczyszcza się przedpola dzieł, przenosi amunicję. Wszyscy mieszkańcy okoliczni, nawet najstarsi i najmniej zdadni do tych robót, są użyci do pracy z łopatą lub siekierą w rękę. Mimo to roboty są mocno opóźnione. Natychmiast po powrocie do Inwalidów przedsięwzięję wszystkie środki, aby zapewnić natychmiastowe użycie wojsk, o których przybyciu do załogi Paryża zostałem zawiadomiony, a które nadchodzą częściowo z północy, częściowo z południa i wschodu.

Dzień 30 sierpnia był ważnym dniem. Wczesnym rankiem wzywa mnie p. Millerand i oświadcza, że sytuacja pogarsza się, ponieważ Niemcy zbliżają się szyb-

ko do Paryża. Pyta się o moje zdanie co do czasu, w którym rząd powinien opuścić Paryż. Proszę, aby przede wszystkim zatelefonował do generała Joffre'a. Ten ostatni mówi mi, że sytuacja, w samej rzeczy, nie jest dobra, że 5 armja posunęła się wczoraj, po gwałtownem natarciu, na nieprzyjaciela, ale Anglicy nie ruszyli się. Dziś, naodwrot, oni nacierają z kolei, ale te oddzielne działania nie mogą zmniejszyć rozpędu prawego skrzydła niemieckiego. Zdaję mu sprawę z sytuacji obozu warownego, który nie jest przygotowany do oparcia się silniejszemu natarciu, i przedstawiam mu konieczność utworzenia armji dość silnej, aby mogła stoczyć bitwę przed Paryżem, podczas gdy w tym samym czasie można będzie włożyć maksimum energii w wykończenie robót obronnych na wszystkich frontach. Odpowiada mi, że może mi dać zaledwie trzy korpusy i to niekompletne, złożone przeważnie z dywizyj rezerwowych. Mam wrażenie, że uważa Paryż za stracony i że nie chce się ogołocić z sił wchodzących w skład jego armij, partych od granic Belgji i od Mozy.

Powtarzam to samo ministrowi, podkreślając raz jeszcze niewystarczalność załogi Paryża. Żądam, ażeby oddano mi do dyspozycji i skierowano na Paryż 45 dywizję algierską, stojącą w tej chwili w Aubrais.

Zgromadzam znowu szefów służb obozu warownego, aby ich wtajemniczyć w sytuację, coraz poważniejszą, i zażądać od nich przyśpieszenia robót im powierzonych, uciekając się do najenergiczniejszych środków.

O 3 godzinie wezwano mnie do pałacu Elizejskiego. Prezydent przyjął mnie natychmiast. Jest ciągle równie chłodny i powściągliwy ale wydaje się być bardzo przejęty, nawet niespokojny. Zapytuje mnie, ile czasu Paryż

może się trzymać, i kiedy, wedle mego zdania, rząd powinienby opuścić stolicę. Odpowiadam, tak samo jak i ministrowi wojny, że obóz warowny, najzupełniej zaniedbany od pierwszego dnia mobilizacji, jest dziś zupełnie nieprzygotowany do wytrzymania energicznego natarcia nieprzyjaciela. Baterje nie są uzbrojone, amunicji nie zwieziono na miejsca, fortyfikacje przeznaczone dla piechoty są ledwie zaczęte, zaopatrzenie i aprowizacja nie odpowiadają ilości przewidzianej przez dziennik mobilizacyjny, oddziały terytorjalne, składające załogę, nie wystarczają liczebnie i nie mają poważniejszego wyszkolenia wojskowego; krótko mówiąc, Paryż nie jest wcale przygotowany do wytrzymania oblężenia i jest rzeczą niezbędną, jak już tego kilkakrotnie żądałem, dać mi do dyspozycji armję, złożoną z oddziałów linjowych, która mogłaby wydać bitwę po za granicami obozu warownego. Tak czy inaczej, rząd powinien być gotów opuścić Paryż jak najprędzej.

Na sali oficerów służbowych spotykam p. Deschanel'a, prezesa izby posłów, i p. Antoniego Dubost, prezesa senatu. Obaj ściskają mi rękę i pytają czy obóz warowny jest gotów i czy zapasy żywności są w komplecie. Obaj wydają się być posępni i niespokojni. Udawali się do Rady Ministrów, aby zbadać sprawę zwołania parlamentu.

Była godzina 3.30. Zostałem wprowadzony do sali Rady Ministrów, gdzie prezydent zadał mi te same pytania. Miałem odpowiedzieć, gdy pojawił się p. Viviani, prezes ministrów, który właśnie skończył rozmowę z prezesami izb. Prosi mnie, abym wyszedł i zaczekał parę minut w sali oficerów służbowych. Rada zastanawiała się jeszcze nad sprawą zwołania parlamentu i dyskusja

była długa, gdyż czekałem około godziny, zanim mnie wprowadzono znowu. Nie mogłem się powstrzymać od ubolewania nad tą stratą czasu w chwili, gdy moje zajęcia były tak pilne i wymagały mej obecności w obozie warownym i w sztabie, u Inwalidów. Ta długa dyskusja na temat zwołania parlamentu wydawała mi się sprawą mało ważną w zestawieniu z odpowiedzialnymi sprawami powierzonymi mej pieczy. Prezydent i ministrowie wydawali mi się być bardzo przejęci. Odpowiedziałem p. Poincarè w tym samym sensie, co parę chwil przedtem: Paryż nie może się trzymać, gdyż środki obrony nie zostały przedsięwzięte. W celu obrony jego potrzebną jest armja linjowa, złożona przynajmniej z trzech korpusów, a rząd nie wydaje mi się już być bezpiecznym w murach stolicy. Miałem zresztą wrażenie, że między ministrami panował bezład i brak decyzji, które przeszkodziłyby im w powzięciu śmielszych postanowień.

Gdy opuszczałem radę, pp. Augagneur, Delcassé i Doumergue uścisnęli mi rękę. Z nimi zresztą żyłem najbliższej.

W Paryżu, pomimo optymistycznego—jak zwykle—tonu komunikatów, poruszenie zaczynało się szerzyć. Pałac Inwalidów był obleżony przez tłum osób, żądających przepustek na wyjazd. Długie ogonki podróżnych ciągnęły się do okienek, aby zdobyć miejsca. Towarzystwa kolejowe, aby zadowolić żądania podróżnych, podawały pociągi wojskowe z jedną tylko klasą. W ten sposób wyjechało blisko pięćset tysięcy osób w czasie krótszym od tygodnia. Trudne położenie stolicy powiększały jeszcze wizyty płatowców niemieckich. Naczelne dowództwo uznało za właściwie odebrać obo-

zowi warownemu 2 eskadry płatowców wojskowych, które tam były utworzone, wskutek czego lotnicy nieprzyjacielscy mieli wolne pole do popisów. Rzucili oni kilka bomb, skutkiem których dwie osoby poniosły śmierć.

Tego samego dnia doręczyłem ministrowi raport, podany wyżej, w którym opisałem mu sytuację obozu warownego w dniu 26 sierpnia, kiedy to objąłem obowiązki wojskowego gubernatora Paryża. Wszędzie pracowano energicznie; ale wszystko było opóźnione — oto główna treść owego raportu. W sumie, wnioski moje były zawsze te same: obóz warowny nie jest gotów i do obrony Paryża potrzebna jest armja polowa. Otóż, naczelny wódz jest zajęty przede wszystkim losem armij polowych i, naciskany przez wroga, nie ma ochoty pozbywać się swoich korpusów na rzecz twierdz, które uważa, być może, że stracone. Jest więc rzeczą rządu wmieszać się w to z całą powagą i zażądać przysłania wojsk, potrzebnych do naszej obrony.

Nocą Paryż przybrał już wygląd miasta na stopie wojennej. Oświetlenie, zostało wszędzie zredukowane i tylko reflektory z wieży Eiffla oraz posterunki świetlne z fortów, przebijały ciemności nad miastem.

31 sierpnia, o godzinie 7 rano, zajeżdżam po ministra wojny i w towarzystwie dowódców inżynierji i artylerji obozu warownego, a także dowódców rejonów i dywizyj terytorjalnych, które je zajmowały, udaliśmy się na przegląd rejonu północnego, najbardziej zagrożonego, fortów Vaujours i Ecoeuen oraz licznych dzieł, baterij, rowów strzeleckich, które wypełniały międzypola. Wszędzie praca wre z największem wyężeniem, ale

wszędzie jest to niewystarczające. Trzeba się spieszyć jeszcze bardziej, i każdy to rozumie, zarówno oficerowie i żołnierze, jak i powołani do pracy robotnicy cywilni, którzy z zapalem kopiają ziemię, wyrąbują drzewa, zasłaniające pole widzenia, zakładają druty i t. d. Daję na miejscu potrzebne instrukcje, dotyczące się dalszego zwiększenia ilości robotników i użycia wszelkich środków transportowych włącznie z zarekwirowanymi taksometrami. Trzeba, aby nasze baterje były za dwa dni gotowe do strzelania i trzeba, aby miały w tym czasie dostateczny zapas amunicji, w ilości stu strzałów na każde działo. Trudno sobie wyobrazić jak wielki wysiłek został dokonany w ciągu tych dni pod groźbą zbliżenia się Niemców.

Zresztą, zaczynam już nawiązywać kontakt z wojskami generała Joffre'a, które zajmowały tego dnia front — Amiens — Compiègne — Vouziers — Stenay — Commercy, aż do grzbietu Wogezów. Verdun i Nancy były ciągle osłaniane przez nasze wojska. Tabory wojsk angielskich zaczynały już pokazywać się nad dolnym biegiem Sekwany, a generał Maunoury, ze swoją 6-tą armją, zajmował front Chaumont-en-Vexin-Compiègne. Zaczynało się już spotykać dążące ku Paryżowi liczne zastępy uchodźców.

Minister wojny winszuje mi słownie i pisemnie rezultatów już osiągniętych w zakresie przygotowania obozu warownego do obrony. Mówi mi, że Niemcy posuwają się szybko i, że będą pod Paryżem za 4—5 dni. Jest to jeden powód więcej do popędzania wszystkich, aby zrobić przynajmniej wszystko, co jest w naszej mocy, dla ocalenia Paryża. Już czuje się, że w ciągu tych paru dni bardzo wiele zostało zrobione; ale jesteś-

my tak bardzo opóźnieni! Tymczasem, pomimo, że postanowiłem wypełnić do końca swój obowiązek, niezdecydowanie rządu, braku określonego planu działania w naczelnym dowództwie, braku w organizacji obrony obozu warownego i opóźnianie nadesłania mi wojsk liniowych, których żądałem, przyczyniają się do mego zaniepokojenia i potęgują poczucie ciężającej na mnie odpowiedzialności.

## ROZDZIAŁ II.

1 września nawiązuję kontakt z oddziałami, które się cofają ku Paryżowi, i które, oddane bezpośrednio pod moje rozkazy, mają utworzyć jego załogę. Przedewszystkiem należało zbadać teren, który na północ od Paryża mógł być polem ewentualnej bitwy z armją generała von Klucka, 1. armją, która posuwała się forsownym marszem na stolicę. W towarzystwie generała Clergerie, mego szefa sztabu, i pułkownika Moreigne, szefa III oddziału, udaję się na wzgórze Hautie, długi grzbiet, ciągnący się między Oise'ą i Sekwaną i stanowiący reductę obronną tego rejonu. Po zbadaniu całego tego wzgórza, udaję się do Pontoise, już zapchanego przez oddziały wszelkich broni, krążące bezładnie po drogach, często bez dowódców i bez związków taktycznych. Zatrzymuję jakąś grupkę ludzi i badam ich. Byli w okolicach Arras, skąd, aby ująć pościgu nieprzyjacielskiego, skierowali się ku Paryżowi, nie wiedząc, gdzie są ich pułki, i gdzie się znajduje dywizja rezerwowa, do której należeli. Dopiero, zbliżając się do Beauvais dowiedzieli się, że powinni się kierować na Pontoise. Zresztą, aby zdobyć ściślejsze informacje, udaję się do

ratusza, gdzie znajduję generała Ebenera, dowódcę grupy złożonej z 61 i 62 dywizyj rezerwowych. Wszędzie panuje najzupełniejszy bezład: schody są zapchane nie tylko przez żołnierzy wszelkich broni, którzy przyszli po informacje, ale także przez liczną publiczność, ogarniętą przerażeniem i gotową już uciekać z Pontoise. Zmuszony jestem wydać żandarmom rozkaz opróżnienia schodów i lokali, które zajmuje sztab. Generał Ebener wychodzi na moje spotkanie. Zdaje się być bardzo przejęty sytuacją. Zamykam się z nim w cztery oczy w pokoju, który mu służy za biuro, i polecam mu wtajemniczyć mnie w stan rzeczy: 61 i 62 dywizje rezerwowe, sformowane naprędce, przeszły ciężką próbę pod Saint-Pol i Arras. „W pewnej chwili — powiedział mi generał Ebener — moje obie dywizje zostały rozdzielone przez Niemców“. Straciły one kilka ze swoich bateryj; większość dowódców pułków i oficerów sztabowych poległa lub zniknęła bez wieści. Poważne straty zmniejszyły znacznie liczebność jednostek bojowych. Niema rozkazów od generała dowodzącego armją; ten jednak przed chwilą polecił zakomunikować generałowi Ebenerowi rozkaz wykonania przeciwnatarcia na nieprzyjaciela, którego stanowiska nie były temu ostatniemu znane. Oddziały jego, jak się o tem przekonałem naocznie, znajdowały się w takim nieładzie, że w owej chwili nie były zdolne do wykonania jakiegokolwiek wysiłku. Generał Ebener natomiast prosił mię o pozwolenie cofnięcia się na wzgórza Hautie, które stanowiły prawdziwą ostoję obrony Paryża z tej strony. To dałoby mu możliwość ujęcia w karby swych ludzi. Po zbadaniu sytuacji, poleciłem mu pozostawić kwaterę główną w Pontoise, zrezygnować z nakazanego przeciwnatarcia, które nie mogło być wykonane należycie, na-

wiązać łączność z jednej strony z korpusem jazdy generała Sordet, który osłaniał go od północo-zachodu, od linii kolejowej Pontoise-Gisors, aż w okolice Clermont-sur-Oise, z drugiej strony z 86 dywizją terytorjalną, która zajmowała front Pontoise-Ecouen. Zadaniem jego byłoby bronić ważnego węzła kolejowego w Pontoise oraz trzymać oba brzegi Oise'y. Jednocześnie, poleciłem natychmiast zanotować jego potrzeby co do kadr i ludzi, aby móc, w granicach możliwości, uzupełnić liczebność jego oddziałów i postawić grupę dywizyj rezerwowych na stopie umożliwiającej jej wypełnienie swego zadania. Artylerja grupy poniosła szczególnie ciężkie straty; jej dowódca, podpułkownik Potal, został zabity z kilkoma swoimi oficerami, a pewną ilość dział zabrał nieprzyjaciel.

Generał Ebener wyraził życzenie, aby wysadzić mosty na rz. Oise, a mianowicie most pod Epluches, który miał ogromne znaczenie dla naszych połączeń z północą i zachodem. Poleciłem dowódcy wojsk inżynieryjnych, przysłanemu do Pontoise w celu zniszczenia obiektów ważnych wojskowo, w miarę cofania się naszych wojsk, aby pod żadnym pozorem nie niszczy tego mostu. Zadowoliliśmy się jego podminowaniem, jak również mostów w okolicach Pontoise, a wojska generała Ebenera otrzymały rozkaz przejścia na prawy brzeg Oise'y i wytrwałej obrony tej rzeki przeciwko siłom niemieckim, o których pojawieniu się na obu brzegach zawiadomiono nas.

Dodam, że dowódca inżynierji, wysłany przez naczelne dowództwo w celu niszczenia mostów, nie orjentował się zbyt w roli, którą miał spełnić. Musiałem sam dać mu potrzebne informacje w tej sprawie. Jednem

słowem, miało się wrażenie, że naczelne dowództwo nie dawało zupełnie poczuć swej władzy w tej części naszego ogromnego frontu. Było to skutkiem złej organizacji dowództwa. Należało od samego początku podzielić armje na dwie grupy, aby w ten sposób uniknąć nagromadzenia zbyt wielkiej ilości jednostek do kierowania.

Gdy lewe skrzydło obozu warownego Paryż zostało zabezpieczone w ten sposób, opuściłem Pontoise, aby się udać do Creil, gdzie według otrzymanych przezemnie informacji znajdowała się główna kwatery generała Maunoury. Armja jego, zgodnie z ustnemi wskazówkami ministra wojny i telefonicznemi naczelnego wodza, została oddana, poczynając od tego dnia, pod moje rozkazy, aby wejść w skład garnizonu obozu warownego i współdziałać przy obronie stolicy. Dodam jeszcze, że na moje żądanie, 45 dywizja algerska, oczekująca rozkazów na stacji w Aubrais, została również oddana do mojej dyspozycji i właśnie uprzedniego dnia zaczęła się wyładowywać na stacji Choisy le Roi. Nasz samochód zapuszcza się najpierw na prawy brzeg Oise'y, ale, ponieważ dano nam znać o pojawieniu się ułanów niemieckich w tej stronie, więc wracamy na lewy brzeg. W okolicy daje się odczuć silne podniecenie. Spotykamy liczne wózki, przepełnione ludźmi, szczególnie kobietami i dziećmi, z rozmaitemi ruchomościami: materacami, kołyskami; grupy włościan pędzą przed sobą bydło, wszyscy mają na twarzy wyryte piętno przerażenia i rozpacz. Uciekają przed inwazją, przed kolumnami niemieckimi, nadającemi tej wojnie charakter grozy i okrucieństwa, za który potomność zawsze winić będzie naszych nieprzyjaciół.

Znajduję generała Maunoury w jego kwaterze głównej, w ratuszu Creil. Miasto jest zapchane, a wszystkie ubikacje ratusza są, podobnie jak i w Pontoise, zalane przez tłum wojskowych i mieszkańców, który tamuje ruch i przeszkadza sprawnemu funkcjonowaniu służby sztabu.

Armja generała Maunoury składała się z jednej dywizji VII korpusu, która nadeszła z Wogezów, 55 i 56 dywizyj rezerwowych, tworzących grupę pozostającą pod rozkazami generała de Lamaze (uprzednio operowała ona w Woevre) i jednej brygady marokańskiej. Wszystkie te oddziały, przedstawiające siłę około 60,000 ludzi, zostały właśnie przywiezione na gwałt i koncentrowały się w okolicach Montdidier i Saint-Just-en-Chaussée. Zaledwo zaczęło się ich wyładowywanie, gdy już niepokoilo je pojawienie się jazdy niemieckiej. Odbilo się to na ich spoistości, i armja powstała w ten sposób, składająca się po większej części z wojsk rezerwowych, z niedostatecznymi kadrami podoficerskimi i już ciężko doświadczonych, była bardzo daleka od owej armji z trzech korpusów linjowych, której żądałem tak energicznie od naczelnego wodza i ministra wojny. Zresztą miałem już zamiar wzmocnić ją oddziałami, które uda mi się wydobyć z obozu warownego Paryż.

Jakkolwiekbydź, armja ta została oddana pod moje rozkazy, jak to wynikało z oświadczeń ustnych ministra i naczelnego wodza, potwierdzonych przez pismo urzędowe ministra z dnia 2 września<sup>1)</sup> i list generała Joffre'a z dnia 3 września<sup>2)</sup>, i to z dniem 31 sierpnia,

---

<sup>1)</sup> Patrz dokument Nr. 4.

<sup>2)</sup> Patrz dokumenty Nr. 51 i 52.

i miała być użyta w sposób przezemnie uznany za najbardziej celowy dla obrony stolicy, nad którą powierzono mi pieczę.

Poleciłem generałowi Maunoury zaznajomić mnie z sytuacją; armja zajmuje front Clermont — Verberie; w tym ostatnim punkcie ściera się z jazdą nieprzyjacielską, która stara się przeciąć drogę do Paryża; na lewo ma łączność z korpusem jazdy Sordet. Wiem skądinąd, że armja angielska cofnęła się tego samego dnia na linię Dammartin-Betz i ma kwaterę główną w Lagny, a także, że 5 armja zatrzymała się przed Laon, na froncie Chauny — Machicourt, w odległości mniej więcej 40 kilometrów od 6 armji.

Wreszcie, nasza służba informacyjna, która zaczęła działać bardzo energicznie (kawalerja, płatowce i wywiadowcy), donosiła nam, że w dniu 31 sierpnia, pierwsza armja niemiecka, dowodzona przez generała von Klucka, przeszła już Péronne, wyprzedzana przez swą jazdę, która znajdowała się przed Roye.

Poleciłem <sup>1)</sup> generałowi Maunoury, aby wycofał się na Paryż, starając się opóźnić pochód nieprzyjaciela, ale nie pozwalając na odcięcie siebie od stolicy, do której garnizonu armja jego miała należeć.

Wracam szybko do Paryża i udaję się natychmiast do ministra wojny. Ten ostatni informuje mię, że rząd zdecydował się opuścić Paryż dnia 2 września, pozostawiając mi pełną władzę cywilną i wojskową. Zapytałem go, czy nie zostanie choć jeden członek rządu. Mam zostać sam, a pomocnikami moimi będą prefekt departamentu Sekwany oraz prefekt policji, p. Laurent, który

---

<sup>1)</sup> Patrz dokument Nr. 53.

właśnie zastąpił p. Hennion, dymisjonowanego ze względu na stan zdrowia. P. Millerand, robiąc aluzję do p. Clemenceau, którego akcji przeciwrządowej obawiano się, a o którym sądzono, że pozostanie w Paryżu, ostrzega mnie przed wpływem, jaki ten człowiek mógłby wywierać w oblężonym Paryżu. Nie trudno mi było uspokoić ministra pod tym względem. Przez cały czas trwania mej służby trzymałem się zawsze zdala od polityki. Wolny byłem od wszelkich więzów, gdyż we wszystkich moich ważnych misjach kolonialnych, miałem jedynie na oku dobro kraju oraz sumienne wypełnienie zadania, które mi zlecono. Pan Millerand spytał mnie jednocześnie, czy mogę zapewnić bezpieczeństwo rządu, na wypadek, gdyby kawalerja niemiecka, posuwając się na południe, zagroziła linii kolejowej Paryż — Bordeaux. Zapewniłem ministra, że wszelkie środki niezbędne zostały w tym celu przedsięwzięte. Potwierdził mi raz jeszcze zaufanie, jakie rząd i kraj we mnie pokłada.

Natychmiast potem nawiązałem rozmowę telefoniczną z generałem Joffre'm: otrzymałem potwierdzenie wiadomości, że wojska nasze cofają się przed Niemcami, i że jego lewe skrzydło, 5 armja, zagrożona jest oskrzydleniem z powodu beczynności Anglików, „którzy nie chcą maszerować“. Zdaję mu raz jeszcze sprawę ze smutnego stanu obozu warownego, który zostanie odsłonięty, jeżeli Anglicy się cofną. Odpowiedział mi, że oddaje do mojej dyspozycji 6 armję (4 dywizje rezerwowe, 1 dywizja VII korpusu i 1 brygada marokańska), oprócz tego, na żądanie Rady Ministrów, 45 dywizję algierską oraz IV korpus, który nadchodzi z Verdun i 3 września zacznie się wyładowywać na południe od obozu warownego. Nastają jeszcze na konieczność dania

nam sił dostatecznych do osłony i obrony Paryża. Generał Joffre odpowiada mi, że wytrzymując silny napór na całym swym froncie nie może dla nas nic więcej zrobić.

Około godziny drugiej telefonuję do szefa sztabu 6 armji, ponieważ generał Maunoury jest nieobecny. Zaznajamiam go z treścią mej rozmowy z naczelnym wodzem i ponawiam mu rozkaz odwrotu na Paryż, aby uniknąć odcięcia. Następnie zgromadzam znowu wszystkich moich szefów służb, aby ich poinformować o ruchach nieprzyjaciela i żądać od nich wszystkich: artylerji, inżynierji, intendenty, służby zdrowia, jeszcze jednego wysiłku w celu zaradzenia, przed nadejściem Niemców, brakom w organizacji obozu warownego. Trzeba, aby nasze działa były gotowe do strzału jutro, najpóźniej pojutrze. Wydaję rozkaz zarekwirowania pewnej liczby taksometrów, potrzebnych do przyspieszenia transportu amunicji dla naszych baterij. Nasi szefowie służb, nasi oficerowie i żołnierze wszystkich broni, złożyli w tych ciężkich dniach dowód poświęcenia i energii, przewyższającej wszelkie pochwały. Dopomagała im dobra wola ze strony wszystkich: obsługi telefonów, kierowców taksometrów i t. d. Przypominam sobie, że 30 sierpnia liczne punkty obserwacyjne, urządzone w celu regulowania ognia naszych baterij, nie miały połączeń telefonicznych. 2 września, dzięki pracy nadludzkiej w dzień i w nocy, linje te były pozakładane.

Wieczorem, około godziny 6 znowu płatowce nieprzyjacielskie ukazały się nad Paryżem. Ich pojawienie się było w kilku dzielnicach powodem silnej strzelaniny, która zresztą nie dała żadnego wyniku.

Naogół sytuacja z dnia 1 września była dokładnie podana w moim rozkazie, wydanym tegoż dnia o godzinie 18<sup>1)</sup>.

Nieprzyjaciel osiągnął 31 sierpnia front Tricot-Ressons-sur-Matz. Jego jazda przeszła przez Oise'e na wysokości Noyon; jego piechota znajdowała się na tejże rzece, pomiędzy Noyon i Thourotte.

6 armja zajmowała front La Neuville-en-Hez-Avri-gny. Trzymała Senlis i Pontoise.

Armja angielska zajmowała front Nanteuil-le-Haudoin—Betz, odsłaniając lewą flankę 5 armji i front północno-wschodni obozu warownego.

Paryż tworzy punkt oporu dla lewego skrzydła armij francuskich, cofających się na południe.

Armja Paryża zawiera: siły terytorjalne, obsadzające obóz warowny, 6 armję, 45 dywizję algierską i IV korpus, który będzie gotów do walki zaledwie 4 września w nocy.

Generał Maunoury ma rozkaz w swoim odwrocie na Paryż manewrować w ten sposób, aby osłaniać obóz warowny od północy i wschodu, nie pozwalając jednak nieprzyjacielowi ogarnąć swych wojsk, potrzebnych do dalszej obrony Paryża.

Ma on zająć w północnej części obozu warownego rejon pomiędzy Marną i wielką drogą Paryż—Senlis. W tym rejonie obejmie dowództwo nad oddziałami terytorjalnymi, które tam już znajdują się, jak również nad brygadą kawalerji Gillet'a i trzema grupami baterji wypadowych z ogólnego odwodu.

---

<sup>1)</sup> Patrz dokument Nr. 5.

Generał Mercier—Milon obejmuje dowództwo rejonu między drogą Paryż—Senlis i Oise'a.

Grupa dwóch dywizyj rezerwowych generała Ebernera ma operować na zachód od Oise'y i przeszkadzać wylądowywaniu się nieprzyjaciela, broniąc przejść przez rzekę Viosne i wyżyny Hautie.

Generał Maunoury skierowuje korpus jazdy Sordet'a w ten sposób, aby osłonić lewe skrzydło armji Paryża.

45 dywizję zatrzymuję w odwodzie ogólnym do mojej dyspozycji. Jej główna kwatera znajduje się w Argenteuil.

Jednocześnie nawiązałem stosunki z marszałkiem Frenchem i jego szefem sztabu, generałem Wilsonem, którego poznałem w czasie wielkich manewrów we Francji w roku 1912. Zaproponowałem im swoje usługi i prosiłem o zaznajomienie mnie z ruchami ich armji, aby uzgodnić swoje plany o ile możności najściślej z ich ruchami <sup>1)</sup>.

Całą noc z 1-go na 2-gi byliśmy na nogach; wojska w swoich rejonach i odcinkach stały na stanowiskach alarmowych a 45 dywizja algierska, która wylądowała się w Choisy-le-Roy i przeszła przez Paryż bulwarem St. Michel i Sewastopolskim, tworzyła odwód pomiędzy Pantin i Raincy; brygada strzelców marynarki stała w Saint-Denis. Brygada ta była przeznaczona zasadniczo do pełnienia służby policyjnej w Paryżu, i wyznaję, że ja, mając podczas moich kampanij kolonialnych możliwość ocenić poważne zalety tych tęgich i odważnych chłopców, patrzyłem z prawdziwą przykrością na to, jak po stolicy chodziły patrole naszych marynarzy. Do-

<sup>1)</sup> Patrz dokument Nr. 6.

prawdy, mieli oni coś lepszego do roboty. Toteż, moją pierwszą troską od chwili, gdy objąłem obowiązki gubernatora, było zażądać, aby ta brygada, dowodzona przez admirała Ronarch'a, została zorganizowana jako jednostka bojowa i zakwaterowana w obozie warownym, za miastem. Ta brygada strzelców-marynarki miała odznaczyć się na brzegach Yser'y, gdzie została zdziesiątkowana, ale gdzie swoim oporem pozwoliła nam stawić czoło potężnemu atakowi Niemców, pragnących dotrzeć do Calais.

1-go trwała wszędzie dalej energiczna praca nad doprowadzeniem fortyfikacyj do stanu możliwej obrony, oraz nad zaopatrzeniem ich w amunicję.

Od godziny pierwszej trzykrotnie zwiady napowietrzne — eskadry obozu warownego liczyły w tym czasie zaledwie 9 aparatów, gdyż armje polowe zagarnęły pozostałe — zostały wysłane nad dolinę Oise'y na Pantoise na drogę z Paryża do Senlis, a także ku Meaux, w dolinę rz. Ourcq, z poleceniem określenia kierunku marszu oraz siły kolumn niemieckich. Jednocześnie nasza jazda została rzucona poza granice obozu warownego na front północny, a także północno-zachodni i północno-wschodni.

Naogół biorąc, ze wszystkich zdobytych wiadomości wynikała o g. 15 następująca sytuacja: 1 armja niemiecka, składająca się z 5 korpusów, osiągnęła Soissons, granicę południową lasu Compiègne i Saint-Just-en-Chaussée. Maszerowała ona na Paryż. Liczna jazda osłaniała rejon na północ i północno-wschód od Paryża. Ku rzece Oise nieliczne oddziały. Nasza 6 armja, odstępując, zniszczyła mosty w Pont-Sainte-Maxence i Verberie.

Wykonała ona forsowny marsz, aby osiągnąć przed wieczorem front dla niej wyznaczony, na północ od Paryża. Armja angielska cofnęła się na linję Dammartin-Lizy-sur-Ourcq, wkraczając swem lewem skrzydłem w obóz warowny aż do obozowiska 92 dywizji terytorjalnej, podczas gdy 5 armja zajmowała front od La Fère-en-Tardenois aż ku Reims, pozostawiając między sobą i Anglikami przerwę szerokości około 8 kilometrów.

Armja niemiecka powinna była więc stanąć pod Paryżem przed upływem dwóch dni; wobec tego czynimy wszelkie przygotowania do tego, aby wydać bitwę na froncie północnym od Pontoise aż do rzeki Ourcq.

Generał Maunoury jest w mojej kwaterze głównej o godzinie 11-ej. Razem czynimy wszelkie potrzebne przygotowania, aby mógł on osiągnąć w nocy drugiego, front, dla niego wyznaczony, nie pozwalając odciąć się od Paryża.

Wysyłam dwóch z moich oficerów do marszałka Frencha, którego kwatera główna znajduje się w Lagny<sup>1)</sup>, aby go dokładnie wtajemniczyć w moje zamierzenia i prosić o poinformowanie mię nawzajem co do jego zamiarów.

Udaje się o godzinie 11.30 do ministra wojny. Mówi mi, że rząd, wyjeżdżając tej nocy, ma zamiar wydać do ludności miasta Paryża odezwę, która zostanie rozlepiona jutro, jak najwcześniej, i dodaje, że dobrze byłoby, gdybym ja również wydał odezwę. Prosi mnie, abym mu zakomunikował popołudniu tekst tego doku-

---

<sup>1)</sup> Patrz dokument Nr. 7.

mentu; kończy, wyrażając mi życzenie widzenia się ze mną wieczorem, aby mię pożegnać.

Moi oficerowie wracają z kwatery głównej angielskiej, gdzie doznali bardzo dobrego przyjęcia. Odnaleźli wojsko angielskie, które widzieli w dobrym stanie. Marszałek French odniósł wczoraj zwycięstwo nad jazdą niemiecką i przygotowuje się do cofnięcia się na południe od Marny, gdzie będzie się mógł, jak sądzi, utrzymać przez pewien czas.

Popołudniu zajmuje się środkami, które należy przedsięwziąć aby wzmocnić policję. Prefekt policji nie jest zwolennikiem ochotników rekrutujących się z Paryża i jego okolic.

Nowy płatowiec niemiecki ukazuje się nad Paryżem. Strzelają do niego, nie dosięgając go jednak; ucieka z chwilą ukazania się dwóch naszych aparatów. Muszę zaznaczyć, że ludność wykazuje wiele spokoju wobec przedsięwzięć lotników niemieckich. Ulice pełne są ciekawych, wpatrzonych w niebo. Jednak te wizyty upokarzają nas trochę.

Wracam o godzinie 7-ej do ministra wojny. Budynek jest smutny, ciemny, opuszczony. Podwórze jest pełne ogromnych wozów, które przewożą na stację archiwa, przeznaczone do wywiezienia do Bordeaux. Ta przeprowadzka w dzisiejszych okolicznościach robi złowrogie wrażenie. Schody nie są oświetlone. Jakiś woźny wprowadził mnie do p. Milleranda, który był sam w swem kompletnie pustym biurze. Znajduje on, że moja proklamacja jest dobrze napisana, i żegna się ze mną, ściskając mi rękę. Raz jeszcze powtarza, że rząd pokłada we mnie pełne zaufanie. Nie mogą się powstrzymać, aby nie podkreślić wobec niego raz jeszcze smu-

tnej sytuacji, w jakiej znajduje się obóz warowny i konieczności, zwiększenia wszelkimi sposobami wojsk brońących go, jeśli tylko środki komunikacyjne pozwolą na to.

Poraz pierwszy nocuję w liceum Victor-Duruy, obszernym budynku, w którym umieszczam mą kwaterę główną wraz z jej licznymi biurami. Pałac Inwalidów okazał się zbyt szczupły ze względu na rozmiary których wszystkie moje służby nabrały od pierwszych dni mobilizacji. Co więcej, miał on zbyt wielką liczbę wyjść, których nie było sposobu upilnować. Nie zapomnę nigdy dni spędzonych w pałacu Inwalidów pomiędzy 26 sierpnia i 2 września, wówczas, gdy w Paryżu szerzyła się wieść, że nieprzyjaciel zbliża się, i że stolicy grozi osaczenie. Ludzie przychodzili po wiadomości, chcieli przepustek, chcieli pozwoleń na wyjazd samochodami. Nasze biura były obleżone przez tłum niespokojny i niecierpliwy, a przecież mieliśmy dosyć roboty z sytuacją wojskową, coraz to bardziej groźną. Wreszcie, u Inwalidów żyło się ciągle ze wspomnieniami z czasu pokoju, a ja chciałem aby armja Paryża była zorganizowana, jak każda armja polowa, z kwaterą główną, ze swym sztabem i swemi rozmaitemi służbami, zawsze gotowemi do wymarszu i do przeniesienia się tam, gdzie zajdzie potrzeba.

Zgodnie z temi zasadami wybrałem na swą główną kwaterę liceum Victor-Duruy, położone niedaleko od Inwalidów. Dowódca kwatery głównej postawił natychmiast warty u wszystkich drzwi, których nie wolno było przekroczyć bez specjalnego zezwolenia. Rozmaite oddziały sztabu rozłożyły się w salach klasowych na pierwszym i drugim piętrze, w zupełności odosobnio-

nych od publiczności i połączonych natychmiast zapomocą sieci telefonicznej ze wszystkimi dowództwami oddziałów stanowiących załogę obozu warownego i nawet z armjami polowemi. Nasi oficerowie otrzymali polecenie ulokowania się w kwaterze głównej, na wyższych piętrach. Jedli kolejno w menażach, w kuchniach urządzonych jak w polu. Wreszcie, potrzebne samochody mogły w każdej chwili wyruszyć, unosząc naszych oficerów łącznikowych tam, gdzie tego wymagała służba. Dwa wielkie garaże, znajdujące się w pobliżu, zawierały wozy zapasowe i zmiany, a także warsztaty reparacyjne.

Wyznaję, że odczułem wielką ulgę, gdy zobaczyłem, poczynając od wieczora drugiego września, mój sztab i służby zakwaterowane jak na wojnie, i gotowe do przeniesienia się wszędzie, gdzie zajdzie tego potrzeba.

### ROZDZIAŁ III.

Trzeciego września, wczesnym rankiem, paryżanie znajdują rozlepione na murach proklamacje: rządu i moją. Znaczna większość ludności dowiaduje się z nich dopiero o wyjeździe rządu, i, co za tem idzie, o powadze chwili. Proklamacja rządu jest długa, zbyt długa według mnie. Mam bardzo wiele zastrzeżeń co do ustępu, w którym oświadcza ona, że rząd oddalił się z Paryża dopiero upewniwszy się, że stolica jest zdolna do obrony, i że posiada armję, wystarczającą do osłonięcia jej przed nieprzyjacielem.

Od chwili objęcia moich funkcyj, nie przestawałem wykazywać braków naszych urzędzeń obronnych, opóźnienia w ich wykonaniu, dowodzić konieczności dania mi armji dość licznej, abym mógł wydać Niemcom bitwę w warunkach znośnych. Widzieliśmy, że, w przeciwieństwie do moich żądań, obóz warowny Paryż ze swoim ogromnym obwodem, 200-kilometrowym w przybliżeniu, ze swemi fortami, posiadał jako załogę zaledwie cztery dywizje terytorjalne, sześć dywizyj rezerwowych i linjowych, oraz IV korpus, którego nadejście było zapowiedziane, ale który już w chwili wyładowania, okazał się

liczebnie mocno nadszarpięty, zarówno w stanach szeregowych i niższych dowódców jak i w artylerji, przez liczne walki, w których brał udział od chwili rozpoczęcia wojny w okolicach Verdun. Ogółem<sup>1)</sup> w przybliżeniu... walczących podczas gdy Paryż w czasie oblężenia w roku 1870—71, mając obwód mniejszy, miał garnizon liczący<sup>1)</sup>... ludzi.

Moja odezwa była krótka; zwięzłe zdanie oznajmiające o wyjeździe rządu, drugie, mówiące o zadaniu, które mi poruczono, trzecie, zapewniające, że obowiązek ten spełnię do końca.

Zdaje mi się zresztą, że nie była ona zbyt cenna, gdyż w tych ostatnich dniach w Paryżu szerzyła się wieść, że stolica, tak samo jak to miało miejsce z Lille, ma być uważana za „miasto otwarte“ i nie będzie broniona. Dnia poprzedniego, pytałem się p. Milleranda o ściśle instrukcje w tym względzie. Millerand był bardzo stanowczy i odpowiedział mi, że „Paryż ma być broniony do ostateczności“. Dodałem: „Pan wie, panie ministrze, co znaczą słowa do ostateczności. Zawierają one upoważnienie do użycia środków tak ostrych, jak rujnowanie miasta. Mogę być zmuszonym do wysadzenia pomników, mostów, na przykład mostu Concorde“. P. Millerand powtórzył: „do ostateczności“. Zadanie moje było więc określone ściśle i chodziło mi o to, aby wszyscy wiedzieli, że zostanie ono wypełnione z całą energią.

Muszę zaznaczyć w tem miejscu, że od pierwszych dni pokładałem najzupełniejsze zaufanie co do spokoju

<sup>1)</sup> Gen. Galliéni widocznie zamierzał później wpisać dokładne cyfry stanu liczebnego załogi Paryża w r. 1871 i 1914. (Przypis tłumacza).

i zdecydowania ludności Paryża. Byłem pewien, że nie zechce ona okazać się pod tym względem gorszą od mieszkańców Paryża z roku 1870 — 71, którzy tak mężnie znosili niebezpieczeństwa i trudy długiego oblężenia stolicy, trwającego prawie pięć miesięcy. Ale uważałem za rzecz niezbędną powiedzieć jej prawdę i wtajemniczyć w przebieg sytuacji. Miałem wrażenie, że tylko pod tym warunkiem mogła ona z całym zaufaniem i bez protestów zgodzić się na surowe zarządzenia, których wymagała obrona Paryża.

Nie wahałem się więc ani chwili zastosować 3 września, od samego rana, rozkazów wydanych poprzednio, ale nie wykonanych, ponieważ rząd obawiał się przestraszyć ludność. Zaczęto burzyć budynki znajdujące się w strefie fortyfikacyj, oraz te, które przeszkadzały w strzelaniu; zabrano się do ścinania drzew, które mogły służyć za osłonę dla nieprzyjacielskich strzelców; drzewa te miały być użyte na barykady, które mieliśmy urządzać na drogach przed wojskami na terytorjum miasta. Rowy strzeleckie, kozły hiszpańskie pobudowano przed bramami, zaopatrzonemi w zawory z desek z porobionemi w nich strzelnicami.

Krótko mówiąc, przedsiębraliśmy wszystkie niezbędne środki ostrożności, aby móc przy bramach, które pozostały otwarte, przeprowadzić nadzór nad samochodami, wozami i nawet zwykłymi piechurami.

Muszę wyznać, że mieszkańcy Paryża nie wyglądali bynajmniej na przerażonych tem wszystkim. Przeciwnie, miało się wrażenie, że są zadowoleni widząc, że stosuje się, nie zważając na wyrządzone szkody, ani niewygody jednostek, wszystkie środki, potrzebne do obrony stolicy. Zresztą okoliczności zmuszały nas do tego, gdyż

Niemcy zbliżali się, i wiadomość nadesłana z fortu Domont zwiastowała nam, że znaczne siły wyłoniły się rankiem tego dnia z lasu Chantilly, idąc na Luzarches, ku południu. Rozpoznanie lotnicze oraz podjazdy donoszą wszystkie jednomyślnie, że rankiem tego dnia kolumny 1 armji niemieckiej kierują się na Paryż. Dowiadujemy się nawet o oddziałach, które przez Betz i Nanteuil-le-Haudouin maszerują na południowy zachód.

A zatem wszystko jest gotowe, aby móc stawić czoło niebezpieczeństwu, grożącemu stolicy od północy i północnego wschodu.

6 armja, która wykonała duży przemarsz dnia 2 września, przyszła 3 września na wyznaczony sobie odcinek frontu, pomiędzy drogą Senlis i Marną. Generał Maunoury umieścił swą kwaterę główną w Ecoeuen i miał natychmiast rozpocząć prace potrzebne do fortyfikowania terenu, który zajmował, i przygotowania ewentualnego pola bitwy przed pierwszemi pozycjami obozu warownego. Oddałem mu do dyspozycji pokaźny zapas drutu kolczastego, potrzebnego do budowy przeszkód przed linią jego frontu.

Dywizja VII korpusu, wraz ze swą artylerją korpusu, ustawiała się na wysokości Louvru okraciem na drodze z Paryża do Senlis.

Grupa dywizyj rezerwowych generała de Lamaze (55 i 56 dywizje) zajmowała stanowiska na wysokości Dammartin, mając na tyłach brygadę marokańską.

Brygada jazdy w Villeroy utrzymywała łączność, choć na dużej odległości, z armją angielską.

Ta ostatnia rozciągała się od Couilly aż na południe od Ferté-sous-Jouarre, zawsze oddzielona od 5 armji

dużą luką, która miała odegrać smutną rolę w wypadkach późniejszych.

92 dywizja terytorjalna, pomiędzy Gonesse i Mitry-Mory, stała w odwodzie poza armją Maunoury'ego, podczas, gdy 85 dywizja terytorjalna, z jedną brygadą wysuniętą do Claye-Souilly, osłaniała rejon wschodni obozu warownego, łącząc się z jednej strony z armją angielską, z drugiej z 185 brygadą, która zajmowała okolice Corbeil, ważne ze względu na swe młyny, i stykała się z kolei z 89 dywizją, rozciągającą się od Palaiseau do Poissy, obsadzając Wersal, Saint-Germain, Marly.

Korpus jazdy generała Sordet'a, stojący na wschód od Mantes, bronił obozu warownego od zachodu i nawiązywał łączność, choć dość luźną, z grupą dywizyj rezerwowych generała Ebenera, który, zgodnie z tem, co było już powiedziane, osłaniał Pontoise i oba brzegi Oise'y.

83 dywizja terytorjalna zajmowała zawsze jądro obozu, to znaczy wewnątrz Paryża, pas fortyfikacyj i linię dawnych fortów. Pracowała ona dzielnie nad doprowadzeniem tych ostatnich do stanu obronnego, gdyż nic nie zostało uczynione w tym kierunku od pierwszego dnia mobilizacji.

Wreszcie, 45 dywizja algierska—doskonały oddział—świeżo wyladowana w Marsylji, złożona w znacznej części ze starych żołnierzy i dowodzona przez doświadczonego generała, stała ciągle w odwodzie ogólnym w Pantin. Liczyłem bardzo na nią w oczekujących nas działaniach. Przed nią brygada strzelców marynarki, doskonale dowodzona i obficie wyposażona w kadry podoficerskie, kończyła swą organizację w Saint-Denis,

skąd mogła być skierowana tam, gdzie jej obecność okaże się potrzebną.

Wszystko było więc przygotowane do bitwy, która, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, miała się rozegrać nazajutrz, na północ od Paryża.

Niestety, wojska rezerwowe, z których po większej części składała się armja Maunoury'ego, były średniej wartości i nie dorównywały korpusom linjowym, których domagałem się od kilku dni, tak niestrudzenie, od rządu i naczelnego wodza. Dowódca grupy, z 55 i 56 dywizyj rezerwowych, zdawał mi sprawę pod datą 1 września, że „zmęczenie żołnierzy jest bardzo duże, a stany liczebne spadły znacznie jeszcze przed załadowaniem“. Z drugiej strony, forsowny marsz przeprowadzony 1-go i 2-go września, aby się uwolnić od nacisku Niemców, obniżył również poziom moralny tych oddziałów. Pozostały one licznych maruderów, którzy połączyli się ze swym korpusem dopiero 4-go września wieczorem—i to jeszcze nie wszyscy, bo pewna liczba zjawiała się dopiero w parę dni potem. Trzeba zaznaczyć, że te oddziały 55 dywizji, które trzymały się dzielnie, przeszły w odwrocie 60 kilometrów w dniu 2-go i w nocy z 2-go na 3-ci września. Oddziały 56 dywizji walczyły cały dzień 2-go września i wykonały odwrót nocą, niepokozone przez nieprzyjaciela. Po tym wysiłku oraz po nieprzerwanym trudach dni poprzednich, i jedni i drudzy byli wyczerpani.

Co się tyczy 61 i 62 dywizyj rezerwowych, to stan ich, jak to już widać było podczas mego pobytu w Pontoise w dniu 1 września, był jeszcze smutniejszy. 62 dywizja nie miała od dnia 22 sierpnia ani jednego dnia odpoczynku. Od tego dnia nie przestawała cofać się,

bezustannie niepokojona przez nieprzyjaciela. Wielka ilość oficerów poległa. W Pontoise, gdzie po raz pierwszy nawiązałem kontakt z generałem Ebener, tenże oświadczył mi, że w tej dywizji na 6 dowódców samodzielnych oddziałów 4 było zabitych i rannych, a  $\frac{2}{3}$  dowódców bataljonów i kampanij poległo również. Na ich miejsce pozostało jedynie kilku podporuczników rezerwowych; 5,000 piechurów na 12,000 <sup>1)</sup> zostało zabitych, rannych, lub dostało się do niewoli. 61 dywizja była w tej samej sytuacji.

Dodam wreszcie, że nowy korpus, a mianowicie IV, zaczął wyładowywać się w dniu 3-im września w obozie warownym, na stacjach Bourget i Noisy-le-Sec. Przypominają sobie czytelnicy, z jakim naciskiem żądałem oddziałów linjowych, któreby mi pozwoliły wydać bitwę przed naszymi pozycjami czołowemi, w tym czasie, gdy wszędzie będą pracowali energicznie nad zaradzeniem opóźnienia w przygotowaniu obrony obozu. Moje żądania jednak rozbijały się, trzeba to wyznać, o niechęć naczelnego wodza, który napierany przez zwycięskiego i przedsiębiorczego nieprzyjaciela, nie miał najmniejszej ochoty pozbywać się swoich sił na korzyść fortec, uważanych z góry za stracone. Każdy dowódca armji dba przede wszystkim o to, aby zachować dla kraju armję, którą mu powierzono. Ale mój punkt widzenia musiał być inny; mnie powierzono obronę Paryża i jego obozu warownego, obejmującego szerokie i gęsto zaludnione okolice stolicy, które są jak gdyby

---

<sup>1)</sup> W oryginale stan 62 dywizji podany jest na 120,000. Zakradła się tam niewątpliwie omyłka zecerska w postaci jednego zera za dużo. (Przypis tłumacza).

jej przedłużeniem. Z drugiej strony, te parę dni, spędzonych wśród ludności, wykazującej tyle spokoju i zdecydowania wobec niebezpieczeństwa, grożącego jej zbliżka, a także wzgląd na wydajną pomoc, którą obrona kraju mogła otrzymać od fabryk i wszelkich zakładów przemysłowych, pracujących wówczas całą parą dla wojska, przekonały mnie odrazu, że zajęcie przez Niemców Paryża zadałoby ojczyźnie śmiertelny cios. Okoliczności były dziś inne niż w roku 1870—71 i nie wolno było niczego zaniedbać coby zmierzało do odwrócenia katastrofy, której następstwa byłyby nieobliczalne.

Rząd wziął pod uwagę te rozważania i uczynił nowy wysiłek, aby skłonić generała Joffre'a, do przysłania mi nowego korpusu linjowego. Dzięki temu właśnie, IV korpus, nadchodzący z rejonu Verdun, zaczynał wyładowywać się na stacjach Bourget i Noisy-le-Sec. Czem był ten nowy czynnik obrony Paryża, wyjaśnię niżej. Chwilowo, miał się zreorganizować i przyłączyć się do odvodu ogólnego obozu warownego.

Sytuację z punktu widzenia obrony Paryża — pogarszały jeszcze instrukcje, które właśnie otrzymaliśmy z naczelnego dowództwa, a mianowicie instrukcja ogólna Nr. 4 z dnia 1-go września<sup>1)</sup>, streszczona i sprecyzowana w dyrektywie dla dowódców armij<sup>2)</sup> z 2-go września, które otrzymaliśmy w Paryżu rankiem 3-go września.

Nie trzeba zapominać, że nasze armje cofały się bez przerwy od 22-go sierpnia. Widzieliśmy już smutne skutki tego ustawicznego odwrotu, odbywanego często

---

<sup>1)</sup> Patrz dokument Nr. 8.

<sup>2)</sup> Patrz dokument Nr. 9.

kroć nocnymi marszami, na dwóch grupach dywizyj rezerwowych armji Maunoury, ego. Ich stany liczebne zmniejszyły się; liczni maruderzy dostali się w ręce wroga; bagaże pogubiono; stracono karabiny i armaty a przedewszystkiem wojska te podupadły na duchu; — oto rezultaty odwrotu w poszczególnych naszych armjach. Wobec tego, naczelny wódz miał słuszne powody, pragnąc uwolnić się od nieprzyjaciela, — chcąc dać swoim armjom możność zorganizowania się i umocnienia w strefie, w której miały się ustalić w końcu odwrotu. Taki był ogólny cel wyznaczony naszym armjom, przez paragraf *a* dyrektywy z dnia 2-go września.

Paragraf *b* zajmował się ustaleniem całości naszych sił na linii ogólnej, wyznaczonej przez Pont sur-Yonne, Nogent-sur-Seine, Arcis-sur-Aube, Brienne-le-Château, Joinville, na której zostaną one uzupełniane ludźmi z oddziałów zapasowych. Przepisy te, gdyby były zastosowane, o czem wątpiłem ze względu na szybkość marszu kolumn niemieckich — mogłyby osiągnąć cel, który sobie postawił naczelny wódz. Ale te marsze odwrotowe, te przejścia rzek, te zniszczenia i środki obrony — „chcemy — telefonował mi generał Joffre — stworzyć pustynię przed naszymi wojskami“ — a wreszcie uzupełnienie jednostek przez ludzi z oddziałów zapasowych — to wszystko wymagało sporo czasu, który możnaby ocenić na jakie dwanaście dni conajmniej. A przez ten czas nieprzyjaciel ciągle szedł naprzód posuwając się przemarszami dziennymi około 60 kilometrów. Wiadomo, jak doskonałą, choć brutalną, jest dyscyplina marszowa naszych przeciwników. Biada opieszłym i maruderom! Oficerowie i podoficerowie nie oszczędzają ich, i podczas bitew nad Ourcq widzieliśmy kilkakrotnie na brze-

gu drogi żołnierzy niemieckich, którzy polegli od kuli rewolwerowej w tył głowy. Wobec tego, nie ma co dziwić się zanadto tej szybkości marszu, która zresztą w zupełności odpowiadała wojskowej potrzebie chwili: wojska cofające się powinny być ścigane jak najenergiczniej.

Jakkolwiekby, zgodnie z instrukcjami naczelnego wodza, armje nasze cofać się na południe od Sekwany i jej dopływów, aby się tam zreorganizować i ustalić na mocnych pozycjach. Ale ten szeroki ruch odwrotowy pociągał za sobą odsłonięcie Paryża i pozostawiał go jego własnym siłom. Stolica była poświęcona na ofiarę. Już rząd ją opuścił, za nim poszły wszystkie główne urzędy, a naczelny wódz wzywał, aby odejść doń wszystkie oddziały zapasowe znajdujące się w obozie warownym, jak również korpus jazdy Sordet'a<sup>1)</sup>, który osłaniał nas od zachodu i którego odejście pozostawiało zupełnie odsłoniętym cały rejon dolnej Sekwany. Jeszcze gdyby obóz warowny był całkowicie i silnie ufortyfikowany, mógłby być mocnym punktem oporu dla lewego skrzydła naszych cofających się armij, ale byliśmy jeszcze w okresie przygotowywania się do obrony.

Ta sama dyrektywa przewidywała jednocześnie (paragraf c) wzmocnienie naszej prawoskrzydłowej armji przez dwa korpusy wzięte z Nancy i Épinal. I ten rozkaz wydał mi się sprzeczny z wymaganiami obrony Paryża. Gdyby te dwa korpusy, zamiast przerzucać je na prawo, skierowano, przeciwnie, na lewo, na poparcie armji angielskiej i naszej 5, można byłoby zapobiec

<sup>1)</sup> Patrz dokument Nr. 10.

przerwanie frontu, którem te dwie armje były zagrożone już od chwili odwrotu z Belgji — możnaby zatkać lukę, która wytworzyła się między niemi — a to pozwoliłoby, być może, na przedsięwzięcie działań zaczepnych z naszej strony. Tak czy inaczej, obecność tych dwóch korpusów w pobliżu Paryża wzmocniałaby zdolność obronną obozu warownego i pozwoliłaby osiągnąć zwłokę, potrzebną do wykończenia robót przy umocnieniach, tak zaniedbanych od pierwszego dnia mobilizacji.

Środki zastosowane: wycofanie się na południe od Sekwany, organizacja jednostek bojowych przy pomocy uzupełnień z oddziałów zapasowych, wreszcie przerzucenie tych dwóch korpusów na skrajne prawe skrzydło zapowiadały, że mamy przejść do działań zaczepnych na całym froncie (paragraf *d*). Wykazałem już, że nasze armje, ścigane bez przerwy od granic Belgji i od Mozy, nie miałyby czasu dostatecznego do wykonania tego ruchu odwrotowego. i że przed osiągnięciem oznaczonych wyżej, byłyby zmuszone dokonać zwrot, aby stawić czoło nieprzyjacielowi; że w każdym razie dawaliśmy przeciwnikowi możność rozpoczęcia gwałtownych działań przeciw stolicy, której zdolność obronna była jeszcze bardzo słaba.

Lewe skrzydło miało być osłonięte przez całą jazdę, którą mieliśmy do rozporządzenia (paragraf *e*) a mianowicie przez korpus Sordet'a, sprowadzony z rejonu dolnej Sekwany między Melun i Montereau. Jazda ta miała najwidoczniej unieruchomić się w przerwie, która powstała pomiędzy armją angielską a naszą 5, ale ja wolałbym ją mieć bardziej na północy, skąd mogłaby osłaniać nasze lewe skrzydło i zagrażać komunikacjom nieprzyjaciela.

Pozatem żądano od armji angielskiej (paragraf *f*), aby wzięła udział w tym manewrze, obsadzając Sekwanę od Melun do Juvisy, i przechodząc na tymże froncie do działań zaczepnych w chwili, gdy 5 armja rozpocznie natarcie. Całe lewe skrzydło angielskie przeniknęłoby w ten sposób w strefę południową obozu warownego na stanowiska zajmowane już przez 185 brygadę terytorjalną, która z prawej strony opierała się o korpus jazdy Sordet'a. Powstałoby w ten sposób najzupełniejsze zamieszczenie, tembardziej, że 5 armja miała z kolei stanąć między Pont-sur-Yonne i Nogent-sur-Seine.

Wreszcie armja Paryża (paragraf *g*) miała działać w kierunku Meaux.

W streszczeniu, dyrektywa z dnia 2 września, jak wszystkie dokumenty wychodzące ze sztabu, mało obznajmionego z sytuacją na rozmaitych punktach rozległego frontu, i chcącego mimo wszystko dawać instrukcję co do szczegółowego wykonania zamierzonej akcji, nakazywała manewr, *a priori*, nie licząc się absolutnie z sytuacją ogólną, a przedewszystkiem szybkim marszem nieprzyjaciela. Co do Paryża, to był on pozostawiony swoim własnym siłom, i ruch odwrotowy armji odsłaniał go całkowicie.

W tym samym dniu (3 go września) złożyłem wizytę ambasadorom Stanów Zjednoczonych i Hiszpanji, którzy jedyni nie podążyli za ciałem dyplomatycznym do Bordeaux. Informowano mię, że obaj sympatyzowali szczerze z naszą ojczyzną. Pan Myron Herrick, który reprezentował Stany Zjednoczone, przyjął mnie najserdeczniej. Zachowując się z rezerwą, jak przystało na przedstawiciela mocarstwa neutralnego, potrafił znaleźć słowa właściwe, aby mi dodać otuchy do pełnienia tak

ciężkich zadań, jakimi były moje ówczesne obowiązki, i dać mi do zrozumienia, że nie zapomni, o ile tego zajdzie potrzeba, o przypadającym mu obowiązku czuwania nad zachowaniem praw wojny i konwencji międzynarodowych. Zresztą mogłem sobie zdać sprawę z tego, że dla niego nie ulegało najmniejszej wątpliwości, iż Niemcy w najbliższych dniach wejdą do Paryża, gdyż prosił mnie o pozwolenie umieszczenia specjalnych ogłoszeń na drzwiach domów, zamieszkiwanych przez obywateli amerykańskich, aby zapewnić im bezpieczeństwo. Te nalepki były już wydrukowane i gotowe.

Zostałem również jak najlepiej przyjęty przez ambasadora hiszpańskiego, którego zresztą zmieniono w kilka dni potem. Nie znam dokładnie uczuć, jakie ten ambasador żywił dla Francji, ale zato było widoczne, że hiszpański attaché wojskowy, który kształcił się w Kriegsakademie<sup>1)</sup>, nie starał się wcale ukryć swej sympatji dla Niemiec, którym przepowiadał szybkie i pewne zwycięstwo.

To samo powiem o pośle norweskim, który również został w Paryżu. Pod pozorami wielkiej przychylności dla Francji, ukrywał sympatię dla naszych wrogów, co zdradzały wypowiedane przezeń w rozmowie poglądy. Miałem wrażenie, że pragnął odegrać rolę czynną i ważną, chociażby jako pośrednik, na wypadek wkroczenia Niemców do Paryża.

Zauważyłem, przechodząc przez ulice stolicy, że ludność nie wydawała się wcale zaniepokojoną małym

---

<sup>1)</sup> Kriegsschuhle a nie Kriegsakademie, gdyż tak się nazywała niemiecka Szkoła Wojenna. (Przyp. tłumacza).

pomyślnemi nowinami, które zaczynały krążyć. Prawda i to, że wszystkie przewidywania opierano na doświadczeniach z lat 1870-71, wyobrażano sobie, że oblężenie odbywać się będzie wedle tych samych reguł: że będą walki wkoło Paryża, obrona fortów, opór, aż do zupełnego wyczerpania środków żywności. Wszyscy widzieli liczne stada w lasku Vincennes i Bulońskim oraz w fosach fortyfikacyj; wiedzieli, że pociągi ze zbożem i mąką przybywały ciągle na nasze przeładowane dworce. Co więcej — nie wiadano o opóźnieniach w przygotowaniu obrony obozu warownego.

Ale warunki były już odmienne. Doświadczenie tego pierwszego miesiąca wojny, szybki upadek fortec: Leodjum, Namur, Maubeuge i wkrótce — Antwerpji, dowodziły, że nasze obecne fortyfikacje nie mogły wytrzymać działania artylerji nowoczesnej. Niemcy i Austria potrafiły wyprzedzić nas pod tym względem i nasze dzieła obozu warownego nie mogłyby walczyć zwycięsko z niemieckimi 42 centymetrowkami i austriackimi 350 centymetrowkami. Nasz fort betonowy Manonvillers, zbudowany zgodnie z najnowszemi ulepszeniami, został zupełnie zburzony po 36 godzinach bombardowania z niemieckich moździerzy 420 mm. Ale i my także skorzystaliśmy z doświadczeń tych ostatnich tygodni; zwróciliśmy się do nauk wypływających z wojny bałkańskiej i mandzurskiej i wiedzieliśmy, że system głębokich i wąskich rowów strzeleckich, pokrytych warstwą ziemi i okrągłaków, broniony z flanki przez karabiny maszynowe i osłonięty przez całą sieć zasłon pomocniczych, drutów kolczastych, wilczych dołów, kozłów hiszpańskich i t. d., a zajęty przez załogę wyszkoloną i zdeterminowaną — stanowi całość prawie nie do zdo-

bycia. Zgodnie z temi zasadami prowadzone były obecnie nasze roboty w okolicach Paryża. Cały rejon pomiędzy Pontoise i półwyspem Carnetin na północy, pomiędzy Marną i Brunoy, na wschodzie, wreszcie pomiędzy Sekwaną i Poissy przez Trappes i Palaiseau w kierunku południowym, pokrywał się potrójną linią rowów strzeleckich, usianych licznymi baterjami, do których przenieśliśmy działa 155, 120 i 95 mm, stojące dotąd w fortach. Ale te olbrzymie roboty, jakkolwiek prowadzone z gorączkową energją, były jeszcze bardzo dalekie od ukończenia. W każdym razie, ludność Paryża zdawała się oczekiwać wypadków bez złych przeczuć i paniki.

Opuszczam Paryż o godzinie 14-ej wraz z moim szefem sztabu, aby udać się do Tremblay-les-Gonesse, gdzie generał Maunoury założył właśnie swą kwaterę główną. 6 armja mogła dokonać odwrotu, nie będąc zbyt niepokojona przez nieprzyjaciela, i wchodzące w jej skład oddziały ustawiały się na froncie Pontoise-Louvres Dammartin, który był dla nich wyznaczony. Armja ta starała się nabrać trochę spoistości, którą utraciła częściowo podczas poprzedniego okresu walk ruchowych, i przygotować się do oczekujących ją nowych zadań. Udało mi się znaleźć w odwodach obozu warownego pewną liczbę oficerów dla zapelnienia luk, powstałych wskutek ich braku w rozmaitych jednostkach. Tak np. generał Ruault z artylerji kolonjalnej, którego miałem niegdyś pod memi rozkazami w Diego-Suarez, i który, przybywszy właśnie do Paryża oddał się natychmiast pod moje rozkazy, zgodził się zastąpić podpułkownika Potal, który poległ, dowodząc artylerją grupy dywizji rezerwowych Ebenera. Ale pośpieszna koncen-

tracja oddziałów VII korpusu i grupy dywizyj rezerwowych de Lamaze'a, niepokojona była przez ukazanie się jazdy niemieckiej, a także odwrót na Paryż zaszkodził silnie zwartości tej armji, która nie znalazła jeszcze chwili spokoju, potrzebnego do zreorganizowania się i zebrania maruderów. Trudno wyobrazić sobie, jak dalece pośpieszny a długotrwały odwrót szkodliwie działa na dyscyplinę oddziału, szczególnie, gdy oddział ten składa się z jednostek rezerwowych, słabo wyposażonych w kadry i rzuconych na linię bojową bez dostatecznego przygotowania.

Wtajemniczam generała Maunoury w bieg spraw: cofanie się naszych armij za rz. Yonne i Sekwanę, aby przejść następnie do działań zaczepnych, szybki marsz Niemców, rozmieszczenie naszych wojsk, mające na celu osłonięcie Paryża, zasoby w materiale i ludziach, które mogą oddać mu do dyspozycji dla wzmocnienia jego armji, wreszcie środki przewidziane w celu otrzymania informacji o ruchach rozmaitych korpusów armji generała von Klucka.

Generał Maunoury miał nazajutrz, wczesnym rankiem, przenieść swą kwaterę główną do Raincy, gdyż miejscowość ta leżała bliżej środka jego frontu.

W drodze powrotnej, przejeżdżamy pomiędzy oddziałami 45 dywizji algierskiej, która, jak już nadmieniałem, umieściła się w charakterze ogólnego odwodu między Noisy-le-Sec i Vincennes, mając przed sobą, w Bourget, brygadę strzelców marynarki. Dywizja ta, pod dowództwem generała Drude, pierwszego zdobywcy Marokka, miała bardzo dobrą postawę. Skoncentrowała się ona w Aubrais w ostatnich dniach sierpnia. Nalegałem na ministra wojny, aby mi ją przysłało, ale wobec za-

strzeżeń naczelnego wodza, którego wojska były silnie naciskane przez nieprzyjaciela, p. Millerand zapytał mnie, czy nie lepiej byłoby skierować ją na front. Zgodziłem się na to. Jednakże, wobec nagłego pogorszenia sytuacji i bliskiego niebezpieczeństwa pojawienia się Niemców pod Paryżem, wróciłem do poprzedniego punktu widzenia i minister, godząc się z mojami wywodami, wydał rozkaz skierowania tej dywizji do obozu warownego, gdzie zaczęła wyładowywać się w Choisy-le-Roi. Jej przemarsz przez Paryż, bulwarami Saint-Michel i Sewastopolskim, wywarł sensacyjne wrażenie. Pułki żuawów i strzelców algierskich, które wchodziły w jej skład miały stan liczebny wzmocniony. Miała ona wszystkie oddziały pomocnicze w komplecie, pułk strzelców afrykańskich, artylerię 75 mm, tabory, których wozy typu afrykańskiego, ciągnięte były przez muły, ambulanse. Wprawdzie generał Drude zmuszony był ruszyć w pochód, zanim otrzymał wszystkie swoje służby tyłowe, ale i w swym stanie ówczesnym, dywizja ta sprawiła na paryżanach, którzy widzieli jej przemarsz przez kilka głównych ulic stolicy, wrażenie poważnej siły, przybywającej wzmocnić broniący ich garnizon. Trzeba było działać szybko, gdyż okoliczności wymagały tego, nie mogliśmy więc dać wojskom odpoczynku, którego potrzebował każdy z oddziałów, przybywających na terytorjum obozu warownego. Dla mnie ta dywizja algierska przedstawiała przede wszystkim wartość wojska świeżego, które nie doznało jeszcze ciężkich strat, poniesionych przez inne nasze oddziały w ciągu ostatnich dni, oraz demoralizującego działania odwrotu, który wpłynął tak głęboko ujemnie na stan duchowy i materialny dywizyj rezerwowych 6 armji. Liczyłem więc bardzo na tę dywizję

algierską, która w połączeniu z brygadą strzelców marynarki i brygadą marszową żuawów, wystawioną przez oddziały zapasowe w Saint-Denis, mogła stworzyć korpus linjowy, mający stanowić odwód ogólny obozu warownego. Chwilowo, jak już widzieliśmy, odwód ten był skoncentrowany w strefie Pantin — Saint-Denis — le-Bourget, gotowy do przewiezienia go ku północy lub północo-wschodowi, zależnie od potrzeby.

Zatrzymawszy się jakiś czas w dywizji algierskiej, udałem się następnie do Pierrefitte, kwatery głównej 92 dywizji terytorjalnej. Spotkałem tam generała Mercier-Milon, którego zawiadomiłem o zarządzeniach, przedsięwziętych już przez 6 armję w rejonie północno-wschodnim obozu warownego. Poinformował on mnie, że poszczególne oddziały są na swoich stanowiskach, łączność z oddziałami sąsiednimi została już zapewniona, praca nad robotami obronnymi obozu warownego jest prowadzona nadal bardzo energicznie, że amunicję transportowano do dział oraz postawiono przeszkody z drutu kolczastego przed fortami i rowami strzeleckimi. Co do fortyfikacyj, które nie zostały jeszcze ostatecznie wykończone, to urządzono je tak, aby umożliwić ich wyzyskanie. Tak więc np. w Orme-de-Morlu, położonym na południe od Roissy-en-France, w punkcie kulminacyjnym naszego międzypola północnego, który panował nad wielką drogą z Senlis do Paryża, betonowanie schronów nie zostało jeszcze wykończone, ale zaradzono temu, kładąc kilka warstw szyn kolejowych. W ogólności można było powiedzieć, że na 4 września rano wszystkie nasze baterje będą gotowe do otwarcia ognia i zaopatrzone przynajmniej w 50 naboju na działo. Osiągnięto rezultat poważny, szczególnie jeśli weźmiemy pod

uwagę, że przed dwoma dniami działa nie były jeszcze doprowadzone do porządku i oczekiwały na umieszczenie ich na niewykończonych jeszcze wówczas platformach.

W Pierrefitte zastałem również admirała Ronarch'a, dowódcę brygady strzelców marynarki. Ta ostatnia była już mniejwięcej zorganizowana i gotowa do rozpoczęcia działań. Marynarze zostali ubrani w płaszcze piechoty, aby ich zabezpieczyć od chłodu nocy, i tylko czapki marynarskie odróżniały ich od zwykłych piechurów.

Ulice rozmaitych miasteczek okolicznych, przez które przejeżdżałem w tym rejonie: Saint Denis, Pantin, le Bourget, były pełne ludzi i tu też mogłem stwierdzić postawę mieszkańców, pełną spokoju i zdecydowania. Wszyscy też byli zadowoleni widząc, że do Paryża ściągają rozmaite wojska krajowe i algierskie, wreszcie marynarze, aby bronić stolicy na wypadek oblężenia. Można powiedzieć, że ten rejon został całkowicie przemieniony w prawdziwy obóz, i że wszystkie zarządzenia obronne, które wykonywano, lub które przygotowywano do wykonania, wzbudzały powszechne zaufanie.

Wróciłem do głównej kwatery o godz. 10 m. 30. Natychmiast zakomunikowano mi nowiny pierwszorzędnej wagi. Rano 3 września, czoła kolumn niemieckich minęły Creil i Senlis, kierując się ciągle ku Paryżowi; inny oddział przeszedł Clermont-Sur-Oise, posuwając się w tym samym kierunku. Oddziały znaczniejsze ukazały się między lasem Compiègne i Soissons, maszerując również ku południu. Znaczne siły jazdy przebiegały teren przed Crépy-en-Valois. Donoszono nam, o pojawieniu się innej masy w Compiègne i okolicy. Zdawało się więc, że wielka droga z Senlis do Paryża jest nie-

jako osię marszu kolumn niemieckich. Widziano też kilka kolumn wyłaniających się pomiędzy Crépy-en-Valois i Villers-Cotterets, w kierunku ogólnym południowo-zachodnim, to znaczy ku Paryżowi.

Ale ku południowi sytuacja zmieniła się najzupełniej. Wiadomości od naszych płatowców i podjazdów były wyraźne: pierwsza armja niemiecka, porzucając marsz w kierunku na Paryż, skierowała się ku południowemu-wschodowi, za wyjątkiem jednego, IV rezerwowego, korpusu, który miał zadanie jak gdyby przesłonięcia tego ruchu, kierując się z Senlis na Luzarches, gdzie miała miejsce kawaleryjska potyczka, stanowiąca pierwsze nawiązanie kontaktu pomiędzy nieprzyjacielem i załogą obozu warownego. Donoszono znowu o dwu kolumnach mniej znacznych, znajdujących się na południe od Creil i Beauvais. Wobec tego, wieczorem sytuacja wyglądała tak: jeden korpus niemiecki szedł ku południu na froncie Luzarches — Mortefontaine; za nim posuwały się oddziały ku Creil i Beauvais; kolumna o sile w przybliżeniu jednego korpusu w szyku marszowym, między Nanteuil-le-Haudouin i Lizy-sur-Ourcq; inna kolumna, trochę mniej znaczna, pomiędzy Ormoy i Mareuil-sur-Ourcq, poprzedzona przez kolumnę o sile jednego korpusu, której czoło dosięgało Château — Thierry; wreszcie, bardziej ku wschodowi, ostatnia kolumna, której ogon opuszczał Soissons, a czoło minęło już, w kierunku Oulchy-le-Château, linią kolejową Reims — Paryż. W ten sposób mogliśmy wyliczyć 5 korpusów, które tworzyły armję generała von Klucka; IV korpus rezerwowy zawsze skierowany na Paryż i pozostawiony w tyle za korpusami linjowemi II, III, IV i IX, maszerującemi

wprost w kierunku południowo-wschodnim, ku luce pomiędzy Anglikami i 5 armją.

Było rzeczą niezbędną zdać sobie sprawę, czy ta zmiana kierunku potwierdzi się nazajutrz. To też, nakazuję eskadrom lotniczym obozu warownego wysłać zwiady nazajutrz dnia 4 września, od wczesnego rana, aby zbadać rejon Creil, Chantilly, Senlis, Nanteuil-le-Haudouin, Lizy-sur-Ourcq, Château-Thierry i Betz, jak również dolinę rz. Oise aż do Villers-Cotterets i dolinę Marny aż do Meaux, wreszcie drogę do Compiègne i dolinę rz. Aisne do Soissons. Zwracam uwagę oficerów-lotników na ważność informacji, których mają mi dostarczyć, i które chcę otrzymać przed 10-tą rano. Będę zmuszony powziąć, stosownie do nich, decyzje pierwszorzędnej wagi, które omawiałem już 3 września wieczorem z moim szefem sztabu, generałem Clergerie: jeśli pierwsza armja niemiecka będzie nadal maszerowała ku południo-wschodowi, odsłoni wówczas swe skrzydło na uderzenie armji Paryża. Zamierzałem więc już wtedy przedsięwziąć działania zaczepne przeciwko prawemu skrzydłu nieprzyjaciela, pomimo ryzyka, jakie przedstawiała ta operacja, pomimo dyrektyw naczelnego wodza, który nakazywał armjom wycofać się na południe od Sekwany i rz. Yonne. Pozostawałem na nogach prawie całą noc, niecierpliwie oczekując wiadomości, które miały mi ostatecznie wyświetlić sytuację i podyktować zarządzenia, jakie należy przedsięwziąć.

## ROZDZIAŁ IV.

4-go września podjazdy wyruszyły z obozu warownego przed świtem. Wiadomości zdobyte przez nie potwierdziły informacje otrzymane jeszcze wczoraj o zmianie kierunku marszu 1 armji niemieckiej. Droga z Senlis do Paryża jest wolna od nieprzyjaciela; Senlis pali się, Creil również. Nanteuil-le-Haudouin i Crepy-en-Valois są ewakuowane. Rejon na zachód od drogi z Senlis do Paryża jest wolny. Na prawym brzegu rz. Oise i w kierunku Beauvais dostrzeżono tylko kilka podjazdów.

Raporty z rozpoznania lotniczego pozwalają sprzyzować te informacje w tem co się tyczy ruchów 1 armji niemieckiej.

Oto jaka była jej sytuacja około godziny 10-tej:

IV korpus rezerwowy maszerował w dwu kolumnach ku Lizy-sur-Ourcq i Meaux.

II, III, IV i IX korpusy linjowe przeszły Marnę i zaczynały już rozwijać się w półkolu Petit-Morin, Fertésous-Jouarre aż do Orbais, frontem ku prawemu skrzydłu armji angielskiej i głównie 5 armji; kawalerja, ku Crouy, stała na skrzydle IV korpusu rezerwowego.

W ogólności cała 1 armja niemiecka szła zdecydowanie i szybko ku południu, przekroczywszy Marnę i go-

tując się do przejścia na lewy brzeg rz. Petit-Morin. Nawet IV korpus rezerwowy przeszedł już rz. Ourcq i dochodził do Marny. Była w tem duża nieostrożność, gdyż armja ta podstawiała nam swe prawe skrzydło i odsłaniała tyły, zavalone przez tabory oraz kolumny z amunicją i żywnością, wskazując nam w ten sposób zarządzenia, które powinniśmy byli przedsięwziąć. Trzeba było jednak spieszyć się, bo nieprzyjaciel posuwał się szybko, starając się dokonać otoczenia lewego skrzydła francuskiego. Z naszej strony, armja angielska cofała się nadal, szczególnie na prawem skrzydle, i rozciągała się skośnie na południe od rz. Grand Morin i jej małego dopływu Aubetin, między Chalifert i Fretoy. Korpus jazdy Conneau łączył ją z 5 armją, która również cofnęła się w przeciągu 24 godzin prawie o 40 kilometrów i zajmowała front lasu Jouy-Sézanne. W wojskach armji Paryża — żadnej zmiany.

Przedewszystkiem kazałem zredagować dla podległych mi jednostek komunikat informacyjny Nr. 4,<sup>1)</sup> wymieniając w nim wiadomości dotyczące naszych wojsk, podane przez naczelné dowództwo.

Gdy zaznajomiłem się już dobrze z położeniem, nadeszła chwila powzięcia decyzji. Tymczasem z dokumentów, które mi doręczono, a przedewszystkiem z „ogólnej instrukcji Nr. 4“ z dnia 1-szego września<sup>2)</sup> oraz z „dyrektywy dla dowódców armij“ z 2 września<sup>3)</sup>, można było wysnuć wniosek, że od wypadków 31 sierpnia, które zniweczyły plan natarcia na prawe skrzydło nie-

<sup>1)</sup> Patrz dokument Nr. 11.

<sup>2)</sup> Patrz dokument Nr. 8.

<sup>3)</sup> Patrz dokument Nr. 9.

przyjaciela, wódz naczelny postanowił zaniechać działań zaczepnych i starał się przedewszystkiem oderwać swe wojska od nieprzyjaciela. Po nowem przesunięciu się nieprzyjaciela, plan działania zarysowuje się jaśniej. Naczelny wódz jak gdyby obawia się, że armje nie wykonają należycie głębokich ruchów odwrotowych. Chce, za wszelką cenę, spróbować wyrwać się z uścisków nieprzyjaciela, aby pozwolić rozmaitym jednostkom przyjść do siebie, zebrać maruderów i doczekać się nadejścia uzupełnień. Wygląd rezerwistów, których widziałem parę dni temu w Pontoise i Creil w chwili cofania się 6 armji na Paryż, pozwalał dojść do wniosku, że odwrót ten powinno się przerwać za wszelką cenę, jeśli nie ma się zmienić w klęskę.

Krótko mówiąc, 2 września, generał Joffre wskazuje, w swej dyrektywie, że celem jego jest „wycofać armje z pod nacisku nieprzyjaciela, doprowadzić je do zorganizowania się i ufortyfikowania w strefie, w której rozmieszczą się po zakończeniu odwrotu“ i gdzie „będą oczekiwały nadejścia uzupełnień z oddziałów zapasowych“. Naczelny wódz ustala w tym celu nową linię, która w pewnych punktach przebiega z tyłu za poprzednią, przechodząc przez Pont-sur-Yonne, Nogent-sur-Seine, Arcis-sur-Aube, Brienne-le-Château, Joinville. Zaznacza on, że armje „ustalą się na tej linii ogólnej, gdzie otrzymają uzupełnienia z oddziałów zapasowych“, i dopiero wtedy „przejdą do działań zaczepnych na całym froncie“.

Było rzeczą pewną, że te wskazówki miały poważny brak: nie liczyły się z nieprzyjacielem, którego kolumny, zawsze równie zaczepne, jak to widzieliśmy z szybkiego marszu rozmaitych korpusów armji nie-

mieckiej, z pewnością nie zostawiłyby naszym wojskom czasu potrzebnego na wykonanie tego nowego planu. Zanim zdołałyby osiągnąć nową linię, wyznaczoną w dniu 2 września, poza Sekwaną i rz. Yonne, nasze kolumny byłyby zmuszone do stawiania nieprzyjacielowi czoła w warunkach szczególnie niepomyślnych ponieważ nie przestawały się cofać od granic Belgji i od Mozy.

Zresztą, czyż nasze armje mogłyby przybyć na czas na ową nową linię? Nie sądzę. Przyjmując dla 1 armji niemieckiej średnią szybkość dzienną 40 kilometrów, co było mniej niż w rzeczywistości, jeśli weźmiemy pod uwagę marsze dokonane pomiędzy 31 sierpnia i 4 września, można było liczyć, że generał von Kluck osiągnie linię Sekwany najpóźniej 6 września i zmusi armję angielską i naszą 5 do przyjęcia bitwy tego samego dnia, na prawym brzegu tej rzeki, zanim jeszcze wojska nasze zdążą ją przekroczyć. Tembardziej nie miałyby one czasu, jak tego chciał generał Joffre, zatrzymać się tam, zbudować ufortyfikowane pozycje i wytworzyć pustynię pomiędzy sobą a nieprzyjacielem oraz zreorganizować się przy pomocy uzupełnień z oddziałów zapasowych. Trzebaby było cofać się znowu, i to może [aż do klasycznej linii płaskowzgórze Langres. W każdym razie, obóz warowny Paryż — i to był punkt, który [ze [względu na moją odpowiedzialność, jako gubernatora 'stolicy, najbardziej mnie zajmował — był całkowicie odsłonięty. Cofanie się naszych armij narażało na szwank Paryż. Co więcej, narażało ono także tę ofensywę, którą nasze naczelné dowództwo postanowiło zakończyć odwrót. Paryż byłby opuszczony, a to opuszczenie nie ułatwiałoby

najmniej rozpoczęcia na nowo marszu naprzód, który jedynie mógł uratować Francję od zalewu.

Natychmiastowe podjęcie działań zaczepnych wchodziło również w plany marszałka Frencha: proponował on ze swej strony, jak to wynika z listu naczelnego wodza z dnia 2 września do ministra wojny<sup>1)</sup> aby zbudować na Marnie „linję fortyfikacyj, która byłaby obsadzona przez oddziały o dostatecznie głębokiem uszykowaniu i specjalnie wzmocniona na tyłach lewego skrzydła“. Ale plan ten został odrzucony przez generała Joffre'a, z nader ważnych przyczyn. „Sytuacja obecna 5 armji“ — pisze on dnia 2 września — „nie pozwoliłaby jej zapewnić w czasie żądanym wydatnej pomocy armji angielskiej na jej prawem skrzydle“. Proponuje on marszałkowi Frenchowi wręcz przeciwnie, aby, przetrzymawszy się pewien czas na Marnie „przesunął armję angielską na lewy brzeg Sekwany, którą obsadziłaby ona od Melun do Juvisy, w łączności bezpośredniej z wojskami obozu warownego Paryż“.

List ten, otrzymany 3 września, mógł tylko utwierdzić marszałka Frencha w obawie, którą już odczuwał, a która pozostała mu, niestety, również i nadal, że w razie akcji wspólnej z 5 armją nie będzie należycie poparty na swem prawem skrzydle. Wobec tego, przyjął bez zastrzeżeń projekt cofnięcia się na linję Sekwany, przy poparciu załogi stolicy.

W rezultacie dnia 3, nawet jeszcze 4 września rano, to znaczy w chwili, gdy otrzymałem potwierdzenie wieści o marszu 1 armji niemieckiej na południowy-wschód i kiedy musiałem powziąć decyzję, zabezpieczającą prze-

---

<sup>1)</sup> Patrz dokumenty Nr. 12 i 13.

dewszystkiem interesy powierzonej mi stolicy, nasze armje, wraz z armją angielską, miały rozkaz wycofania się poza Sekwanę i wódz naczelny nalegał, aby ruch ten wykonano możliwie najszybciej. Mojem zdaniem ten ruch odwrotowy był błędny, gdyż: 1) odsłaniał obóz warowny Paryż; 2) nie liczył się z nieprzyjacielem; 3) nie mógł być wykonany w porę i czoła kolumn niemieckich byłyby już z pewnością w Pont-sur-Yonne, Nogent-sur-Seine i t. d. zanimby tam dotarły wojska francuskie i angielskie, (według słów dowódcy 5 armji, fakt taki zaszedł kilkakrotnie, podczas odwrotu tej armji z Charleroi ku rz. Aisne), 4) nie pozwalał on na natychmiastowe rozpoczęcie działań zaczepnych, stawiając na pierwszym miejscu odwrót za Sekwanę, zorganizowanie walki obronnej, oczekiwanie uzupełnień, co wszystko oznaczało zwłokę przynajmniej 12 dni, podczas których Niemcy mieliby czas zakończyć ruch, oskrzydłający naszą lewą flankę.

Gdy, po skończeniu wojny, generał von Kluck wyjaśni nam powody dla których minął, 3 września wieczorem, Paryż i 4 września rano skierował swe wojska na południowy-wschód — zobaczymy z pewnością, że decydującą przyczyną tego ruchu flankowego w bliskości obozu warownego Paryż, było postanowienie, zgodne zresztą z zasadami prawdziwych mistrzów wojny, np. marszałka Moltkego, aby najpierw skończyć z armjami polowemi nieprzyjaciela. Otóż wojska francuskie i angielskie, przedewszystkiem 5 armja, cofały się od 22 sierpnia, ciągle ustępując przed 1 armją niemiecką, mającą obejść nasze lewe skrzydło. Anglicy i Francuzi, rozdzieleni zresztą luką nader niedostatecznie zasłanianą przez korpus Conneau, byli zdobyczą, która sama wystawiała

się na ciosy Niemców, i którą trzeba było schwycić, zanim zdołałaby zatrzymać się, umocnić i zreorganizować. Potem byłoby dosyć czasu na zajęcie się Paryżem. Ale operacja ta zmuszała Niemców do przedefilowania o 40 kilometrów w przybliżeniu na wschód od obozu warownego. Było to otwartem okazaniem pogardy dla armji Paryża i dodam—także dla jej wodza.

Lekceważąc armję Paryża, generał von Kluck dał się zmylić słabym oporem, jaki mu stawiały oddziały 6 armji, na gwałt zebrane w rejonie Montdidier—Saint—Just-en-Chaussée i mało przygotowane do przeciwstawienia się zwycięskiemu nieprzyjacielowi; ten ostatni mógł dotychczas wykonywać, bez zbytnich trudności, szeroki ruch oskrzydłający, który po przez Belgię, potem przez Lille, Arras, doprowadził aż do rz. Oise, Aisne i Marny teraz miał się wbić klinem między wojska marszałka Frencha i generała Franchet d'Esperey.

Co do gubernatorstwa wojskowego Paryża, to dowódca niemiecki wiedział, że obóz warowny jest daleki od stanu gotowości do obrony, że baterje nie były wszystkie uzbrojone, a ich zaopatrzenie w amunicję nie było jeszcze ukończone. Wiedział też, że załoga obozu warownego składała się po większej części z wojsk terytorjalnych, i nie mógł przypuszczać, że podczas, gdy stolica zostaje ciągle pod grozą nieprzyjaciela, który w kilkudniowym zwycięskim marszu doszedł nad Sekwanę, będą na tyle nieostrożny, aby pozbawiać się wojsk, przeznaczonych do obrony Paryża, i wyprowadzać je na odległość przeszło 40 kilometrów, narażając je w ten sposób na odcięcie od obozu warownego.

Mnie również nasunęły się te wszystkie refleksje. Po rozważeniu ich, doszedłem do wniosku, że pomimo

nakazanego przez naczelnego wodza odwrotu i pomimo obawy pozbawienia Paryża sił, przeznaczonych do jego obrony — ocalenie stolicy, jak i ocalenie armij oraz całej Francji, wymagało decyzji energicznej i natychmiastowej, a mianowicie: szybkiego rzucenia przeciwko prawemu skrzydłu niemieckiemu wszystkich wojsk, którymi mogłem rozporządzać.

Przedewszystkiem należało działać szybko. Okoliczności były naglące, minuty miały wartość godzin, co mówię: dni, a nawet lat. 1 armja niemiecka śpieszyła się, aby zakończyć sprawę z armją angielską i 5 francuską, mając nadzieję unieszkodliwić je, poczynając już od 6 września, t. j. od chwili ukończenia ruchu oskrzydłającego. Ruch ten miał oddzielić nasze armje od Paryża i od serca Francji, odrzucając je ku wschodowi i granicom Szwajcarii. Nie można było pozwolić, aby tę operację doprowadzono do końca, i w tym celu należało bez zwłoki wykonać zmianę frontu, która miała nas przenieść na prawe skrzydło nieprzyjaciela.

Z drugiej strony, zagrożenie prawemu skrzydłu i komunikacjom armji von Klucka musiało być dokonane siłami jak największemi. Dlatego trzeba było, aby ze stolicy wyszła imponująca armja i zrobiła nieprzyjacielowi niespodziankę swoją liczbą i nagłym pojawieniem się. To było drugie zadanie, ku wypełnieniu którego natychmiast skierowałem wszystkie me zabiegi.

W sumie, 6 armja, oddana pod moje dowództwo rozkazem ministra wojny z dnia 2 września<sup>1)</sup> i depeszą naczelnego wodza<sup>2)</sup> zawierała: grupę dywizyj rezerwo-

---

<sup>1)</sup> Patrz dokument Nr. 4.

<sup>2)</sup> Patrz dokument Nr. 51.

wych generała de Lamaze, około 30 tysięcy ludzi; jedną dywizję VII korpusu, z artylerją korpusową, pod dowództwem generała Vauthier, liczącą najwyżej 20000 ludzi; brygadę marokańską, około 7000 ludzi; całość wynosiła w przybliżeniu 60000 ludzi. Do tych liczb należało dodać grupę dywizyj rezerwowych generała Ebenera, około 30000 ludzi (cyfra raczej zbyt duża), osłaniającą w owej chwili węzeł kolejowy w Pontoise i północno-wschodnią część obozu warownego, i wreszcie korpus jazdy generała Sordet'a, oddany mi chwilowo do dyspozycji przez naczelnego wodza. Ogółem armja Maunoury mogła dysponować, wliczając w to siły linjowe i rezerwowe, 60000 ludźmi w przybliżeniu. Było to mało, a widzieliśmy już, że wojska te były zmęczone, co się źle odbijało na ich stanie fizycznym i duchowym.

Postanowiłem więc wzmocnić tę armję natychmiast 45 dywizją algerską, złożoną z oddziałów świeżych i dowodzoną przez doświadczonego generała. Dywizja ta miała stan liczebny wzmocniony. Była to siła bardzo cenna, około 20000 ludzi. Z drugiej strony, dowiedziawszy się, że IV korpus, który mi jeszcze nadesłano jako wzmocnienie załogi Paryża, rozpoczął już wczoraj wyładowywać się, wydałem natychmiast zarządzenia, aby poszczególne oddziały tego korpusu zostały skierowane, przy użyciu najszybszych środków lokomocji, o których pomówimy w dalszym ciągu, do 6 armji, w miarę, jak będą się wyładowywały.

Jednem słowem, nowa armja Paryża, powstała w ten sposób, zawierała: dawną armję Maunoury, 45 dywizję algierską, IV korpus, i mogła liczyć w przyszłości na zasilenie się grupą dywizyj Ebenera (z chwilą gdy zniknie niebezpieczeństwo w rejonie rz. Oise i na północ od

Paryża), a także na korpus jazdy Sordet'a i niektóre z oddziałów załogi obozu warownego, jako to: trzy dywizjony artylerji terytorjalnej (zwanej wypadową), jedna, czy dwie kolumny pontonowe i kilka plutonów dział samochodowych. Krótko mówiąc, nowa armja, zorganizowana w ten sposób, dosięgała około 150000 ludzi, co stanowiło siłę bardzo poważną, która, rzucona we właściwej chwili i w dobrym kierunku, mogła dobrze dać poczuć skutek swego uderzenia, i zmusić do tego, by jej nie lekceważono.

Gdy wszystkie te zarządzenia wstępne zostały powzięte, nie wahałem się już z wydaniem rozkazu wymarszu jak niżej:

ARMJA PARYŻA.

\* Paryż, 4 września, 1914, 9 h 1.

SZTAB.

ODDZIAŁ III.

*Tajne*

Nr. 648 D/3.

### ROZKAZ SZCZEGÓŁOWY Nr. 11.

*Generał dywizji Galliéni*

*dowódca armij Paryża,*

*do p. Generała Maunoury, dowódcy 6 armji*

*Le Raincy.*

Z powodu ruchu armij niemieckich, które zdają się posuwać przed naszym frontem w kierunku południowo-wschodnim, mam zamiar rzucić armję Pana na ich skrzydło, to jest w kierunku wschodnim, w łączności z wojskami angielskimi.

Pański kierunek marszu wskażę Panu, gdy tylko będę powiadomiony o kierunku obranym przez armję an-

gielską. Ale natychmiast zechce Pan wydać zarządzenia, aby wojska Jego były gotowe popołudniu do wymarszu, oraz do rozpoczęcia jutro akcji na wschód od obozu warownego.

Niech Pan wyśle natychmiast podjazdy na cały odcinek pomiędzy drogą z Chantilly a Marną.

45 dywizję oddaję od tej chwili pod pańskie rozkazy.

Proszę przybyć jak najprędzej dla porozumienia się ze mną.

*Dowódca armij Paryża*  
podpis: *Gallièni.*

Wojska 6 armji były skierowane ku północy, jak już zaznaczałem poprzednio. Przygotowywały się do przyjęcia bitwy na froncie Pontoise — Ecoeuen — Dammartin, czołem ku Senlis, a teraz, gdy nieprzyjaciel nie zagrażał już chwilowo Paryżowi, chciały zażyć spokoju, potrzebnego do wypoczynku, reorganizacji, uzupełnienia pod względem ludzi, amunicji i materiału. Takie było życzenie wszystkich dowódców jednostek. Okoliczności jednak nie pozwalały na to, i nie chcąc stracić ani minuty czasu, wydałem powyższy rozkaz 6 armji, aby zaczęła robić przygotowania w obozach i kierować swe oddziały na wschód. W ten sposób 6 armja była już z góry uprzedzona, że pomimo trudów i walk w dniach poprzednich, interes kraju, ocalenie stolicy, wymagały od niej jeszcze nowych wysiłków, podjęcia na nowo marszu i to już po południu, tym razem ku wschodowi.

Wojska nasze były zawiadomione o zmianie kierunku marszu, dokonanej przez wojska 1 armji niemiec-

kiej, a także o moim zamiarze natarcia na skrzydło IV korpusu rezerwowego, i o możliwości wykonania tego ruchu w łączności z armją angielską, która oparła się rano 4-go września o obóz warowny Paryż około Chalfert, ale cofała się na prawem skrzydle.

Niezbędna była ścisła współpraca z Anglikami, a w celu lepszego jej zapewnienia, trzeba było znać zamiary naszych sprzymierzeńców. Dlatego też ograniczyłem się do wskazania ogólnego kierunku wymarszu, na wschód od obozu warownego, nie określając go ściślej, z zaznaczeniem, że wymarsz odbędzie się po południu.

Podjazdy zostały natychmiast wysłane w okolice pomiędzy drogą do Chantilly i Marną.

Oddałem od tej chwili, godz. 9-ta rano, 45 dywizję algierską pod rozkazy generała Maunoury, którego wezwałem natychmiast do siebie.

Krótko mówiąc, 4-go września, o godzinie 9-ej rano, gdy tylko sztab gubernatorstwa wojskowego otrzymał pewne wieści o marszu 1 armji niemieckiej w kierunku wschodnim, armja Paryża otrzymała również rozkaz skierowania się na wschód ku Ourcq, przeciw prawemu skrzydłu nieprzyjaciela. Wydano wszelkie zarządzenia, aby dać do dyspozycji tej armji polowej wszystkie rozporządalne zasoby<sup>1)</sup>. Należy pamiętać, że właśnie otrzymaliśmy (rano 3-go września) rozkaz o cofaniu się naszych armij na południe od Sekwany i rz. Yonne.

Generał Maunoury przybył o godzinie 11 do mojej kwatery głównej w liceum Victor-Duruy. Uzgodniliśmy

<sup>1)</sup> Patrz dokument Nr. 14.

swę zdania w sprawie operacji, którą zamierzaliśmy wykonać. Został on u mnie na śniadaniu.

*Gdy decyzja została powzięta, a rozkazy wydane,* mój szef sztabu zatelefonował do naczelnego dowództwa, aby go zawiadomić o wydanych zarządzeniach. Było rzeczą ważną dla powodzenia operacji i uzgodnienia wysiłków, aby naczelnny wódz był dobrze poinformowany o moich zamiarach, a to tembardziej, że jego pismo z dnia 2 września, otrzymane 3-go, nakazywało odwrót poza Sekwanę. Ze względu na te katagoryczne dyrektywy, zdawałem sobie sprawę z trudności wciągnięcia do marszu armji angielskiej i 5 armji, ale będąc przeświadczony od tej chwili, że możemy i powinniśmy skorzystać z błędu, popełnionego przez 1 armję niemiecką, ograniczyłem się do zawiadomienia naczelnego dowództwa o rozkazie wymarszu na wschód, wydanym wieczorem armji Paryża, dodając, że armja ta będzie, zgodnie z okolicznościami, działała na północ lub na południe od Marny. Co do mnie—powziąłem już decyzję. Sytuacja wyjaśniła się rano 4-go września. Ostatnie rozpoznania lotnicze mówiły: „około Etrepilly oddziały wszelkiej broni, kierujące się na południo-wschód“; inne, przechodząc już Marnę „w marszu w kierunku na Trilport“. 1 armja niemiecka miała za cel niewątpliwy i bezpośredni, prawe skrzydło armji angielskiej i lewe 5 armji w ten sposób, aby rozdzielić te dwie armje i obejść lewe skrzydło naszych armij. Zgodnie z informacjami już podanemi, zostawiała ona na obu brzegach rz. Ourcq jedynie straż boczną, mniej lub więcej liczną, która miała tam pozostać aż do chwili przemaszerowania wszystkich kolumn, licząc w to IV korpus rezerwowy. Ruszyć prosto na tę straż boczną, odrzucić ją całą masą

sił rozporządzalnych armji Paryża, rzucić się na tyły nieprzyjaciela, rozgromić jego tabory—znaczyło to może tyleż, co dokonać osaczenia armji generała von Klucka, znaczyło to wykorzystać w całej rozciągłości wszystkie nieprzyjazne dlań okoliczności, wytworzone przez jego awanturniczą wyprawę.

Ten plan nakazywał bez wahania natarcie północnym brzegiem Marny, a celem działań armji Paryża miała być [nietylko straż boczna niemiecka, ale także, i nadewszystko nawet, były i komunikacje 1 armji. Zatem mieliśmy głównie działać i skierować nasz wysiłek w kierunku północnym, ku Villers-Cotterets. Ale rano 4-go września, nie zapominajmy o tem, znajdowaliśmy się jeszcze wobec pisma z dnia 2-go września, które widziało zbawienie i powodzenie jedynie w cofnięciu się na południe od Sekwany i rz. Yonne. Mogło to być słuszne dla armij centrum i prawego skrzydła francuskiego, ale z pewnością nie dla armji angielskiej i 5 francuskiej, i co zatem idzie, nie dla armji Paryża.

Streszczając się, 4-go września, o godzinie 9-ej rano, armji polowej Paryża, zreorganizowanej i znacznie wzmocnionej, został wydany stanowczy rozkaz opuszczenia dotychczasowych obozowisk w ciągu popołudnia oraz udania się w kierunku wschodnim. Generał Maunoury, wezwany do mej kwatery głównej, otrzymał odemnie ściśle instrukcje, a mój sztab przygotowywał wszystkie potrzebne szczegółowe zarządzenia, aby skierować nasze rozporządzalne siły w jak najkrótszym czasie przeciwko prawemu skrzydłu Niemców oraz przeciwko ich komunikacjom. Ale, pomimo meldunku przesłanego do naczelnego dowództwa, brakło jeszcze porozumienia się z naczelnym wodzem, a zwłaszcza

z armją angielską. Cały dzień 4-go będzie zużyty na osiągnięcie tego.

Zatem o godzinie 1.30 wyruszam w drogę do angielskiej kwatery głównej. Biorę ze sobą generała Maunoury, generała Clergerie, mego szefa sztabu, i kilku oficerów z mego sztabu, a także kopje rozkazów i mapy, potrzebne do wyjaśnienia ruchów i zamiarów armji Paryża. Wszędzie wprowadzają się energicznie w życie zarządzenia obronne z dni poprzednich. Wszystkie bramy są zabarykadowane i strzeżone przez placówki gwardji republikańskiej oraz wojsk terytorjalnych, wzmocnione przez policję i miejską straż celną. Tylko pewna ilość bram otwarta jest dla wozów i samochodów. Te ostatnie podlegają jeszcze kontroli przepustek, wydawanych przez prefekturę policji i gubernatorstwo wojskowe. Pod nadzorem oficerów inżynierji, liczni robotnicy pracują nad zamknięciem barjer, przy kopaniu rowów strzeleckich, przy zrąbaniu drzew, przy burzeniu domów i baraków, które w czasie pokoju zalegały strefy fortyfikacyj. Sytuacja jest poważna, a jednak tłum asystuje obojętny, wcale nie przerażony tem nowem dla siebie widowiskiem. Mam wrażenie, że wszyscy czekają wydarzeń z ufnością. Nasze samochody są przedmiotem sympatycznej ciekawości. Wiele kapeluszków podnosi się przy naszym przejeździe. Po przebyciu bramy Clarenton, będziemy spotykali na szosie z Melun, przez całą drogę, obrazy wojenne: najpierw moc samochodów, należących do armji angielskiej, noszących imiona wielkich firm przemysłowych i handlowych angielskich i kierujących się ku Villeneuve—Saint—George, gdzie nasi sprzymierzeńcy zainstalowali składy i stację ewakuacyjną; potem, liczne wozy wszelkich kształtów, marnie zaprzężone,

przewożące uchodźców, którzy uciekają przed najazdem i szukają przytułku w okolicach Paryża. Okrucieństwa, popełniane przez Niemców w ich pochodzie na Paryż, systematyczne spalanie Senlis i Creil, stracenie mera i ławników Senlis, śmierć kilku mieszkańców, zmuszanych, aby szli przed Niemcami, atakującymi nasze oddziały — rozsiały postrach w całym rejonie pomiędzy rz. Aisne i Marną. Nasi wrogowie nadali tej wojnie charakter surowości i okrucieństwa, wobec czego mogłem obawiać się o stolicę, której los został mi powierzony.

Jesteśmy w Melun o godzinie 3-ej. Udajemy się natychmiast do angielskiej kwatery głównej, doskonale umieszczonej w kolegjum, przy szosie z Melun do Meaux. Dwa posterunki jednego z pułków szkockich oddają nam honory. Liczni żołnierze, automobiliści, kolarze, śpią na trawniku przed kolegjum, świadcząc w ten sposób o trudach, poniesionych podczas marszów i walk dni ubiegłych. Pisarze pracują przy maszynach do pisania, na prawo i lewo od ganku, który prowadzi na parter głównego budynku. Jakiś oficer wychodzi naprzeciw nas i prowadzi do lokalu zajętego przez sztab. Marszałek French był nieobecny, wyjechał bowiem na front i niewiadomo było kiedy wróci. Znaleźliśmy tylko jednego z szefów oddziałów sztabu, komendanta służb tyłowych, a także pułkownika Huguet, szefa misji francuskiej przy angielskiej kwaterze głównej. Z pomocą generała Maunoury i mego szefa sztabu, powiadomiłem generała angielskiego o zarządzeniach wydanych w ciągu tego ranka i o naszych zamiarach: ponieważ 1 armja niemiecka, odchyliwszy się na południo-wschód, nadsta-  
wiła nam swe prawe skrzydło, armja Paryża, zreorga-

nizowana i wzmocniona, otrzymała rozkaz wyruszenia po południu 4 września na wschód. Naczelnny wódz jest powiadomiony o tym ruchu. W oczekiwaniu na jego decyzję armja Paryża miała obrać za cel operacji IV korpus rezerwowy niemiecki, który osłaniał ruch 1 armji, i który rano, według otrzymanych wiadomości, maszerował w dwu kolumnach ku Trilport i Lizy-sur-Ourcq. 1 armja niemiecka posuwała się z szybkością, która z pewnością przekraczała 45 kilometrów dziennie. Koniecznością nieuniknioną zatem było maszerować szybko, aby uprzedzić, jeśli to będzie możliwe, zamiar nieprzyjaciela, który najwidoczniej chciał najpierw rozbić armję angielską i 5 armję, aby móc następnie zwrócić się na Paryż. Armja Paryża wejdzie z pewnością w styczność z IV niemieckim korpusem rezerwowym już 5-go września po południu. Niezbędnem więc jest, aby armja angielska zatrzymała swój odwrót, zaczęła od jutra działania zaczepne uzgodniając je z wysiłkami armji Paryża. W każdym razie jest rzeczą najważniejszą, abyśmy zostali, jak można najprędzej, powiadomieni o kierunku natarcia armji angielskiej. Pokazałem na mapie rz. Grand Morin i Coulommiers, jako pierwszy cel do osiągnięcia, zaznaczając, że generał Maunoury posunie się ku rz. Ourcq, zagrażając skrzydłu 1 armji, podczas, gdy armja angielska zagrozi jej od frontu. Kładłem przedewszystkiem nacisk na konieczność szybkiego działania, z pominięciem względów na zmęczenie wojsk, a także na wycofywanie oddziałów celem ich wzmocnienia, co mogłoby opóźnić chwilę wznowienia działań zaczepnych.

Jest rzeczą pewną, że początkowo wyczuwałem ze strony angielskiego szefa oddziału sztabu wielką niechęć względem naszego punktu widzenia. Zasłaniał się wy-

rażnemi instrukcjami naczelnego wodza, koniecznością wzmocnienia oddziałów, mocno wyczerpanych walkami dni poprzednich, przy pomocy uzupełnień, które wylądowały już w Havre i znajdowały się w strefie tyłowej. Z drugiej strony generał angielski oświadczył, że niema prawa decydować czegokolwiek w nieobecności „Sir John’a“.

Mimo wszystko, prosiłem o zredagowanie ścisłego sprawozdania z tego, co mówiłem; ale po trzech godzinach rozmów i dyskusji, miałem wrażenie, że moje zamiary nie zostały należycie zrozumiane, i że nasi sprzymierzeńcy nie uważają danej chwili za odpowiednią do przejścia do działań zaczepnych. Obiecują mi zatelefonować do mojej kwatery głównej natychmiast po powrocie marszałka Frencha.

Opuszczamy Melun około godziny 5-ej: generał Maunoury, aby udać się do swej kwatery głównej w Raincy, i doglądać ruchu rozpoczętego już przez podległe mu wojska, ja zaś, aby powrócić do Paryża, do którego mi było bardzo pilno. Oczekiwały mnie tam zapewne wieści z naczelnego dowództwa<sup>1)</sup> i od marszałka Frencha, a także sprawozdania z przebiegu robót obronnych, z wyników zarządzeń, mających na celu zaprowiantowanie stolicy, powstrzymanie napływu uchodźców z okolicy, emigracji mieszkańców, opuszczających Paryż i t. d. Nikt nie podejrzewałby nawet, ile rozmaitych zajęć narzucało mi się, z koniecznością powzięcia natychmiastowej decyzji, oprócz moich zadań dowódcy armji Paryża, które jednak dominowały nad wszystkimi innymi, podczas tych kilku ważnych, a tak ciekawych dni.

---

<sup>1)</sup> Patrz dokument Nr. 15.

Natychmiast po moim powrocie do kwatery głównej, zostałem poinformowany przez pułkownika Girodon o sytuacji. Oficer ten wrócił ciężko ranny z Marokka, i pomimo rany, która wymagała posługiwania się dwoma szcudłami, prosił mnie sam o przydział do mego sztabu; byłem bardzo szczęśliwy, że mogłem korzystać z usług tego wybitnego oficera. Z jednej strony, naczelny wódz godził się już z myślą akcji zaczepnej, ale nadal sprzeciwiał się zdecydowanie akcji na północ od Marny: „Z dwóch propozycji, które mi Pan przedłożył w sprawie użycia wojsk generała Maunoury — pisze mi on o godzinie 13-ej w telegramie <sup>1)</sup>, który otrzymałem o godzinie 14.50—uważam za korzystniejszą tę, która polega na przerzuceniu 6 armji na lewy brzeg Marny, na południe od Lagny“. Zgodnie z tym planem przedłożył naczelny wódz, rano 4-go września, nowy plan operacyjny marszałkowi Frenchowi. W swym liście do tego ostatniego, z dnia 4-go września <sup>2)</sup>, pisze generał Joffre: „W razie, gdyby wojska niemieckie kontynuowały swój ruch ku południo-wschodowi, oddalając się w ten sposób od Sekwany i Paryża, być może uzna Pan, jak ja, że akcja Pana mogłaby być wydatniejsza na prawym brzegu tej rzeki, między Marną i Sekwaną; Pana lewe skrzydło oparłoby się o Marnę i o obóz warowny Paryż, byłoby też osłonięte przez oddziały ruchome załogi stolicy, która wyruszy do natarcia lewym brzegiem Marny.

Marszałek French ze swojej strony, jest stanowczo przeciwny planowi natarcia, do którego wykonania wy-

---

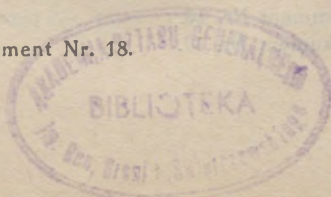
<sup>1)</sup> Patrz dokument Nr. 16.

<sup>2)</sup> Patrz dokument Nr. 17.

dałem już zarządzenia wstępne o godzinie 9-ej. Z początku zdawał się wahać, wkrótce jednak dowiaduję się z pisma pułkownika Huguet z dnia 4-go września<sup>1)</sup>, że „wysłuchawszy przezornych rad swego szefa sztabu“ zdecydował się rzeczywiście unikać boju jeszcze przez kilka dni. Mało naciskany przez nieprzyjaciela, dał swym wojskom wypoczynek w dniu 4-go września. Rano tego samego dnia robi obietnicę, zresztą mało określoną, że zostanie „tak długo, jak będzie możliwe w obecnej sytuacji na południe od Marny“.

Było to bardzo dalekie od stanowczych decyzji które przedkładałem w czasie mej wizyty w angielskiej kwaterze głównej w Melun. Wykazywałem potrzebę akcji natychmiastowej przeciwko niemieckiemu IV korpusowi rezerwowemu, który pozostał na lewym brzegu rz. Ourcq, i zawiadomiłem, że nasze kolumny zaczynały swój pochód ku wschodowi tego właśnie dnia (4-go września). W wyniku tej akcji przeciwko prawemu skrzydłu i komunikacjom 1 armji niemieckiej, żądałem, aby armja angielska, rezygnując z cofania się na południe od Sekwany, współdziałała z moją akcją, zaczynając marsz naprzód, i wskazałem jako cel linję Grand—Morin i w przybliżeniu front Coulommiers—Nangis. Telegram generała Wilsona, który zastaliśmy po powrocie do Paryża, a który nosił datę 18 h 30, opiewał: „Marszałek jeszcze nie wrócił, ale już obecnie wydano rozkazy, przerzucające armję angielską na linję Ozoir-la-Ferrière, Tournan — Ormeau“. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że wojska angielskie zajmowały do tej chwili, na południe od Marny, linję od Courtevrault do Ferté-sous-Jouarre, stwierdzi-

<sup>1)</sup> Patrz dokument Nr. 18.



my, że ten ruch, który motywowano „potrzebą odsłonięcia terenu celem przepuszczenia 6 armji” — powodował zagięcie linii angielskiej ku południo-zachodowi, czyli, co z tego wypływa, był dalszem cofaniem się. Ruch ten został wykonany w nocy z 4-go na 5-ty września i był jedną z przyczyn opóźnienia się działań zaczepnych armji angielskiej, gdyż armja ta cofała się, podczas gdy armja Paryża, przeciwnie, wyruszała na nieprzyjaciela.

Zresztą o godzinie 21-ej nowy telegram pułkownika Huguet donosił mi o „decyzji marszałka”, conajmniej nieoczekiwanej: „Przyjmuje propozycję odwrotu na Marne 5-go i 6-go. Woli, ze względu na bezustanne zmiany sytuacji, zbadać ją na nowo w danej chwili, zanim poweźmie decyzję co do dalszych operacyj”. A przecie chwile były policzone i armja niemiecka miała się znaleźć od jutra na południe od Marny i na Grand Morin.

Czyż w każdej operacji wojennej nie należy liczyć się przedewszystkiem z nieprzyjacielem, i z celem, który chcemy osiągnąć, a którym jest zniszczenie przeciwnika? A w tym wypadku sytuacja, mojem zdaniem, była bardzo prosta, przynajmniej co się tyczyło sił zgromadzonych w rejonie obozu warownego Paryż, w rejonie rz. Ourcq i Marny: 1 armja niemiecka posuwała się szybkim krokiem ku południowi, przeciwko siłom anglo-francuskim, cofającym się od kilku dni. Z drugiej strony, ta armja niemiecka nadstawiała nam w swym marszu skrzydło, a nawet odsłaniała swe połączenia jednej z zachodnich armij francuskich, która, przybywszy do obozu warownego Paryż, mogła się wzmocnić i zreorganizować. Czyż nie było zadaniem dowódcy tej armji francuskiej, wpaść, nie zwlekając ani chwili, na armję niemiecką, na

tyle nieostrożną, aby odsłonić swe skrzydło i okazującą tem pogardę jego armji? Wszystkie względy, wypływające z niedostatecznego przygotowania obozu warownego Paryż do obrony, ze zmęczenia wojsk, z uprzednio wydanych zarządzeń o cofaniu się za Sekwanę, *musiały ustąpić na drugi plan wobec sposobności, którą należało schwycić i celu, który trzeba było osiągnąć, nie tracąc chwili.*

Takie były motywy, które kierowały mojem postępowaniem w tym ważnym dniu 4-go września. Dodam, że od chwili mego powrotu do Paryża, szczególnie wobec niezdecydowania dowództwa angielskiego, zatelefonowałem sam do generała Joffre'a, aby go ściśle powiadomić o wydanych zarządzeniach, o marszu armij Paryża na wschód, o tem, że osią marszu będzie droga z Meaux do Senlis, o zamiarze przedsięwzięcia działań zaczepnych od pierwszej chwili wejścia w styczność z oddziałami IV niemieckiego korpusu rezerwowego, co należało przewidywać na popołudnie dnia następnego, wreszcie o konieczności współdziałania ze strony armji angielskiej i o wahaniach, z którymi się spotkałem w naczelnem dowództwie angielskiem. Wódz naczelny był, pomimo swych rozporządzeń z dnia 1-go i 2-go września, ostatecznie pozyskany dla tego planu. Udało mu się nawet, w ostatniej chwili, uzyskać zgodę marszałka Frencha na rzucenie jego armji ku wschodowi, ale z pozostawieniem jej na południe od Marny, jako przedłużenia naszej armji Paryża. Opierając się na tej aprobacie, wydałem o godzinie 20.30 rozkaz ogólny z dnia 4-go września<sup>1)</sup>, który kazałem przygotować

<sup>1)</sup> Patrz dokument Nr. 19.

jeszcze przed moim wyjazdem do Melun, i który rozwijał i precyzował moje wskazówki wydane o godzinie 9-ej rano. Wskazałem dla armji angielskiej front Coussommiers — Changis, który miała zająć, choć ze swojej ltrony miałem wiele wątpliwości co do wykonania tego ruchu. Co się tyczy armji Paryża, to otrzymała ona rozkaz przerzucenia się na rz. Ourcq, mając prawe skrzydło w Meaux. Wzmocnić ją miały kolejno 45 dywizja algierska i poszczególne oddziały IV korpusu, w miarę ich wyładowywania.

Te zarządzenia tyczyły się głównie składu i wyruszenia armji Paryża, oddanej pod rozkazy generała Maunoury i przeznaczonej do działania przeciwko prawemu skrzydłu armji niemieckiej, bez zrywania jednak łączności ze stolicą, w obronie której miała wziąć udział, gdyby nieprzyjaciel ku niej zawrócił. Ale najlepszym z pewnością sposobem ocalenia Paryża było zniszczyć siły, które, ukończywszy obejście lewego skrzydła francuskiego, zwróciłyby się przeciwko obozowi warownemu. IV niemiecki korpus rezerwowy, zostawiony na prawym brzegu rz. Ourcq, miał zapewne zadanie czuwać nad obozem warownym i osłaniać wyładowywanie materiału oblężniczego, który oswobodził się przez zdobycie fortec Liège, Maubeuge i Namur i został skierowany ku stolicy w celu przeprowadzenia szybkiego a gwałtownego ataku, zgodnie z metodą przyjętą przez Niemców od początku wojny. Dzięki swej świetnej służbie szpiegowskiej, Niemcy nie pozostawali w nieświadomości co do braków obrony Paryża. Musieliśmy postarać się o zniweczenie tych zamierzeń, i w tym celu natrzeć wszystkimi rozporządzalnymi siłami, i bez straty chwili czasu, na korpus nieprzyjacielski, pozostawiony w odosobnieniu na pra-

wem skrzydle 1 armji. Pewność siebie jest rzeczywiście wielką zaletą dowódcy, ale pod warunkiem, że lekceważenia nieprzyjaciela nie posuwa się aż do zaślepienia, co do jego zamiarów i możliwości. Już poprzednio Niemcy omylili się co do zdolności oporu Belgów, o których sądzili, że nie będą w stanie okazać najmniejszego przeciwdziałania wkroczeniu Niemców w głąb ich kraju. Mieli się zawieść jeszcze srożej na mniemaniu, że armja Paryża pozostanie bez ruchu w obozie warownym, oczekując z niepokojem pojawienia się wroga. Już nazajutrz rano ich złudzenia pod tym względem miały się rozwiązać.

Paragrafy V i VI rozkazu z dnia 4-go września dotyczyły się zarządzeń, które należało przedsięwziąć w celu obrony obozu warownego: grupa dywizyj rezerwowych Ebenera zajęła stanowiska wewnątrz naszych linii — jedna dywizja stanęła w rejonie Mesnil — Amelot, druga w odwodzie ogólnym. Generał Ebener, dysponujący jeszcze 92 dywizją terytorjalną, objął dowództwo między pola północno-wschodniego. Pozatem, w innych rejonach, nic nie zostało zmienione, jedynie dowódcy rejonów północnego i południowego mieli zdwoić baczenie na prawy brzeg rz. Oise i na południe, ze względu na obecność znaczniejszych sił kawalerji niemieckiej, która pojawiła się w okolicach Beauvais i rozsyłała patrole ułańskie aż ku Pontoise, a także ze względu na wycofanie korpusu kawalerji Sordet'a, który, rozkazem naczelnego dowództwa, został odwołany na południe, ku Marnie.

Wreszcie prace w obozie warownym, miały być prowadzone nadal z jak największym nakładem energii.

Wszystkie potrzebne połączenia telefoniczne i telegraficzne zostały przeprowadzone do mojej kwatery głównej w liceum Duruy, skąd wydawałem rozkazy zarówno armji polowej Paryża, jak i pozostałym wojskom i wszelkim służbom obozu warownego.

O godzinie 22-ej, gdy wszystkie powyższe zarządzenia były już powzięte, ponieważ mój rozkaz ogólny Nr. 5 był wydany o godzinie 20.30, naczelne dowództwo powiadomiło mnie, że początek ogólnych działań zaczepnych został wyznaczony na 6-go rano<sup>1)</sup>. 5 armja miała nacierać ku północy, na froncie Courtacon — Sézanne; armja angielska w kierunku wschodnim, na froncie Coulommiers — Changis. Armja Paryża wreszcie, zgodnie z mojem stanowczym żądaniem „skieruje swe kolumny, trzymając się północnego brzegu Marny, w ten sposób, aby osiągnąć w przybliżeniu południk Méaux“.

W ogólności, około północy, gdy udałem się na kilkugodzinny spoczynek, odczuwałem pewne zadowolenie na myśl, że plan operacyjny opracowany rano, miał być wykonany za zgodą powszechną w całej tej części, która tyczyła się armji Paryża i armji angielskiej. Pomiedzy rozkazem z 2 września, nakazującym

---

<sup>1)</sup> W słynnym rozkazie dziennym, w którym generał Joffre powziął „inicjatywę“, która spowodowała zwycięstwo nad Marną, i którego ścisła data pozwalałaby mu obronić swe prawo do tej inicjatywy w oczach historii, otóż w oryginale tego rozkazu, pisany całkowicie ręką szefa III oddziału naczelnego dowództwa i podpisany przez Joffre'a, są trzy daty różne, napisane jedna na drugiej!!!

odwrót poza Sekwaną i dyspozycjami działań zaczepnych, nakazanych na północ od Marny, był znaczny odstęp, ale rezultaty tej zmiany miały się wkrótce dać poczuć. Bitwa nad Marną była wynikiem dnia 4-go września.

## ROZDZIAŁ V.

5-go września, wstawszy ze świtem, otrzymałem natychmiast nowiny z ubiegłej nocy. Wynikało z nich, że wojska przeznaczone do wzięcia udziału w bitwie, która miała się zawiązać na Ourcq i na dolnej Marnie, armja Paryża, armja angielska, 5 armja, współpracowały doskonale wszystkie nad wykonaniem nowego planu, powziętego wieczorem 4-go września. Istniała jeszcze jedna wątpliwość: czy przybędziemy dość wcześnie, aby zaskoczyć naszych przeciwników w ich marszu na południe i zniweczyć ich plany co do obejścia lewego skrzydła francuskiego?

Co się tyczy zarządzeń przedsięwziętych przez armję Paryża w sprawie udziału w tej operacji, to sytuacja była bardzo jasna.

Siły terytorjalne obozu warownego były pozostawione na straży stolicy i zajmowały stanowiska podane już wyżej:

- 83 dywizja: jądro obozu warownego;
- 85 dywizja: rejon wschodni;
- 89 dywizja: rejon zachodni;
- 92 dywizja: rejon północny;
- 185 brygada: międzypole południowe;
- 166 brygada: międzypole północne.

62 dywizja rezerwowa zajmowała nadal rejon Pontoise i oba brzegi Oise'y; 61 dywizja rezerwowa zajmowała rejon na południe od Luzarches, pomiędzy drogami z Paryża do Senlis i do Beauvais.

Oddziały artylerji obozu warownego, około 8,000 ludzi, poza artylerją dywizyjną i trzema grupami wypadowemi zajmowały się usilnie uzbrojeniem fortów i stanowisk bateryj, zbudowanych na międzypolach oraz przed fortami. Te same służby, pod kierownictwem pułkownika Péchot, zajmowały się urządzeniem rampy, oraz kolejki wąskotorowej, która miała połączyć składy odcinków z rozmaitemi działami. Nasi oficerowie artylerji terytorjalnej, z których wielu było z zawodu inżynierami, dawnymi uczniami naszych wielkich szkół rządowych, pracowali z godnem wyróżnienia zrozumieniem rzeczy i z wielkiem poświęceniem nad przygotowaniem do obrony stref sobie powierzonych. Sytuacja krytyczna dni poprzednich zaczynała już polepszać się i w krótkim czasie nasze baterje miały już być całkowicie uzbrojone i zaopatrzone w amunicję, a tymczasem posuwała się ku końcowi praca nad całokształtem okopów, fortyfikacyj piechoty, schronów, zagród z drutu kolczastego, jam, które miały wkrótce stworzyć wokół Paryża linję nie do przebycia dla nieprzyjaciela.

Wojska inżynieryjne, liczące około 2,000 ludzi, oraz 6,500 rezerwistów terytorjalnych, brały również czynny udział w tych robotach. Poza tem, aby przyspieszyć jeszcze wykończenie wszystkich zarządzeń zmierzających ku doprowadzeniu stolicy do stanu obronnego, nakazałem powołać pewną ilość robotników cywilnych, kopaczy z zawodu, którzy okazywali nam najwydatniejszą pomoc. Można powiedzieć, że podczas tych dni

wrześniowych, cały obóz warowny został zamieniony na rozległy warsztat, którego punktami granicznymi były: Pontoise, Ecouen Lagny, Brunoy, Longjumeau, Trappes, Poissy.

Ponieważ 45 dywizja algierska wyruszyła już, aby się połączyć z 6 armją, więc tylko brygada strzelców marynarki, wzmocniona prowizorycznie przez brygadę żuawów z oddziału zapasowego w Saint-Denis, stanowała odwód obozu warownego. Miała ona leże, będąc zresztą gotową w każdej chwili do chwycenia za broń, na północy Bourget, w Dugny.

Co do armji połowej, to liczyła ona w dniu 5-go września: 55 i 56 dywizje rezerwowe, tworzące grupę generała de Lamaze; VII korpus, pod rozkazami generała Vauthier, którego jedna dywizja została zastąpiona przez 63 dywizję rezerwową, brygadę marokańską, wreszcie 45 dywizję algierską pod wodzą generała Drude, która w dniu poprzednim została oddana pod rozkazy generała Maunoury. Nie mówię o 61 i 62 dywizjach rezerwowych, które tworzyły grupę generała Ebenera, gdyż były one jeszcze pozostawione, jako osłona obozu warownego od północy, ponieważ donoszono nam ciągle o oddziałach niemieckich, zauważonych w okolicach Beauvais i na obu brzegach Oise'y; liczyłem jednak na to, że uda mi się użyć tych obu dywizyj bardziej wydatnie, gdy tylko okoliczności na to pozwolą, i nawet już posunąłem 62 dywizję ku wschodowi, na północ od Moisselles i Mesnil-Aubry.

Co do korpusu kawalerji Sordet'a, to zgodnie z rozkazami naczelnego wodza, „cofnął się on na południe od Sekwany i przestał należeć do 6 armji“, aby być przyłączonym do niej na nowo, rozkazem z dnia 5-go

września. Ten ruch nie w porę, poza tem, że odsłonił cały front zachodni obozu warownego, pozwolił generałowi Sordet dołączyć się do 6 armji dopiero 7-go września, w rejonie Nanteuil-le-Haudouin.

Oddałem tę armję połową pod rozkazy generała Maunoury, który zresztą pozostał nadal dowódcą 6 armji. Miałem tego generała już poprzednio pod memi rozkazami a to wtedy, gdy dowodził XV korpusem, a ja miałem powierzoną sobie inspekcję armji alpejskiej. Generał Maunoury był dowódcą śmiałym i zdolnym, mogłem mu w zupełności zaufać. Jemu to miała przypaść w udziale zaszczytna odpowiedzialność przeprowadzenia bitwy nad rz. Ourcq. Potrafił on podczas tych ciężkich dni rozwinąć wszystkie zasoby swej energii, zdolności, decyzji i zimnej krwi, które pozostawią mu opinię wielkiego wodza. Co do mnie, to zachowując sobie zwierzchnictwo nad tą armją połową, nie mogłem jednak opuścić stolicy, z jej 2,500,000 mieszkańców, gdzie decydowały się jeszcze sprawy wielkiej wagi. Stamtąd rozwinąłem całą swą działalność w celu jak najszybszego zasilenia armji połowej wszystkimi uzupełnieniami, których domagałem się z takim naciskiem, a także wszelkimi zasobami materjalnemi, któremi mogłem rozporządzać.

W takim stanie rzeczy o godz. 14-ej opuściłem moją kwaterę główną, aby udać się do Asnières, gdzie właśnie wylądowywała się 8 dywizja IV korpusu, pod rozkazami generała Lartigue. To śliczne małe miasteczko było formalnie zalane przez naszych żołnierzy, rozmieszczonych w domkach i willach, podczas, gdy artylerja, kawalerja i tabory stały na placach publicznych i w alejach. Powaga sytuacji była już wówczas wszystkim

znana i pojawienie się naszych pułków było dowodem, że rząd i naczelne dowództwo dbają o to, aby skoncentrować w Paryżu wojska, potrzebne do jego obrony. To też byłem przedmiotem szczerzej sympatii mieszkańców Asnières, gdy, wysiadłszy z samochodu, przeciskałem się przez tłum, który napełniał plac i wylewał się aż na ganek, prowadzący do merostwa, gdzie znajdował się sztab 8 dywizji.

IV korpus przychodził z rejonu Verdun i bardzo ucierpiał podczas walk, które miały miejsce na tej części naszej granicy. Tak więc, generał Lartigue zdawał mi sprawę, że dywizja jego poniosła znaczne straty w kadrach, a nadewszystko w oficerach; między innymi, generał Chabrol, jeden z moich oficerów z Tonkinu, został zabity; większość kompanij, składających się wyłącznie z rezerwistów, miała po jednym oficerze, poruczniku lub podporuczniku. Dywizja straciła poważną ilość materiału, i nie miała ani narzędzi, ani drutu, ani worków do ziemi, potrzebnych przy budowaniu fortyfikacyj. Kazałem wynotować wszystkie te braki i jeden z moich oficerów wrócił natychmiast do Paryża, aby skierować do Asnières cały potrzebny materiał. Ostatecznie, z oświadczeń generała Lartigue wynikało, że dywizja jego dopiero po kilku dniach odpoczynku będzie zdolna do marszu. Uprzedziłem go jednak, że, wobec doniosłości chwili, koniecznym jest, aby poszczególne oddziały 8 dywizji były już od jutra gotowe do wyruszenia w kierunku wschodnim, w celu połączenia się z armją Maunoury. Przed opuszczeniem Asnières, udałem się jeszcze na inspekcję brygady generała Desvaux, która szczególnie ciężko ucierpiała. Mimo wszystko, ludzie mieli wygląd bojowy, który, nawet przy ich wyczerpaniu, mógł budzić

zaufanie. Ale kadrów brakło i większość kompanij prezentowali mi porucznicy i podporucznicy, a niektóre—nawet chorążowie lub sierżanci—szefowie.

Z Asnières udałem się do Pontoise, aby zobaczyć się tam z generałem Ebenerem, którego kwatera główna ciągle jeszcze tam się znajdowała. Zajmował on 62 dywizją rejon i oba brzegi Oise'y, podczas gdy 61 osłaniała rejon północny obozu warownego. Zaznaczyłem już, że obie te dywizje, a w szczególności dywizja generała Ganeval, poniosły znaczne straty. To też generał Ebener użył tych kilku dni spokoju na doprowadzenie swych jednostek do należytego stanu. Rozumie się, samo przez się, że oddałem mu do dyspozycji wszelkie zasoby, w ludziach i w materjale, jakimi obóz warowny mógł rozporządzać. Uprzedziłem go zresztą, że powinien być w każdej chwili gotów do wymarszu na wzmocnienie armji nad Ourcq. Narazie ponowiłem rozkaz strzeżenia stolicy, które to zadanie było mu już uprzednio wyznaczone.

Krótko mówiąc, w dniu 5 go września położenie wojsk na lewem skrzydle sił francuskich i angielskich, których front rozciągał się w tej chwili od obozu warownego Paryż aż do Wogezów, przechodząc na północ od Verdun i Nancy i na wschód od Epinal i Belfort — przedstawiało się następująco.

Armja angielska miała front równoległy do drogi z Lagny do Provins, osłonięty przez las Crécy i utrzymywała swą kawalerją łączność z 5 armją, którą dowodził wtedy generał Franchet d'Espérey. Armja ta stała w lesie Youy i dalej do Villiers-Saint-Georges, Essarts i Sézanne. Była ona zwrócona frontem ku Coulommiers—Changis, ale obawiała się ciągle o swoje skrzydła, spe-

cialnie o lewe — pomimo bliskości obozu warownego Paryż.

5 armja miała jako cel operacyj linję Courtacon—Sézanne.

Co się tyczy 6 armji, to wykonywała ona o godz. 16-ej przesunięcia, przewidziane w rozkazie z dnia 4-go września<sup>1)</sup>). Straż przednia grupy dywizyj rezerwowych, zajmowała Penchard, Monthyon i Saint-Souplet. VII korpus zajmował również swemi strażami przednimi Lessart, Eve i Ver. Dotąd jeszcze nie sygnalizowano nigdzie nieprzyjaciela, tylko jeden z naszych podjazdów wymienił strzały karabinowe z nieprzyjacielem w okolicy Senlis. Generał Maunoury miał 6-go maszerować dalej ku Ourcq, gdzie stał niemiecki IV korpus rezerwowy, który na prawym brzegu tej rzeki zajmował front Meaux—Crouy. Pozostałe korpusy armji von Klucka maszerowały dalej od Faremoutiers do Esternay, trzy korpusy w pierwszej linji, IX korpus w tyle, z czołem na zachód od Montmirail. Cała ta armja kierowała się najwidoczniej na 5 armję, starając się obejść jej lewe skrzydło. Operacja ta trwała już od czasu bitwy pod Charleroi, ale generał Lanrezac ciągle paraliżował zamiary Niemców.

Nowiny o położeniu ogólnem były ciągle jeszcze niepomyślne dla nas. Twierdza Reims poddała się Niemcom z załogą i sprzętem. Z drugiej strony, Maubeuge było silnie bombardowane i oczekiwano wkrótce jego upadku, który uwolniłby znowu wojska nieprzyjacielskie w sile około korpusu.

---

<sup>1)</sup> Patrz dokument Nr. 19.

W dniu 4-go i 5-go września zaszedł wypadek, którego skutki miały mi wykazać, że pomimo ciężkiej próby, którą przechodził nasz kraj, polityka i sprawy osobiste nie utraciły swych praw. Dla człowieka, który, zarówno w czasie całej swej służby kolonjalnej jak i w chwili obecnej, miał na oku tylko dobro ojczyzny i szukał środków do osiągnięcia go, człowieka, który szukał natchnienia w wielkich przykładach zostawionych przez naszych przodków, oraz, bliżej nas, przez Gambettę i jego współpracowników — było to niespodzianką. Oto co się wydarzyło.

Pan Doumer pisze do mnie <sup>1)</sup>, proponując mi swoje usługi, aby mnie uwolnić od spraw natury cywilnej, które zależały od gubernatora i mogły go odrywać od spraw wojskowych, stojących na pierwszym miejscu. Zarządzenia, tyżące się porządku i bezpieczeństwa stolicy, jak również zaprowiantowanie ludności, liczącej około dwóch milionów pięciuset tysięcy mieszkańców, stosunki z prefektem departamentu Sekwany i prefektem policji, najrozmaitsze przepisy, tyżące się ruchu w Paryżu i poza nim, wydawanie przepustek, baczenie na obcokrajowców i ludzi podejrzanych, organizacja szeroko sięgającej służby bezpieczeństwa i kontrwywiadu w całym obozie warownym, wszystko to stanowiło ogromny ciężar, od którego chętnie uwolniłbym mój sztab. We wszystkich moich wyprawach kolonjalnych, jak np. w czasie, gdy byłem gubernatorem generalnym Madagaskaru, miałem zawsze dwa sztaby: jeden wojskowy, zajmujący się ściśle wojskowemi sprawami, drugi cywilny, z sekretarzem generalnym. Uważałem, że i gubernator-

---

<sup>1)</sup> Patrz dokumenty Nr. 21, 22, 22, 23, 24 i 25.

stwo Paryża będzie funkcjonowało lepiej, gdy zostanie zorganizowane wedle tej zasady. Przyjąłem więc bardzo chętnie propozycję pana Doumer. Znałem go mało, gdyż spotkałem go tylko cztery czy pięć razy w czasie kiedy był prezesem Izby Deputowanych i członkiem komisyj badań w Izbie i Senacie. Wiedziałem tylko, że p. Doumer jest człowiekiem pracy, energii i wiedzy i że będę w nim miał doskonałego współpracownika. Wszelako, przed powzięciem decyzji, zatelefonowałem do Bordeaux do p. Millerand, ministra wojny, aby go zapytać, czy znajduje odpowiedni, abym wykorzystał siły p. Doumer. Ponieważ odpowiedź była przychylna, dałem w tej chwili odpowiednie wskazówki p. Doumer, który dowiódł mi natychmiast, szybkim i sprawnym zorganizowaniem biura, swych wielkich zalet w zakresie organizacji i administracji. Poznawałem tu sposób postępowania człowieka z kolonij, przyzwyczajonego do działań szybkich i do nie gubienia się w kwestjach wstępnych.

Wobec tego „sprawy cywilne“ gubernatorstwa wojkowego Paryża zostały podzielone na trzy oddziały:

1-szy oddział.

Bezpieczeństwo wewnętrzne miasta Paryża.

Policja miejska.

Bezpieczeństwo gmin obozu warownego.

Ruch.

Stosunki z prefekturą policji.

2-gi oddział.

Apropowizacja.

Pomoc dla rannych.

Stosunki z władzami wojskowemi w sprawach interesujących ludność cywilną.

Stosunki z ministerjami.

Stosunki z prefekturą departamentu Sekwany.

3-oddział.

Informacje polityczne i wojskowe.

Stosunki z ambasadami, poselstwami i konsulatami.

Komunikaty prasowe.

Kontrola pism.

P. Doumer wyszukał sobie współpracowników dzielnych, obeznanych z tokiem spraw i pragnących, jak i on sam, w ważnych chwilach, które przeżywalismy, włożyć wszystkie swe siły w sprawę obrony kraju.

Byli to p.p.: Andrzej Lichtenberger z rodziny strasburskiej, który pełnił już liczne misje zagranicą, i który zajmował się głównie Alzaczycami i Lotaryńczykami, Polakami, Czechami, cudzoziemcami z krajów neutralnych, którzy znajdowali się w wielkiej ilości w Paryżu; Tirman, referendarz<sup>1)</sup> w Radzie Stanu, były szef gabinetu, który miał się zająć sprawami aprowizacji (węgiel, cukier i t. d.), projektem wydawania ludności racyj, sprawami ceł i przewozu; Courtois de Maleville, referendarz w Radzie Stanu, któremu przypadły w udziale sprawy następujące: zaopatrzenie w chleb, wysyłanie ciepłej bielizny dla armij, służba zdrowia, rekwizycja samochodów, powoływanie robotników do prac dla obozu warownego, ewakuacja uchodźców i t. d.; Gron, szef biura w Ministerjum Pracy, któremu zleciłem korespondencję ogólną i stosunki z przedstawicielami ministerjów; Dubreuil, poborca podatków, który zajął się sprawami finansów i przemysłu; Noël audytor w Radzie Stanu, bezpośredni współpracownik poprzedniego; Suricaud, urzędnik Ministerjum Finansów, również dodany do po-

---

<sup>1)</sup> Maître de requêtes.

mocy trzem szefom oddziałów; Laurent, referendarz w Radzie Stanu, któremu zleciłem sprawy nawiązania łączności z obydwoma intendenturami obozu warownego, z kierownictwem transportów w sztabie Ministerjum Wojny, i w ogólności sprawy, tyżące się aprowizacji, opieki i pomocy dla towarzysztw dobroczynnych i dla uchodźców.

Wezwałem p. Doumer do mej głównej kwatery na godz. 10-tą rano. Oddałem mu do dyspozycji samochód i już w południe kierownictwo spraw cywilnych było w ruchu i funkcjonowało sprawnie. Zresztą, porozumiałem się odrazu z moim nowym współpracownikiem co do zasad, na których miała oprzeć się jego praca: chodziło o to, aby znaleźć natychmiastowe rozwiązanie dla niezliczonych spraw, które wyłaniały się codzień, i załatwić je z najmniejszą ilością pisaniny; aby nawiązać łączność, stałą i szybką, z rozmaitemi działami administracji państwowej, gubernatorstwa wojskowego i prefektury, w ten sposób, by informować się nawzajem o sprawach, które należy rozwiązać, i rozwiązywać je możliwie natychmiast.

Te nowe biura zabrały się, jak już mówiłem, natychmiast do pracy, gdy wtem, tegoż samego dnia, o drugiej godzinie po południu, otrzymałem pismo od prezesa Rady Ministrów, który mnie zawiadamiał, że Rada Ministrów obradowała nad tą sprawą i że nie może upoważnić mnie do zgodzenia się na propozycję p. Doumer. Popęłniłbym nielojalność wobec tego ostatniego, gdybym nie zaprotestował natychmiast przeciwko temu żądaniu, sprzeciwiającemu się ustnym i piśmiennym oświadczeniom ministra wojny i to w tych okolicznościach, gdy zostałem sam w Paryżu, w nieobecności

rządu, aby kierować wszystkimi urzędami, zdanemi na moją odpowiedzialność, i zapewnić ich sprawne funkcjonowanie. Telefonicznie odpowiedziałem do Bordeaux, że nie mogę cofnąć decyzji, którą już raz powziąłem. Współpracę p. Doumer przyjąłem za zgodą p. Mille-  
rand, mego bezpośredniego zwierzchnika; nowa placówka funkcjonuje już sprawnie i zniesienie jej byłoby dla mnie mocno niedogodne w chwili, gdy czas mój pochłania reorganizacja armji Paryża i kierowanie jej ruchem na Ourcq przeciwko armji generała von Klucka. Mój protest został przyjęty, gdyż nie otrzymałem nań żadnej odpowiedzi i wszystko pozostało tak, jak było uprzednio.

Dopiero 13-go grudnia, t. j. w chwili powrotu rządu do Paryża, kierownictwo spraw cywilnych zostało zniesione, a większość spraw, któremi ono zajmowało się, powróciło do poszczególnych ministerjów, kierujących nimi uprzednio. Nie potrafię wyrazić dość uznania dla cennej i pełnej poświęcenia pracy p. Doumer i jego biur. Zgodnie z raz przyjętą zasadą, robiły one wszystko, co było w ich mocy, aby mię uwolnić od wszelkich spraw, które mogłyby mi zabierać czas i przeszkadzać w oddaniu się sprawom natury czysto wojskowej. Zachowałem ogólne kierownictwo wszystkich tych urzędów, ale nie potrzebowałem nigdy tracić czasu na szczegóły, a już najwięcej zgadzało się z moją metodą działania to, że p. Doumer, przedkładając mi jakąś sprawę, podawał odrazu sposób jej załatwienia. I muszę jeszcze tu dorzucić, aby uspokoić skrupuły ludzi, których raziło to, że korzystałem z wielkich zdolności i dobrej woli p. Doumer — w chwili gdy można było uważać za zasługę pozostanie w Paryżu, zagrożonym oblężeniem—

że nie poruszaliśmy nigdy spraw politycznych. Były prezes Izby Deputowanych ofiarował mi współpracę, pełną poświęcenia i energii, we wszystkich sprawach tyczących się doprowadzenia obozu warownego do stanu obronnego i zorganizowania go. On to mianowicie dał mi możliwość w chwili, kiedy załoga została zredukowana do trzech niepełnych dywizyj i kiedy linje nieprzyjacielskie znajdowały się jeszcze o 80 kilometrów od Paryża, ufortyfikować nasze pole walki na północy, od Epte do Ourcq, a to w ten sposób, że wszedł w porozumienie ze związkami robotniczymi stolicy i dostarczył mi 15.000 robotników, potrzebnych do szybkiego przeprowadzenia tych robót. Krótko mówiąc, w okresie tym, pełnym pracy i czynności, poświęconym doprowadzeniu obozu warownego do stanu obronnego, zaprowiantowaniu jego licznej ludności, uruchomieniu fabryk i zakładów przemysłowych oraz warsztatów, które miały nam dostarczyć amunicji, umundurowania i wyekwipowania oraz zdobycia zapasów żywności, potrzebnych dla armij będących w polu — nie było ani jednego zarządzenia, do wykonania którego p. Doumer nie pomógłby mi jak najwydatniej.

A mimo to, długi czas po zniesieniu kierownictwa spraw cywilnych, powołanie p. Doumer było mi wytykanę przez pewne środowiska parlamentarne i prasowe, gdzie uważano je za manewr polityczny. Wiele osób, podsuwając mi własne myśli, uważały, że zbłądziłem, uciekając się do pomocy człowieka, znanego ze swej poprzedniej działalności politycznej, której ocena nie należała do mnie. Zresztą, aby wykazać dobitnie, że wszelka myśl tego rodzaju była daleką odemnie i aby należycie podkreślić moją obojętność na wszelkie poli-

tykowanie oraz identyczne stanowisko p. Doumer, powiem, że w pewnej chwili powołał on na współpracowników takich ludzi jak Denys Cochin lub Groussier i że ja sam wszedłem w stosunki z przedstawicielami kierunków najbardziej postępowych, jak p. Hervé, redaktor „Guerre Sociale“ i p. Renaudel, redaktor „Humanité“. Nigdy nie próbowałem widzieć w nich kogo innego, poza współpracownikami dla wspólnej sprawy.

## ROZDZIAŁ VI.

6 września, armja Paryża, zgodnie z programem z 4-go t. m., natarła energicznie na niemiecki IV korpus rezerwowy, a zdziwienie generała von Klucka musiało być niemałe, gdy został nagle zaatakowany tak silnie i tak szybko na prawem skrzydle i zobaczył swe komunikacje w niebezpieczeństwie. Cały jego plan operacyjny do którego realizacji dążył od chwili przekroczenia granicy, a który miał na celu obejście lewego skrzydła naszych armij — został nagle zagrożony. Uważał za stosowne lekceważyć obóz wãrowny Paryż i jego siły, których nie znał bliżej, a które teraz zostały rzucone na jego skrzydło. Zarozumiałość jego została surowo ukarana.

Jak to już podawałem wyżej, w chwili swego wycieczu na wschód — armja Paryża liczyła tylko: VII korpus (generał Vauthier), składający się z 14 dywizji linjowej, 63 dywizji rezerwowej, 352 pułku piechoty, 45 i 55 bataljonów strzelców, z grupy strzelców alpejskich (47, 63, 64 i 67 bataljony) oraz 5 pułku artylerji korpusowej; grupę dwóch dywizyj rezerwowych generała de Lamaze, 55 i 56, oraz brygadę marokańską. Od 4-go września przyłączyłem doń 45 dywizję algierską. Korpus Sor-

det'a został na nowo przyłączony do 6 armji, ale doścignął ją dopiero 7-go września, w rejonie Nanteuil-le-Haudouin.

IV korpus, jak już widzieliśmy, zaczął wyładowywać się dopiero 4-go września, ale dywizje wchodzące w jego skład były bardzo wyczerpane i wymagały nieodzownie odpoczynku.

Od chwili wydania mego pierwszego rozkazu, nakazującego naszej armji Paryża, wzmocnionej i zreorganizowanej, udać się na wschód, aby wystąpić natychmiast przeciwko armji von Klucka, t. j. od godziny 9-tej rano 4-go września, miałem ciągle, przez wszystkie dni następne, zadanie poprzeć wszelkimi sposobami działania zaczepne tej armji. Wszystkie rozporządalne siły, natychmiast po swem przybyciu i wyładowaniu, były przewożone na plac boju z nadspodziewaną szybkością, którą mogliśmy osiągnąć dzięki środkom przewozowym, zebranych w stolicy. Prócz tego, armja ta była zasilana z obozu warownego ludźmi, sprzętem i wszystkim, co tylko dało się użyć w tym celu.

Już 4-go września wydano rozkazy, aby przyłączyć do armji polowej całą kawalerję, którą rozporządzałem w obozie warownym<sup>1)</sup>, wyposażywszy ją „w tabory bojowe i wszelkie inne środki, ułatwiające walkę poza obrębem twierdzy“. Dodałem jej jedną kolumnę pontonową oraz kompanję inżynjerji. 5 go dałem generałowi Ebenerowi rozkaz, aby wysłał na północo-wschód, ku Attainville i Mareil-en-France, tę ze swoich dywizyj, która okaże się „bardziej zdolną do marszu“. W ten sposób, 61 dywizja weźmie udział w operacjach od dnia 7-go, a 62

---

<sup>1)</sup> Patrz dokument Nr. 14.

pójdzie jej śladem 9-go, gdy tylko zniknie niebezpieczeństwo, grożące naszemu północnemu frontowi. Wreszcie, brygada spahisów, której żądałem dla wzmocnienia policji Paryża i która wyładowała się 10-go, zostaje natychmiast oddana do dyspozycji generała Maunoury. Należy zauważyć, że wszystkie te oddziały są ciągle kierowane ku północy w ten sposób, aby zagrozić połączeniom 1 armji niemieckiej.

Zgodnie z planem działania, ustalonym ostatecznie w nocy z 4-go na 5-ty, cała 6 armja miała działać 5-go wieczorem na północo-wschód od Meaux, gotowa do przebycia Ourcq pomiędzy Lizy-sur-Ourcq i May-en-Multien, w kierunku ogólnym na Château-Thierry; armja angielska, stojąca na froncie Coulommiers-Changis, gotowała się do natarcia w kierunku ogólnym na Montmirail.

Wobec tego, zdawało się oczywiście, że dzięki pomocy natychmiastowej armji angielskiej, która stała na południe od Marny, na przedłużeniu linii frontu 6 armji, i odsuwała ku wschodowi wysuwające się przed nią siły, generałowi Maunoury uda się już w pierwszych bojach przejść dolinę rz. Ourcq i prowadzić dalej oskrzydlenie 1 armji niemieckiej.

Armja Paryża zrobiła wszystko, aby doprowadzić do punktualnego wykonania tego planu; wyruszywszy 5-go rano z Dammartin, jako centrum, VII korpus ku Othis, w kierunku Eve i Ver, dywizje rezerwowe na południe od Saint-Mard do Saint-Mesmes, w kierunku Saint-Soupplets, 45 dywizja w tyle, w odwodzie, odparła tegoż dnia pierwszy atak na Iverny. Zgodnie z brzmieniem telegramu szyfrowanego generała Maunoury, 6 armja rozpoczęła działanie zaczepne 6-go rano, zdobyła Saint-Soupplets i Monthyon o świcie,

a o godz. 9-tej osiągnęła, zgodnie z ustalonym planem, „na wysokości Meaux linję Chambry, Barcy, Gesvres, Forfry, Oissery“.

Ale już generał Maunoury „napotkał poważny opór i myślał, że ma przed sobą cały niemiecki IV korpus rezerwowy“. Zawiadamiał on pozatem, że „dwie kolumny nieprzyjacielskie, w sile jednej dywizji każda, szły od południa i osiągnęły Marne koło Varredes i Lizy o godzinie 9-tej“. Ta wiadomość była niezmiernie ważna, gdyż dowodziła, że generał von Kluck, widząc swój IV korpus rezerwowy naciskany przez armję Paryża i obawiając się o swe skrzydło i połączenia, został już zmuszony, aby je osłonić, uciec się do swej siły głównej—której zadaniem było dotąd oskrzydlenie lewego skrzydła francuskiego. Cel działań zaczepnych armji Paryża i jej marszu na wschód, rozpoczętego 4-go rano, został w ten sposób osiągnięty. Marsz tych dwóch kolumn niemieckich, które w rzeczywistości stanowiły II korpus pomorski, ku północy, *był początkiem cofania się armij niemieckich, tj. powstrzymaniem niemieckich działań zaczepnych, a co zatem idzie—inwazji naszego kraju.*

Ale ruch ten miał tę złą stronę, że wystawiał armję Maunoury na uderzenie oddziałów, które dotąd były skierowane przeciwko armji angielskiej. Doniosłem natychmiast o tem niebezpieczeństwie naczelnemu wodzowi. Ukazywało się ono bowiem w całej grozie, zważywszy sytuację armji angielskiej w danej chwili i jej marsz.

Przesunięcie wykonane przez armję angielską w nocy z 4-go na 5 ty września, na rozkaz, który niestety, jak widzieliśmy, został wydany, mimo całego nacisku, z jakim prosiłem o pomoc angielską w działaniach za-

czepnych — miało jako skutek odsunięcie armji angielskiej zarówno od armji Maunoury, jak też i od 5 armji. 5-go września rano, misja francuska przy angielskiej kwaterze głównej doniosła mi, że „w tych warunkach, nie jest możliwe dla armji angielskiej zająć jutro, 6-go, w czasie żądanym, linję Coulon miers-Changis, która jej została wyznaczona“.

Pismo pułkownika Huguet<sup>1)</sup> donosi, że „postara się ona przybliżyć, ile się tylko da, i w tym celu zajmie jutro, szóstego, linję ogólną następującą: I korpus od Pézarches (na północ od Rozoy) do Courpalay (na południe od Rozoy); XI korpus schodami na lewo, od Tigeaux do Houssaye; 4 dywizja schodami na lewo w Bailly-Romainvilliers“.

Skutkiem tego manewru było ustawienie się armji angielskiej czołem na wschód, ale z jednej strony bardzo w tyle, z drugiej, bardzo daleko od linii, wyznaczonej poprzednio. Zostawiał on II korpusowi niemieckiemu, który 5-go doszedł do Coulommiers, czas potrzebny, aby mógł obrać kierunek północny i przejść Marnę, nie będąc niepokojonym.

Był jeszcze przynajmniej czas rozpocząć energiczne działania zaczepne, aby współdziałać z ruchem 6 armji ku wschodowi, w celu odwrócenia od tej ostatniej innych sił niemieckich, które rozpoczynały na nowo marsz ku północy. Depeszą<sup>2)</sup> wysłaną tegoż dnia do marszałka Frencha „prosiłem go najusilniej, aby zechciał skierować swą armję naprzód, zgodnie ze wskazówkami generała Joffre'a“.

---

<sup>1)</sup> Patrz dokument Nr. 26.

<sup>2)</sup> Patrz dokument Nr. 27.

Naczelný wódz, ze swej strony, zaniepokojony bezczynnością naszych sprzymierzeńców, ponawia obietnicę uczynioną przezemnie co do osłonięcia ich lewego skrzydła przez dywizję, która zapewniłaby im bezpośrednią łączność z 6 armją, i w depeszy<sup>1)</sup> z dnia 6-go, kładzie nacisk na „konieczność popierania stale, w sposób wydatny, lewego skrzydła armji angielskiej“. Aby zadośćuczynić temu żądaniu, wysłałem 8 dywizję, generała Lartigue, którą widziałem wczoraj w Asnières, marszem nocnym na południe od Meaux. Zadaniem jej będzie „współdziałać bezpośrednio z armją angielską na prawym brzegu rz. Grand Morin“. Zarządzenie to jednak było sprzeczne z poglądem ogólnym, jaki sobie wytworzyłem o akcji armji Paryża, która, wedle moich przekonań, powinna była skierować wszystkie swe wysiłki na operacje prowadzone na północy, mające za cel połączenia nieprzyjaciela. Czyelnicy przypominają sobie, jak walczyłem dnia 4-go września przeciwko pomysłowi przeniesienia sił obozu warownego na południe od Marny. I rzeczywiście, to wysłanie 8 dywizji na południe od Marny nie dało żadnego wyniku. Pozostała ona mniejwięcej bezczynną, a jej obecność nie wystarczyła, aby skłonić siły angielskie do natychmiastowej ofensywy.

Przyczyna tego leżała w ciągłym niepokoju marszałka Frencha o swe prawe skrzydło i szukanie dla niego oparcia. Telegrafowałem do naczelnego wodza<sup>2)</sup>, jak niżej: „Mam wrażenie, że marszałek niepokoi się przede wszystkim o lukę istniejącą między nim i 5 armją“. Rzeczywiście, aby przybliżyć się do armji generała

---

<sup>1)</sup> Patrz dokument Nr. 28.

<sup>2)</sup> Patrz dokument Nr. 29.

Franchet d'Espérey (linja Courchamp-Valliers-Saint-Georges) marszałek, w dniu 5-go, przedłużył swe prawe skrzydło w tym miejscu ku południowi, aż poniżej Rozoy. Jego kawalerja stara się jednocześnie nawiązać łączność z korpusem jazdy Conneau „który miał poleczone wypełnić lukę między obu armjami“. Jednakże 6-go, armja angielska kieruje się ku północy i osiąga wieczorem „linję rz. Grand-Morin, od Villiers-sur-Morin przez Coulommiers do Marolles-en-Brie“, jak to już doniosłem telegraficznie naczelnemu wodzowi.<sup>1)</sup>

Ale, od tej chwili, będzie ona śledzić ruchy 5 armji, będzie dokładać wszelkich starań, aby utrzymać z nią łączność i będzie posuwać się jedynie pod tym warunkiem, że 5 armja poprze ją, stając na tej samej linii<sup>2)</sup>. Nie jest to już taktyka naszej epoki!

Otóż, 5 armja ma „odrzucić znajdujące się przed nią trzy korpusy linjowe i jeden rezerwowy“. (Raport naczelnego wodza). Z chwilą, gdy osiągnęła 7-go linję Courtacon-Cerneux-Esternay, marsz jej staje się tembardziej utrudniony, że jest wystawiona na „jeden z najgwałtowniejszych ataków na prawem skrzydle“ (Raport naczelnego wodza). Przeciwnie, armja angielska, zgodnie z depezą generała Maunoury „ma przed sobą jedynie małe siły, przypuszczalnie IV korpus niemiecki, koło Rebais“. Mimo to, obie armje będą się posuwać w jednej linii.

To nam tłumaczy, dlaczego armja angielska, nie staczając poważniejszego boju, zużyła dwa dni na przebyciu 20-tu kilometrów, oddzielających Grand Morin od

<sup>1)</sup> Patrz dokument Nr. 30.

<sup>2)</sup> Patrz dokumenty Nr. 31, 32 i 33 (korespondencja z marszałkiem Frenchem).

Marny, którą armja ta osiągnie dopiero 9-go września o godzinie 12-ej.

Skutek był ten, jaki przewidział generał Maunoury. Armja angielska zostawiła znowu wolne pole dla jednego korpusu niemieckiego, mianowicie IV korpusu linjowego, który, przebywszy Marnę 8 września, startł się tego samego dnia z armją Paryża. Mimo wszystko, rezultat zamierzony został osiągnięty: 1 armja niemiecka została zmuszona do porzucenia celu, który sobie obrała, tj. do zaniechania oskrzydlenia lewej flanki 5-ej armji, i do ściągnięcia powoli swych korpusów z południa na północ, aby zapobiec niebezpieczeństwu, jakie zagrażało jej prawemu skrzydłu. W ten sposób, uwalniała armja niemiecka armję angielską i 5 francuską, które, przerywając swój odwrót za Sekwanę, zaczynały wysuwać się naprzód i przechodziły same z kolei do działań zaczepnych przeciwko nieprzyjacielowi, który dotąd, od chwili wkroczenia na nasze terytorja, odnosił jedynie powodzenia.

W rezultacie, w dniu 6-go września, działania zaczepne ku Ourcq, rozpoczęte 4 go września wieczorem i kontynuowane 5-go, rozwijały się energicznie, zgodnie z ustalonym planem.

Telegramy generała Maunoury zdawały nam, w miarę działań, sprawę, że „rano 6 go września, generał Maunoury rozpoczął poważną walkę z IV korpusem rezerwowym, wzmocnionym przez ciężką artylerję, której baterje są umieszczone przed Varredes, Lizy i May-en-Multien“ i że, poczynając od godziny dziesiątej, nasze lewe skrzydło ścierało się z II korpusem linjowym, „który stara się obejść nasz VII korpus w rejonie Etavigny“. Ale „nieprzyjaciel został odparty na całym froncie.

W końcu dnia, już tylko 10 kilometrów dzieli nas od Ourcq, jesteśmy na linii Chambry-Marcilly-Puisieux-Acy-en-Multien“.

Zmuszony jestem spędzić cały ten dzień 6-go września w obozie warownym, przede wszystkim dlatego, aby przyspieszyć przesunięcia poszczególnych jednostek bojowych IV korpusu i grupy dywizyj rezerwowych Ebenera, jak również rozmaitych oddziałów, kolumn pontonowych, samochodów pancernych, kawalerji i t. d., które wymieniałem już wyżej. Ciągle też przynaglałem, z całą potrzebną energją, wykonanie pracy nad uzbrojeniem i zaopatrzeniem naszych fortyfikacyj i baterji, specjalnie na frontach północnym i wschodnim, które bardziej były zagrożone. Nasi robotnicy wojskowi i cywilni pracowali nawet nocą przy świetle pochodni. Już silne dzieła przy Orme de Morlu i Blanc-Mesnil na północy, a Collégien, Emerainville, Friches, Mandres i Bois d'Autel na wschodzie, przedstawiały wraz ze schronami betonowanemi linję oporu, z którą wypadłoby się liczyć. Z drugiej strony, wyszkolenie naszych wojsk terytorjalnych, specjalnie w tem, co się tyczyło budowy, zajęcia i obrony dzieł i rowów strzeleckich, było prowadzone wszędzie z jak największą energją. Nasi pospolitacy, uświadomieni o wielkiej bitwie, która się toczyła nad Ourcq, i o niebezpieczeństwie, które zagrażało stolicy, mieli już zupełnie inny wygląd niż w miesiącu poprzednim. Co do ludności Paryża — ta zachowywała ciągle doskonałą postawę. Mówię oczywiście o tych, którzy z ufnością oczekiwali rozwoju wypadków w Paryżu, a nie o tłumie, który, pod wrażeniem nowin z dni ostatnich i huku dział, rozbrzmiewającego w okolicy, oblegał dworce i bramy miasta, aby się wydostać na prowincję. Oto charakterysty-

czny przykład: nasza służba zdrowia, która 2-go września liczyła 25.000 łóżek w szpitalach, dostarczonych przez towarzystwa niesienia pomocy, w dniu 3-go września liczyła już tylko 15.000 łóżek. Kierownicy, sanitariusze, sanitariuszki — opuścili swe formacje, które przecie w każdej chwili mogły się zapełnić chorymi i rannymi.

Dzień 7-go września zaznaczył się przedewszystkiem przez wydanie zarządzeń w sprawie przesłania posiłków, które pozwoliłyby armji Maunoury oprzeć się naciskowi korpusów niemieckich, uwolnionych dzięki bezczynności armji angielskiej. Tego dnia wyładowała się w Paryżu 7 dywizja, pod dowództwem generała de Trentinian'a, którego miałem przed dziesięciu laty pod memi rozkazami na Madagaskarze. Był to dzielny dowódca, który, w czasie całej swej kariery wojskowej, złożył dowody najpiękniejszych cnót bojowych. Niestety, dywizja jego poniosła ciężkie straty podczas odwrotu z pod Verdun i ludzie byli doszczętnie wyczerpani i niezdolni do żadnego wysiłku, gdy nareszcie dobili do celu podróży, po kilku dniach spędzonych w wagonach towarowych. Mimo to, trzeba było znów wyruszyć w drogę, gdyż generał Maunoury znajdował się w coraz gorszych opałach i zagrożony był obejściem od strony Etavigny.

Armja Paryża podjęła w dniu 7-go września nanowo działania zaczepne, 61-a dywizja, transportowana koleją, przybywała wzmocnić lewe skrzydło VII korpusu. Generał Maunoury posuwał się nadal ku Ourcq; pomimo zacieklego oporu dwu korpusów niemieckich, ołwadnął „grzbietem Etavigny“ i starał się sam

oskrzydlić nieprzyjaciela, licząc, że osiągnie powodzenie tego manewru dzięki śmiałemu działaniu korpusu kawalerji Sordet'a, który przybył do Bargny o godz. 16-ej i skierował się ku Cuvergnon o godz. 3-ej.

W międzyczasie, aby pozwolić dywizji de Trentinian'a, pomimo jej zupełnego wyczerpania, udać się również na wschód, wydałem rozkaz zarekwirowania dorożek samochodowych, potrzebnych do transportu całej piechoty tej dywizji, podczas gdy artylerja i kawalerja miały oczywiście podążyć za nią zwykłym sposobem. Zarządzenie to pozostawiło wśród paryżan wspomnienie specjalnie żywe. Policja i gwardja republikańska, rozstawione na głównych ulicach stolicy, zatrzymywały dorożki samochodowe, nakazywały podróżnym wysiadać natychmiast, niezależnie od tego, czy to byli mężczyźni, czy kobiety, brały numery pojazdów i kierowały je do Szkoły Wojskowej lub innych, wskazanych budynków wojskowych. Tam zbierały się grupy liczące po 100 pojazdów, pod rozkazami oficera lub podoficera z gubernatorstwa wojskowego, i wyruszały w kierunku Gagny i Noisy-le-Sec, gdzie miały naładowywać rozmaite jednostki piechoty dywizyjnej w miarę wyładowywania się jej z wagonów. W ten sposób cała dywizja znalazła się w nocy w Nanteuil-le-Haudouin i zgodnie z moim telegramem <sup>1)</sup> do naczelnego wodza z dnia 7-go września „jest od świtu do rozporządzenia i gotowa do podjęcia akcji“.

W tym czasie jednak, siły, skierowane przeciwko 6 armji, wzrastały coraz bardziej. Telegrafuję do naczelnego wodza: „Sygnalizowane są duże skupienia na lewym brzegu Ourcq, ku Lizy-sur-Ourcq, Crouy i Montigny-

---

<sup>1)</sup> Patrz dokument Nr. 35.

l'Allier". Pozatem donoszą mi, że „na wszystkich drogach, idących na północ od linii frontu 5 armji, sygnalizowano długie kolumny, cofające się ku Marnie“, i, zgodnie z rozkazem ogólnym Nr. 7<sup>1)</sup>), „1 armja niemiecka zdaje się w całości ustępować pod naciskiem armij sprzymierzonych.“

Naczelny wódz nakazuje „armjom lewego skrzydła ścigać nieprzyjaciela z natężeniem wszystkich swoich sił w ten sposób, aby ciągle zachować możliwość oskrzydlenia prawego skrzydła niemieckiego“. „Siły angielskie postarają się ustalić z kolei za Petit Morin, Grand Morin i Marną, 5 armja zaakcentuje ten ruch swoim lewym skrzydłem“; co się tyczy armji Paryża, to widzi się ona zmuszoną do zmiany, po raz pierwszy, swego planu operacyjnego. Jest już za późno, aby mogła marzyć o przejściu Ourcq nawprost swego frontu. Będzie ona nadal prowadziła manewr oskrzydłający, ale „zdobytą stopniowo teren ku północy na prawym brzegu Ourcq“ (rozkaz ogólny Nr. 7).

Zaznaczam raz jeszcze, że wszystkie zarządzenia zostały wydane, aby pozwolić generałowi Maunoury wypełnić jego zadanie; wysłano mu posiłki natychmiast i jak najspieszniej, a w celu przywrócenia ufności naszym sojusznikom i skłonienia ich do współdziałania z operacjami zaczepnymi armji Paryża, 8-a dywizja, pod dowództwem generała de Lartigue, przeszła na lewy brzeg Marny, aby zapewnić łączność między naszymi siłami, a armją angielską. Wykonanie tych zarządzeń i inspekcja naszych robót w obozie warownym zatrzymały mnie w Paryżu i jego okolicy przez cały ranek 7-go. Ale

---

<sup>1)</sup> Patrz dokument Nr. 36.

o godz. 14-ej, w towarzystwie mego szefa sztabu i dwóch oficerów ze sztabu, mogłem udać się samochodem na wielką drogę do Meaux. Wszędzie panowało największe ożywienie: drogami szły oddziały i tabory, a wszystko to kierowało się na wschód, aby znaleźć się na froncie. W kierunku przeciwnym natomiast posuwała się ciągle procesja wozów i wózków, przewożących razem z bagażem nieszczęsnych mieszkańców okolic najechanych przez wroga i miejscowości, gdzie rozgrywała się obecnie olbrzymia bitwa, rozpoczęta 5-go września.

Znalazłem generała Maunoury w Compans, gdzie założył swą kwaterę główną. Potwierdził on informacje, które już posiadałem: sytuacja przedstawiała się najpomyślniej. Kolumny niemieckiej 1-ej armji zaczynały cofać się wszystkie w obawie o swoje skrzydła i tyły, osłonięte od zachodu przed linią rz. Ourcq, przez silną straż boczną, złożoną z IV korpusu rezerwowego oraz II pomorskiego. Jest prawdopodobne, że ten ostatni mógłby być, jeśli nie zniesiony, to przynajmniej mocno poszczerbiony, gdyby armja angielska szła śmiało ku północo-wschodowi. Ale, według mnie, przybycie tego II korpusu, jakkolwiek bardzo przeszkadzało działaniom zaczepnym armji Paryża, stanowiło poważne powodzenie, gdyż wskazywało, że Niemcy zostali wreszcie zmuszeni do porzucenia planu obejścia lewego skrzydła naszych armij i zniesienia armji angielskiej, którą mieli nadzieję odrzucić do obozu warownego, odcinając ją w ten sposób od Francuzów i od jej połączeń. Zaczynał się już odwrót Niemców.

Z Compans skierowałem się do Monthyon, gdzie znajdował się sztab generała de Lamaze i jego grupy dywizyj rezerwowych. Kanonada stawała się już coraz

wyraźniejsza i w krótkim czasie znaleźliśmy się w strefie walki. Samochód nasz musiał zwolnić biegu, wstrzymywany przez licznych rannych, którzy, opatrzeni prowizorycznie w czołówkach, szli do ambulansów umieszczonych dalej na tyłach, w fermach przydrożnych. Większość tych rannych pochodziła z dywizji algierskiej i brygady marokańskiej. Zatrzymałem się kilkakrotnie, aby wypytać bliżej naszych strzelców, i mogłem skonstatować, że większość miała rany dosyć lekkie, spowodowane przeważnie wybuchami pocisków 150 mm, które już wtedy nazywano „kociołkami“. Stan moralny naszych żołnierzy-muzułmanów wydał mi się bardzo dobry i jeden z nich powiedział mi: „Tak, ale 75 mm bije jeszcze lepiej“. Posuwając się dalej, wymijamy dwa oddziały jeńców, i to jeden bez eskorty, maszerujący mimo to z najlepszą dyscypliną. Liczne kolumny amunicyjne śpieszą ku linii ognia; spotykamy też już trupy ludzi i koni.

Monthyon jest położone na wzgórzu dominującym nad kolanem Marny. Wczoraj bitwa była tam gorąca, jak mogliśmy się o tem przekonać zaraz po naszym przybyciu. W bagnie, położonem u wejścia do wsi, znajdują się liczne wózki amunicyjne niemieckie, z których amunicję wyrzucono do wody, także uprzęż, trupy koni i odpadki wszelkiego rodzaju. Jeden z oficerów artylerji powiedział mi, że można tu było zaobserwować doskonałe wyniki działania naszego działa 75 mm, którego pociski swymi charakterystycznymi „uderzeniami siekierą“ kosiły formalnie niemieckich kanonierów. Krótko mówiąc, nasze wojska przełamały opór nieprzyjaciela i trzymały w tej chwili wschodnie pagórki, skąd zagrażały wsiom Pringy, Penchard, Etrepilly, Varredes, któ-

rych nieprzyjacieli bronił energicznie. Opuszczamy nasze samochody u wejścia do wsi, gdyż ulice są zapchane przez wojska odwodowe i tabory, i udajemy się pieszo na wschodni skraj wsi, gdzie znajdują generała de Lamaze, otoczonego swym sztabem. Pociski padały o 200 i 300 metrów od miejsca, które zajmowaliśmy, i tam to mogłem po raz pierwszy zdać sobie sprawę z wrażenia, jakie wywierają „kociołki“. Te ostatnie wybuchały, na ogół biorąc, dwa razy: raz w odległości kilku metrów od ziemi, drugi raz, dotykając jej powierzchni. Wybuchając, wydzielały ogromny kłęb dymu czarnego, fioletowego i pomarańczowego, co, jak to łatwo zrozumieć, musiało dziwić ludzi nieobeznanych z tą nową bronią. W każdym razie nasza artylerja działała, zdaje się, z powodzeniem z wyniosłych stanowisk, które zajmowała, i w chwili, gdy opuszczałem generała de Lamaze, sytuacja 55 i 56 dywizyj rezerwowych była dobra, jakkolwiek poniosły one poważne straty, szczególnie w oficerach.

Opuściłem Monthyon około godz. 16-ej. Zatrzymałem się koło jednego z ambulansów, stojących przy drodze, i skierowałem się ku Gagny, gdzie zarządziłem koncentrację dorożek samochodowych, przeznaczonych do transportowania na północo-wschód większej części 7 dywizji piechoty. Zarządzenie to było przeprowadzone doskonale: dorożki samochodowe były zgromadzone na głównych ulicach miasta, w oczekiwaniu nadejścia naszych piechurów, których miały przewieźć szybko do Nanteuil-le-Haudouin, skąd mogli być skierowani na nasze lewe skrzydło, zagrożone przez nieprzyjaciela obejściem. Muszę tu zaznaczyć, że kierowcy tych pojazdów, gdy tylko poznali ważność zadania, w wykonaniu które-

go mieli współdziałać, dali dowody nadzwyczajnego za-  
pału. Czuli się dumni z pełnienia służby, której od nich  
zażądano, a jeden z nich, zapytany przezemnie, czy się  
nie boi pocisków, odpowiedział: „Zrobi się tak, jak to  
robią koledzy, pójdzie się wszędzie, gdzie trzeba. Ale,  
gdybym był wiedział, zabrałbym zapasy i chleb na dro-  
gę”. Wszyscy mieszkańcy miasta byli zgromadzeni na  
placach, wymieniając swe spostrzeżenia o wypadkach,  
i oczekując z ciekawością przybycia, załadowania i od-  
jazdu naszych dzielnych żołnierzy. Byłbym chętnie po-  
szedł za ich przykładem, ale musiałem wracać szybko  
do Paryża, upewniwszy się, że wszystko zostało przed-  
sięwzięte w celu szybkiego przetransportowania posił-  
ków, których zadaniem było przedewszystkiem osłonić  
lewe skrzydło sił generała Maunoury.

Sytuacja stolicy nie przestała być poważną i cią-  
gle było sprawą zasadniczej wagi energicznie przyspie-  
szać wykonanie zarządzeń, mających na celu zapewnie-  
nie obronności obozu warownego oraz skoncentrowanie  
zapasów i żywności wszelkiego rodzaju, którą pociągi,  
przychodzące z zewnątrz, wyrzucały na rampy naszych  
stacyj. Zużyłem pewną część nocy na tę ważną część  
mego zadania, ułatwioną zresztą przez inteligentną  
współpracę mych pomocników cywilnych i wojskowych.  
Tak więc, w czasie, gdy armja Paryża walczyła dzielnie  
na rz. Ourcq i była ciągle wzmacniana, aby móc  
oprzeć się naciskowi, który miały wyrzucić na nią no-  
we korpusy niemieckie, aby osłonić swe zagrożone skrzy-  
dło i tyły — Paryż, z pełnem zaufaniem do swej armji  
i jej dowódców, przyglądał się powstawaniu wkoło jego  
jądra środkowego i okolic poza linją fortów, potrójnej  
linji bateryj, rowów strzeleckich, dzieł betonowych i ce-

mentowych, która miała wkrótce, daleko za dawnym pasem fortyfikacyj, stworzyć nieprzebytą zaporę dla nieprzyjaciela, gdyby ten chciał oblec na nowo stolicę. I pomimo tych wszystkich widowisk wojennych, mimo kanonady rozbrzmiewającej wokoło, pomimo widoku rannych, którzy napływali do naszych szpitali, ludność Paryża pozostawała spokojna i zdecydowana, gotowa na wszystkie wypadki i wszystkie ofiary.

## ROZDZIAŁ VII.

Dzień 8-go września przyniósł już armji Paryża nagrodę za wysiłki uczynione przy jej utworzeniu, zorganizowaniu i rzuceniu na prawe skrzydło Niemców, aby zniweczyć nieprzyjacielskie działania zaczepne i dać naszemu wojsku możność zaprzestania odwrotu i stawienia czoła wrogowi. Rano otrzymałem od generała Joffre'a własnoręczny list, z datą 7-go września, w którym dziękował mi za pomoc, jaką okazałem armji Maunoury, a która umożliwiła tej armji wykonanie powierzonego jej zadania. Oto jego treść:

„Drogi Kolego,

Chcę Panu podziękować gorąco za szybką i nader wydatną pomoc, która pozwoliła armji generała Maunoury wypełnić jej trudne zadanie.

Dzięki Panu oraz wszystkim zasobom, które Pan oddał do jej dyspozycji, 6 armja manewruje doskonale i przyczynia się w sposób bardzo pomyślny do osiągnięcia ostatecznego celu, do którego wszyscy zmierzamy.

Aby ułatwić i uczynić wydatniejszym działanie tej armji, uważam za potrzebne przesyłać jej bezpośrednio moje rozkazy i instrukcje. Ale polecę przesyłać je Panu

w odpisie, aby Pan wiedział, co ona robi, i mógł udzielić jej swego, tak cennego, poparcia.

Byłbym Panu wdzięczny, gdyby Pan zechciał nie przysyłać rządowi informacji dotyczących się działań wojennych. W sprawozdaniach, które mu przesyłam, nie odkrywam nigdy ostatecznego celu przeprowadzanych operacji ani też moich zamierzeń, albo też przynajmniej w tem co mu mówię, wskazuję części, które powinny pozostać w tajemnicy. Gdybyśmy postępowali inaczej, pewne operacje mogłyby dojść do wiadomości nieprzyjaciela zbyt wcześnie. Z tego względu uważam za rzecz niezbędną, abym był jedynym, który informuje w tych sprawach rząd, gdyż ja jestem najbardziej powołany do decydowania, co może być swobodnie powiedziane.

W tej chwili sytuacja jest, zdaje się, bardzo dobra. Nieprzyjaciel cofa się przed armją Maunoury, Anglikami

5 armją, chociaż dotąd nie było poważniejszych działań. Możliwe, że pragnie się on okopać. Bardziej na wschód, na froncie Foch'a, de Langle'a i Sarrail'a aż do Argonów, toczą się poważne walki. Nasza sytuacja nie jest tam jednak zła. Bitwa ta będzie trwała prawdopodobnie kilka dni. Mam nadzieję na jej pomyślny wynik, ale trudno go będzie osiągnąć.

Zechce Pan, drogi Kolego, przyjąć raz jeszcze wyrazy mej najpełniejszej wdzięczności a także zapewnienie szczerej i serdecznej przyjaźni.

*Joffre*“.

Naczelnny wódz zapomniał wspomnieć w tym liście, tak pełnym pochwał i uznania w sprawie interwencji armji Paryża w bitwie nad rz. Ourcq, że jego pismem

z dnia 3-go września<sup>1)</sup> (w którym potwierdzał rady udzielone telefonicznie) oraz pismem ministra wojny z dnia 2-go września<sup>2)</sup>, armja generała Maunoury została oddana pod moje rozkazy, aby wejść w skład armji Paryża, tak samo jak inne oddziały, które już były do niej przydzielone; że postępowiałem w stosunku do niej tak, jak dowódca postępuje ze swoją armją; że moją pierwszą troską było zreorganizować ją i wzmocnić, aby dać możność wypełnienia zadania, które chciałem jej przeznaczyć. Kiedy zadanie to powstało w moim umyśle dnia 3-go września wieczorem i zostało ostatecznie ustalone 4-go o godz. 9-tej rano, zorganizowałem podległe mi siły w dwie grupy. Jedna z nich była przeznaczona do bezpośredniej obrony obozu warownego Paryż oraz do dalszego prowadzenia robót, które miały tam stworzyć twierdzę, godną tej nazwy i mogącą, w razie potrzeby, służyć za punkt oparcia dla naszych wojsk; drugą, złożoną z sił polowych, które oddałem pod rozkazy generała Maunoury, przeznaczałem bądź to do stoczenia bitwy na północnym froncie obozu warownego, gdyby Paryż był zagrożony z tej strony, bądź też do rzucenia w tym kierunku, gdzie zajdzie tego potrzeba. Naczelný wódz zapomniał również nadmienić, że od godz. 9-ej rano 4-go września, t. j. od chwili, gdy mogłem sobie zdać sprawę z odchylenia kolumn niemieckich ku południo-wschodowi, wbrew dyrektywie ogólnej naczelnego dowództwa, która polecała zespołowi naszych armij lewoskrzydłowych cofać się na południe od Sekwany i Yonne'y, nakazałem armji Paryża

---

<sup>1)</sup> Patrz dokument Nr. 51.

<sup>2)</sup> Patrz dokument Nr. 4.

udać się na północ i rozpocząć jeszcze tegoż wieczora marsz ogólny ku wschodowi, przeciwko prawemu skrzydłu 1 armji niemieckiej—mimo przypuszczeń, które mogły jeszcze mnie trwożyć; że natychmiast zawiadomiłem naczelnego wodza o tym ruchu i że udałem się tegoż dnia do angielskiej kwatery głównej w Melun, aby wtajemniczyć sprzymierzeńców w plan naszych działań zaczepnych i prosić ich o współdziałanie przez wstrzymanie ruchu odwrotowego ku południo-zachodowi i, przez wyruszenie naprzód, przeciwko korpusom nieprzyjacielskim, które my mieliśmy zaatakować z boku. Zaraz po powrocie, poinformowałem raz jeszcze naczelnego dowództwo o porozumieniu, jakie nastąpiło między sztabem angielskim a mną, i naczelnego wódz, po parokrotnej namowie, abym przeniósł swe działania na południe od Marny, zgodził się na mój kąt widzenia i nakazał ogólną akcję zaczepną, zgodnie z temi zamierzeniami. Nie przestałem następnie, od dnia 4 września, skierowywać wszystkich sił, oddanych pod moje rozkazy, ku Ourcq, i specjalnie ku północy, w ten sposób, aby ciągle zagrazać prawemu skrzydłu nieprzyjaciela i jego połączeniom, pomimo rad naczelnego dowództwa, które żądało, aby oddziały obozu warownego interwenjowały na południe od Marny, i pomimo bezczynności i cofania się Anglików. Ten sposób działania został uwieńczony pomyślnym wynikiem, t. j. odciążył armję angielską i 5 armję i skutkiem tego zatrzymał odwrót naszych armij ku południowi, a wszystko dzięki temu, że zlekceważyłem niebezpieczeństwa, na które narażona była stolica ze strony przedsiębiorczego nieprzyjaciela, stojącego jeszcze u bram źle bronionego, w owej chwili Paryża, stawiając wyżej interes kraju i naszych ar-

mij; wreszcie, zapomniał wódz naczelny wspomnieć, że włożyłem całą swą energję i wszystkie swe starania przez cały czas, od 4-go do 8-go września, w wysyłanie, jak najspieszniejsze, w stronę Ourcq wszystkich posiłków, jakimi mogłem rozporządzać, włączając w to nawet siły, niezbędne do obrony obozu warownego, jak np. brygada jazdy generała Gillet, lub trzy dywizjony artylerji 75 mm, które stanowiły ogólny odwód. Postępowałem więc w stosunku do armji generała Maunoury, jak dowódca grupy armij, do czego upoważniały mnie słowa dekretu, mocą którego zostałem mianowany „gubernatorem wojskowym Paryża i dowódcą armij Paryża“, oraz pisma oddające pod moje rozkazy wojska terytorjalne obozu warownego, 6 armję, 45 dywizję algierską, IV korpus i brygadę spahisów. Moje rozkazy z dnia 4-go września, i wszystkie późniejsze, są najlepszym dowodem mojej działalności w stosunku do armji Paryża, która w tej chwili walczyła na prawym brzegu Ourcq.

Po tych zastrzeżeniach, możemy uważać list naczelnego wodza za dowód cennego uznania dla zarządzeń przedsięwziętych przez gubernatora wojskowego Paryża oraz dla wysiłków oddziałów przez niego zorganizowanych. Temi oddziałami kierował gubernator Paryża, podczas bitwy nad Marną, która miała złamać napór niemiecki, uważany za niemożliwy do powstrzymania od chwili, gdy armje cesarza Niemiec wkroczyły najpierw do Belgji, a potem do Francji.

Zresztą, stwierdzenie tego nie zmniejsza w niczem wielkości zadania, dokonanego przez nasze wojska, bijące się, jak wiemy, z żelazną wytrzymałością na rozległym froncie, który rozciągał się wtedy aż do Wogezów.

Ale jest rzeczą pewną, że siły niemieckie, przeciwstawione naszym 9, 4, 3, 2 i 1 armjom, poczuły się skrepowane w swoim zakresie działania od chwili, gdy zobaczyły, że ich armja cofa się ku północy, aby stawić czoło nowemu nieprzyjacielowi, który nagle i zupełnie nieoczekiwanie wyłonił się z obozu warownego, tak nieśluszenie zlekceważonego przez generała von Klucka. Pojawienie się z Paryża, o którym wiedziano, że jest źle broniony i pozbawiony załogi — nowej armji, całkowicie zreorganizowanej i przybywającej nad Ourcq w niecałe dwa dni, aby odrzucić na wschód IV korpus rezerwowowy — mający zadanie osłaniania marszu I armji ku południowi — oto była niespodzianka, mająca zniweczyć wszystkie plany nieprzyjaciela.

W tym samym liście generał Joffre uprzedzał mnie, że, dla większej wygody, będzie dawał rozkazy 6 armji bezpośrednio, zawiadamiając mnie jednak dokładnie o wydanych zarządzeniach. Jednocześnie prosił mnie o udzielanie tej armji nadal mej pomocy. To rozumiało się samo przez się; ale zmiana ta przedstawiała, mojem zdaniem, duże niedogodności, które mogły przeszkodzić w osiągnięciu oczekiwanych rezultatów. 6 armja pozostawała zresztą pod memi rozkazami. Ale przede wszystkim, jak tego dowiodły wypadki, które zaszły po 3-im września, ja miałem z pewnością więcej danych niż ktokolwiek, nie wyłączając naczelnego dowództwa, aby prowadzić dalej zadanie, które zamierzał wykonać wódz naczelny, oraz, aby wykonać nowy plan, który narzucał się obecnie naszym armjom. Przy froncie tak rozległym, jakim był front armij walczących na zachodnim teatrze wojny, naczelnym wódz nie miał możliwości zdać sobie dokładnie sprawy z potrzeb każdej ze swych armij, nie

mógł też uświadomić sobie odrazu, czego wymagały działania przedsięwzięte w danej chwili. Jego rzeczą było wyznaczyć ogólny cel do osiągnięcia, natomiast do dowódców armij należało wydanie szczegółowych zarządzeń dla osiągnięcia tego celu, a przede wszystkim, dla wyciągnięcia z danej sytuacji jak największej korzyści— jak to miało miejsce w ostatnich dniach z armją Paryża. Ponieważ zarówno 6 armja, jak i następne posiłki, których ustawicznie domagałem się, zostały oddane do mojej dyspozycji w celu organizacji i obrony obozu warownego, mógłbym się był ograniczyć 4-go i 5-go września, wobec braku wszelkich dyrektyw, a nawet przeciwnie, wobec instrukcji z 2-go września, która zalecała wszystkim naszym armjom odwrót na południe od Sekwany i Yonne'y — do zgromadzenia sił dla obrony obozu warownego, ciągle zagrożonego, i zadowolić się wysłaniem ku Meaux i na południe od Marny lekkiej jednostki, złożonej przeważnie z kawalerji. Zresztą, najwidoczniej pojmowano rzecz w ten sposób, ponieważ korpus kawalerji Sordet'a otrzymał bezpośredni rozkaz wymarszu na południe od Marny, gdzie tylko przeszkadzał, podczas, gdy powinienby być odrazu wysłany na północ, na lewe skrzydło armji generała Maunoury. Na północy bowiem, zgodnie z mojem mniemaniem, znajdował się zasadniczy cel rozwijającego się manewru. Z północy, od Villers-Cotterets i dalej, zagrażaliśmy połączeniom nieprzyjaciela; tam więc uderzaliśmy w jego słabą stronę. Generał von Kluck, gdy tylko uczuł się zagrożonym z północy, musiał zrezygnować, choć bardzo niechętnie, z działań zaczepnych przeciwko armji angielskiej i 5 armji francuskiej, i wycofywał powoli ku

połnocy korpusy, które tak energicznie zaangażowały się uprzednio na południu.

Ta myśl z pewnością nie nasunęła się naszemu Sztabowi Generalnemu, ponieważ jeszcze w dniu 4-go września nie przestawał nalegać, abyśmy działali na południe od Marny. Gdybym był poddał się tej sugestji, zaplątałbym całą armję Paryża w tej sieci wodnej, która pokrywa tę część Ile-de-France. Tracilibyśmy cenny czas na przebywanie Morin'ów i Marny. Nasze siły utknęłyby między armją angielską i 5 armją, na przestrzeni stosunkowo ograniczonej i już zajętej przez dywizję kawalerji generała Conneau i kawalerję angielską, a przede wszystkim, nasza armja Paryża nie szłaby wprost na Ourcq i nie działałaby już od 5-go wieczorem, swoją strażą przednią, przeciwko IV niemieckiemu korpusowi rezerwowemu i nie zrobiłaby mu niespodzianki, niezbędnej przy natarciu tego rodzaju. Ten sam IV korpus miałby wolne pole działania ku południu i południo-wschodowi, II korpus pomorski nie potrzebowałby go wspomagać i cała 1 armja niemiecka, uwolniona od wszelkiej troski o swe prawe skrzydło i tyły, mogłaby prowadzić dalej swój ruch zaczepny przeciwko 5 armji i armji angielskiej, podczas gdy 6 armja, zabrnawszy w rejon trudny do przebycia, nie zdążyłaby interwenjować we właściwym czasie i nie mogłaby przeszkodzić zamieszaniu na tej części frontu, skazanej w ten sposób na dalsze cofanie się. Widzieliśmy to już i zobaczymy dalej bezczynność 8 dywizji, rzuconej zupełnie bezcelowo, w zagięcie Marny, aby osłaniać lewe skrzydło marszałka French'a — gdzie skazana była na bezczynność, podczas, gdy przeciwnie, 6 armja walczyła tak mężnie z silniejszym nieprzyjacielem na prawym

brzegu Ourcq. W rezultacie, postępując w ten sposób, tracilibyśmy cenny czas, a manewr nad rz. Ourcq na prawem skrzydle nieprzyjaciela nie mógłby być wcale dokonany.

Otóż, jedynie dlatego, że byłem na miejscu, że mogłem z minuty na minutę śledzić ruchy kolumn niemieckich i że miałem możność zużyć jak najintensywniej wszystkie zasoby w ludziach, materiale, środkach transportowych, które miałem do dyspozycji, było dla mnie możliwe przedsięwziąć wszystkie zarządzenia, o których mówiłem powyżej, a które doprowadziły do zaskoczenia nieprzyjaciela i do zniweczenia jego planów działań zaczepnych. W naczelnem dowództwie byłoby niepodobieństwem zdać sobie tak dokładnie sprawę z wymagań sytuacji i operacja nie mogłaby być wykonana z tą dokładnością i energią, której dowody złożyli wszyscy w tych ciekawych dniach. Ale nie powinniśmy byli zatrzymać się na tem i, mojem zdaniem, należało wyzyskać cenne wyniki już uzyskane, działając dalej z największym pośpiechem.

Dnia tego, tj. 8-go września, rano, 1 armja niemiecka musiała co prawda zacząć wycofywać niektóre ze swych jednostek, jak np. II korpus, za którym wkrótce poszedł IV korpus linjowy, aby zapobiec niebezpieczeństwu zagrażającemu z prawego skrzydła i, choć mniej bezpośrednio, także na tyłach. Ale, aby otrzymać decydujący rezultat, aby zamienić w klęskę cofanie się nieprzyjaciela, zamiarem moim było zażądać tegoż dnia nowych posiłków i rzucić je znowu zapomocą szybkich środków komunikacji, jakimi rozporządzaliśmy w Paryżu i w obozie warownym, ku północy, ku Ferté-Milon. Tam, wpadłyby one pomiędzy komunikacje nie-

przyjaciela, na jego tyły, i wytworzyłyby dlań nader niekorzystną sytuację. Łatwo sobie wyobrazić skutek, jaki wywarłoby pojawienie się dwóch nowych korpusów, które wyładowane w stolicy i tam zorganizowane, zostałyby następnie przewiezione — przynajmniej co się tyczy piechoty — samochodami i koleją ku rz. Aisne, gdzie rozgromiłyby wszystkie tabory, ośwładnęłyby kolejami i linjami telegraficznymi i przedsięwzięłyby energiczną ofensywę przeciwko korpusom niemieckim, atakowanym już od zachodu i południa. Wobec niemożliwości zatrzymania się i ufortyfikowania na nowych pozycjach, musieliby Niemcy cofać się przynajmniej do Mozzy, a to cofnięcie się pociągnęłoby za sobą odwrót armij sąsiednich. Łatwo przewidzieć następstwa tej operacji.

Instrukcje gen. Joffre'a<sup>1)</sup>, otrzymane 8-go rano i informujące mnie, że naczelny wódz zachowuje dla siebie prawo bezpośredniego wydawania rozkazów 6 armji, przecięły z punktu wszystkie moje zamiary i sparaliżowały inicjatywę. Ograniczyłem się od tej chwili, zgodnie z otrzymanymi rozkazami, do popierania armji generała Maunoury, zapomocą wszystkich zasobów, któremi rozporządzałem w obozie warownym, aby dopomóc jej do wypełnienia zadania, jakie otrzymała.

Z tej to przyczyny, po południu 8-go września, po oddaniu nowemu ambasadorowi Hiszpanji wizyty, złożonej mi przez niego rano, udałem się ku naszej armji na Ourcq, która była w pełni działań. Generał Maunoury umieścił swój sztab w Saint-Soupplets; nastrój jego był gorszy, niż dnia poprzedniego. Tłumaczyłem już, że nie

---

<sup>1)</sup> Patrz list gen. Jofre'a, str. 140 i dokumenty, Nr. 37 i 46.

mogłem podzielać jego niepokoju, z tego poprostu powodu, że im silniejszy nacisk wywierali Niemcy na jego armję, tem mniej im zostawało ludzi przeciwko naszym pozostałym armjom, które w ten sposób zyskiwały możliwość przedsięwzięcia ze swej strony działań zaczepnych przeciwko cofającemu się nieprzyjacielowi. Najoczywiściej, generał von Kluck, aby lepiej osłonić ten odwrót, czuł potrzebę wzmocnienia coraz bardziej straży bocznej, aby dać jej w ten sposób możliwość przedsięwzięcia z kolei działań zaczepnych przeciwko lewemu skrzydłu naszej armji Paryża. Właśnie groźba tego rodzaju niepokoila generała Maunoury w chwili, gdy przybyłem do niego.

Musiał przyznać, że „po trzech dniach nieprzerwanych bojów, wystawiwszy wszystkie swe siły na linję bojową, 6 armja nie może mieć nadziei powstrzymania niemieckiej straży bocznej, o ile nieprzyjaciel nie popełni jakiegoś dużego błędu“. Jest rzeczą jasną, że nieprzyjaciel poświęci tyle sił, ile będzie potrzeba, aby zapewnić „utrzymanie bezpieczeństwa swego lewego skrzydła podczas odwrotu“.

Rola 6 armji streszcza się cała w tem, aby „trzymać się mocno, chwytając się kurczowo terenu i wzmacniając swe pozycje przez fortyfikacje polowe“ — i aby opierać się za wszelką cenę aż do chwili, gdy armja sojusznicza przybędzie nad Ourcq.

Przedsięwziąłem zresztą zarządzenia<sup>1)</sup> na wypadek, gdyby „zbyt silny nacisk nieprzyjaciela zmusił ją do cofania się“. 62 dywizja była „oddana pod rozkazy generała Maunoury dla zorganizowania ewentualnych pun-

---

<sup>1)</sup> Patrz dokument Nr. 38.

któw oporu na linii Plessis-Bellewille-Saint-Souplets, Monthyon“.

Ściśle określając, w dniu 8 września sytuacja ogólna była następująca:

Obóz warowny był obsadzony przez: jądro środkowe — 83 dywizja terytorjalna; front południowo-zachodni—89 dywizja terytorjalna; front wschodni—85 dywizja terytorjalna; front północno-wschodni, od Gonesse do Tremblay-les-Gonesse—92 dywizja terytorjalna; Pontoise, brzegi dolnej Oise'y—66 brygada terytorjalna, łącząca się na wschód z 92 dywizją; międzypole południowe, między Corbeil i Lonjumeau—185 brygada terytorjalna, w Dugny i le Bourget — brygada strzelców marynarki i pułk żuawów w odwodzie ogólnym; wreszcie, na północ od Tremblay-les-Gonesse, okrakiem na drodze ku Dammartin, stała 62 dywizja rezerwowa, gotowa do wyruszenia ku wschodowi, aby podążyć na wzmocnienie armji na rz. Ourcq, albo ku północy, na wypadek gdyby Niemcy znowu zwrócili się zaczepnie ku Paryżowi, i wreszcie ku zachodowi, gdyby rejon Oise'y okazał się zagrożonym.

Ku rz. Ourcq, armja generała Maunoury zajmowała front Chambry-Puisieux-Acy-en-Multien-Betz, w następującym porządku, zaczynając od prawego skrzydła: 45 dywizja, podtrzymywana na tyłach przez brygadę marokańską; grupa z 55 i 56 dywizyj rezerwowych; VII korpus, 7 dywizja IV korpusu (druga dywizja tego korpusu, 8-a, znajdowała się wtedy na lewym skrzydle armji angielskiej); 61 dywizja rezerwowa; wreszcie korpus kawalerji Sordet'a, który nie bez trudu przybył na lewe skrzydło naszej armji, po bezcelowym marszu wkoło Paryża, i który teraz zajął miejsce na południe od Cré-

py-en-Valois, i mógłby zagrazać, gdyby był na to do-  
syć silny, połączeniem nieprzyjaciela ku Villers-Cot-  
terets.

Armja angielska, która wreszcie zaczęła posuwać się naprzód, miała front wzdłuż rz. Petit Morin, pomię-  
dzy Ferté-sous-Jouarre i Sablonnière, osłaniana z lewej  
strony przez 8 dywizję, która lewem skrzydłem sięgała  
Trilport, a z prawej, przez dywizję kawalerji Conneau,  
która łączyła się z 5 armią; ta ostatnia również przesu-  
wała się od dwóch dni. Jej lewe skrzydło wysuwało się  
na północ od Montmirail, podczas gdy prawe dotykało  
Fère-Champenoise. Jak już widzieliśmy uprzednio, na-  
szym sprzymierzeńcom zależało głównie na tem, aby  
mieć skrzydła osłonięte i dlatego normowali oni swe  
przesunięcia ściśle według postępów 8 dywizji i 5 armji.  
Złe skutki tej bezczynności i powolności Anglików zo-  
stały już stwierdzone i dadzą się uczuć coraz bardziej,  
w miarę rozwoju bitwy nad Ourcq.

Tegoż dnia armja generała von Klucka przyjęła  
pierwsze ugrupowanie przeciw armji Maunoury'ego. Miała  
ona w pierwszej linii IV korpus rezerwowy przeciwko 61  
dywizji, 7 dywizji i VII korpusowi, II-gi korpus—przeciwko  
55 i 56 dywizjom rezerwowym i 45 dywizji, w drugiej  
linji IV korpus linjowy, którego dwie dywizje przeprowiły  
się przez Ourcq koło Orpuy i Lizy-sur-Ourcq. Wszystkie  
te oddziały były wyposażone obficie w ciężką artylerję  
i stanowiły poważną straż boczną, przeznaczoną do  
osłaniania odwrotu innych korpusów tejże armji.

Armja angielska miała przeciwko sobie tylko korpus  
kawalerji Marwitza, utrzymujący łączność pomiędzy  
ugrupowaniem nad Ourcq i korpusami III oraz IX, które

walczyły z 5 armją. Ta ostatnia miała prócz tego przeciwko sobie kilka korpusów sąsiedniej armji.

Mimo wszystko, opuszczając generała Maunoury odniosłem wrażenie, że trzymał się dzielnie na swoich pozycjach, gwałtownie ostrzeliwany przez ciężką artylerję nieprzyjaciela i atakowany przez jego piechotę. Wyczerpanie wszystkich jednostek bojowych, które walczyły bez przerwy i bez odpoczynku od trzech dni, po ciężkich marszach dni poprzednich — było ogromne.

W powrocie zatrzymywałem się w kilku punktach obozu warownego i stwierdziłem ogólne wysiłki w celu przyśpieszenia końca prac przy budowie wszystkich nowych dzieł, których parapety były już mniej więcej wykończone; dzieła te były z frontu bronione przez przeszkody z drutu kolczastego, które miały na celu zatrzymanie natarcia kolumn piechoty. Wszędzie nasze wojska terytorjalne, pod kierunkiem oficerów i saperów, pracowały energicznie nad rozbudowaniem rowów strzeleckich, które tworzyłyby wokół Paryża sieć coraz gęstszą, coraz trudniejszą do przebycia dla napastnika.

9-go września, wczesnym rankiem, udałem się znowu na szosę wschodnią, ale zadowolilem się wysłaniem oficerów łącznikowych do 6 armji, aby samemu być gotowym do posłania jej jeszcze wszelkich posiłków, któremi mogłem rozporządzać. Prócz tego, chciałem szybko przebiec wszystkie nasze urządzenia obronne na froncie wschodnim, aby się upewnić osobiście, że niczego nie zaniedbano w celu wykończenia ich i udoskonalenia. W drodze zabrałem generała Chapel, dowódcę 85 dywizji terytorjalnej, i w jego towarzystwie oraz dowódców odcinków przebiegłem i zwiedziłem kolejno

większość fortów, dzieł i bateryj, których zadaniem była obrona tej części obozu warownego, szczególnie zagrożonej przez nieprzyjaciela.

Dzień 9-go września był zresztą dniem rozstrzygającym w bitwie nad Ourcq. Armja Maunoury w dalszym ciągu wytrzymywała sama uderzenie trzech korpusów niemieckich. Można było jednak obawiać się, zgodnie z telegramem naczelnego wodza, aby „skrajne prawe skrzydło Niemców nie zostało wzmocnione przez inne oddziały, które uwolni upadek Maubeuge”. Nawet odporność armji Paryża mogłaby być zagrożona, gdyby pomoc sił sprzymierzonych, oczekiwana od dnia 5-go, opóźniała się w dalszym ciągu

Jeszcze dnia poprzedniego siły angielskie miały „przebyć Marnę pomiędzy Nogent-l'Artaud i Ferté-sous Jouarre, i rzucić się na lewe skrzydło i tyły nieprzyjaciela, który znajduje się nad Ourcq”. 5 armja miała posuwać się wprost na północ i „osłaniać prawe skrzydło armji angielskiej, kierując silny oddział ku Azy-Château-Thierry”.

W południe siły angielskie zaczęły przeprowadzać się przez Marnę. I i II korpusy posuwają się jeszcze tegoż wieczora ku północy; III korpus, który tworzy właśnie lewą kolumnę, najbardziej narażoną na ataki nieprzyjaciela, opóźnia się fatalnie przy przeprawie w Ferté-sous-Jouarre i rusza w dalszy pochód dopiero 10-go rano.

W tym czasie 6 armja wytrzymuje najgwałtowniejsze natarcie, jakie wogóle skierowano przeciw niej od chwili rozpoczęcia walk. Silne kolumny nieprzyjacielskie, wyłaniające się z Antilly i Betz, starają się obejść nasze lewe skrzydło. Nadomiar, brygada niemieckiej obrony krajowej, idąca wprost od Villers-Cotterets, ukazuje

się nagle na skrajnem lewym skrzydle 6 armji, na północo-zachód od Nanteuil-le-Haudouin. IV korpus, zaskoczony tym manewrem, opadnięty już przez przeważające siły, broni każdej piędzi ziemi, ale zmuszony jest opuścić Nanteuil i Villers-Saint-Ginest. 6 armja, jak to wynika z mego rozkazu ogólnego Nr. 7<sup>1)</sup>, „zmuszona do zagięcia lewego skrzydła, zajmuje pod koniec dnia linię ogólną Silly-le-Long, Chèvreville, Puisieux, Étrépilly“.

Jednakże, generał Vauthier, który ze swej strony prowadził zaciekle walki na froncie wschodnim, konstatuje, w połowie dnia, nagłe osłabnięcie natarcia niemieckiego. O godzinie 15-tej, silne baterje, umieszczone w Trocy, milkną, a zwiady meldują, że okopy niemieckie, znajdujące się przed Puisieux, są opróżnione. Najwidoczniej nieprzyjaciel, pod groźbą uderzenia armji angielskiej, która właśnie przebyła Marnę, opuszcza front wschodni 6 armji. Ale nic nie pozwala jeszcze stwierdzić, czy cofa on swe siły, aby je rzucić bardziej na północ i próbować znowu obejścia naszego lewego skrzydła, czy też jego wojska, wysłane na front północny, stanowią zwykłą zasłonę, przeznaczoną do zamaskowania ostatecznego odwrotu armji.

Skłaniałem się ku tej drugiej hipotezie. Tymczasem przedsięwziąłem wszystkie potrzebne zarządzenia, „aby zapewnić bezpieczeństwo obozu warownego i zapobiec wszelkim niespodziankom“. (Rozkaz ogólny Nr. 7<sup>1)</sup>). Wszystkie oddziały załogi zajęły swe pozycje bojowe. Nasze baterje ciężkiej artylerji, które, za cenę olbrzymich wysiłków, udało się nam zaopatrzyć w amuni-

<sup>1)</sup> Patrz dokument Nr. 39.

<sup>1)</sup> Patrz dokument Nr. 39.

cję w ilości stu naboju na działo, są gotowe do strzału. Wszystkie wojska linjowe pozostawione w obrębie obozu warownego, t. j. brygada strzelców marynarki i pułk żuawów, są ugrupowane w Dugny, w ogólnym odwodzie, do mojej dyspozycji.

6 armja, pomimo ostatecznego wyczerpania, umacnia się na pozycjach i gotuje się do ostatecznego wysiłku. Jej gwałtowny opór pozwoli jej nareszcie osiągnąć cel, do którego dąży, a mianowicie, połączyć swe działania z działaniami armji angielskiej. W nocy, depesza naczelnego wodza nakazuje jej znowu rozpoczęcie ofensywy. „Armje 5 i 6 oraz siły angielskie przygotowują się do zaatakowania pozycji nieprzyjacielskich. Siły angielskie postarają się osiągnąć wyniosłości na południowym brzegu Clignon“. „6 armja będzie nadal starała się zdobyć teren ku północy, dążąc do oskrzydlenia nieprzyjaciela i opierając swe prawe skrzydło o Ourcq“. Korpus kawalerji, który tegoż dnia przeszedł pod rozkazy generała Bridoux, spróbuje wreszcie wykonać manewr, który sam się narzuca i którego napróżno oczekujemy od tego korpusu od dwu dni, a mianowicie będzie „rozszerzać działanie 6 armji, obchodząc skrzydło i działając na tyłach nieprzyjaciela“.

Sytuacja walczących armij w dniu 9/IX, około godziny 10-tej, była następująca:

6 armja zajmowała Crégy i Chambry 45-tą dywizją oraz brygadą marokańską; teren na zachód od Varredes, Etrepilly, Puisieux grupą z 55-tej i 56-tej dywizyj rezerwowych; ta ostatnia zmuszona była ugiąć się ku zachodowi pod naciskiem II korpusu niemieckiego; Chèvreuille i rejon przyległy zajęte były przez VII korpus, który musiał walczyć zwrócony ku północy, mając na

lewem skrzydle 7 dywizję pomiędzy Chevreuille i Nanteuil-le-Haudouin; 61 dywizja, oparta skrajnem lewem skrzydłem o korpus kawalerji, tworzyła lewe skrzydło i była również zwrócona ku północy, aby odeprzeć zagrożające okrążenie przez IV-ty niemiecki korpus rezerwowy. 62 dywizja tworzyła odwód na północo-wschód od Dammartin, podczas gdy 8 dywizja, uwolniona wreszcie przez Anglików, została skierowana ku północy, aby osłaniać nasze lewe skrzydło i połączyć się z drugą dywizją IV korpusu, z którą tak niefortunnie została rozdzielona będąc wysłana na lewe skrzydło angielskie.

Armja angielska zajmowała front Changis-Château-Thierry, łącząc się tam z lewem skrzydłem 5 armji, gdzie obie te armje tworzyły występ bardzo znaczny. 5 armja miała swe prawe skrzydło koło Champaubert, mając w ten sposób front zwrócony z północo-zachodu na południo-wschód.

Armja niemiecka, jak już widzieliśmy, atakowała w całości 6 armję, ale teraz musiała liczyć się także z armją angielską i lewem skrzydłem 5 armji, która ze swej strony rozpoczynała energiczne działania zaczepne.

Tegoż dnia, 9 września, przyniesiono mi sztandar niemiecki, zdobyty przez szeregowca Guillemard, z grupy dywizyj rezerwowych generała de Lamaze. W obecności oficerów mego sztabu, wręczyłem medal wojskowy temu żołnierzowi, który przyjął moje uznanie z nieukrywanem wzruszeniem.

Po południu udałem się do koszar Reully na przegląd pułku cudzoziemskiego, który stworzyłem w ostatnich dniach sierpnia, aby wcielić doń licznych cudzoziemców Słowian, przeważnie Polaków, zamieszkujących Paryż i pragnących zaciągnąć się do szeregów francuskich,

zgodnie z pozwoleniem cara. Pułkownik Thiébaud, który nim dowodził, nie tracił czasu i pomimo trudności wszelkiego rodzaju, z jakimi spotykano się przy wcielaniu do oddziału, umundurowaniu i uzbrojeniu tych ludzi, mógł mi już przedstawić bataljon, prawie całkowicie zorganizowany, którego wyszkolenie posuwało się w szybkim tempie. Zebrałem oficerów i szarżę, którzy składali się częściowo z podoficerów gwardji republikańskiej i ochotników z pułku straży ogniowej, i wyraziłem życzenie, aby ten nowy pułk mógł jak najprędzej wyruszyć w ogień. Wiedziałem, opierając się na zasługach, jakie w naszych wyprawach kolonialnych położyła legja cudzoziemska, jak pewnie można liczyć na te oddziały, posiadające naogół bardzo żywe tradycje.

10 września spędziłem poranek w obozie warownym, a mianowicie, w strefach północnych i wschodnich, najbardziej zagrożonych przez nieprzyjaciela. Nasze pozycje obronne nabierały coraz lepszego wyglądu. Dzieła betonowe, jak np. Orme de Morlu, które miały służyć za „places d'armes“ dla naszych rozmaitych ośrodków oporu, wznoszono bardzo szybko. Pomiędzy nimi, nasze sieci rowów strzeleckich, ze swemi schronami i linjami komunikacyjnymi, ochraniane przez linje drutów kolczastych, stawały się coraz gęstsze, podczas gdy baterje artylerji ciężkiej doskonaliły coraz bardziej swą organizację i powiększały ilość amunicji.

Zatrzymałem się dłużej w Dugny, gdzie miał swe stanowisko admirał Ronarch, dowódca brygady strzelców marynarki. Dodałem mu pułk żuawów, sformowany ze środków i ludzi dostarczonych przez bataljon zapasowy w Saint-Denis. Wtajemniczyłem admirała Ronarc'ha

w przebieg sytuacji, uprzedzając, że jego oddział stanowi ogólny odwód obozu warownego, i że wypadnie mu interwenjować w kierunku północno-wschodnim, w kierunku Dammartin, na wypadek gdyby 6 armja, zbyt naciskana na swem lewym skrzydle, była zmuszona cofać się na Paryż. Brygada ta stanowiła zresztą wspañiały oddział, z bardzo solidnemi kadrami i była ożywiona tym duchem, którym się zawsze wyróżniali nasi marynarze. Ci ostatni, wyrwani ze swych portów wojennych i z koła swych zwykłych zajęć zawodowych, dostosowali się szybko do życia obozowego wojsk lądowych, to też liczyłem bardzo na tę wyborową siłę, gdyby okoliczności wymagały niezbędnie jej interwencji.

Po południu, o godzinie 2-ej, wsiadłem powtórnie do samochodu, aby udać się do Saint-Soupplets, miejsca postoju generała Maunoury. Udzielił mi on jak najlepszych wiadomości o sytuacji. Odwrót niemiecki stawał się coraz wyraźniejszy. W nocy, ruch wsteczny, stwierdzony na froncie wschodnim armji Paryża, rozprzestrzenił się stopniowo aż na północ. Trzy korpusy niemieckie, które walczyły czołem na zachód, przyśpieszyły odwrót, nie mogąc odepchnąć naszych linii i pragnąc uniknąć krzyżowego ognia sprzymierzonych.

Od tej chwili nasze działania zaczepne zmieniły się w pogoń. Wojska brytyjskie dogoniły wreszcie tylne straże niemieckie i rozgromiły je, „biorąc 7 armat i licznych jeńców“. (Raport naczelnego wodza). 5 armja, która od kilku dni staczała zacięte boje, owdładnęła „armatami, moździerzami, karabinami maszynowemi oraz wzięła 1,300,000 naboii“. (Raport naczelnego wodza). Wreszcie, cała linja nieprzyjacielska ustępuje „na Marnie i w Szampanji“, armje sprzymierzone „w środku i na le-

wem skrzydle“ współzawodniczą w działaniach zaczepnych i „nie zostawiają nieprzyjacielowi ani chwili wytchnienia“. Sytuacja więc była pomyślna. Tłumaczyłem już powyżej, w jaki sposób można było zmienić ten odwrót w klęskę, gdybym, zachowując naczelne dowództwo naszych sił lewoskrzydłowych, mógł dysponować jeszcze dwoma nowymi korpusami, które, przetransportowane przy pomocy odpowiednich środków lokomocji, które mogliśmy mieć do dyspozycji w Paryżu, znalazłyby się na tyłach i linjach komunikacyjnych Niemców. Korpusy te zostały wprawdzie nadesłane później, 13-go i 14-go, ale było to już zbyt późno i już nieprzyjaciel zorganizował swą potężną pozycję na Aisne, gdzie znajduje się dotąd (czerwiec 1915).

Wróciłem do Paryża przez wioski Étrepill i Varredes, gdzie zacięcie walczone w dniach poprzednich. Liczne ruiny dowodziły gwałtowności walk stoczonych w tych okolicach. Pozatem ulice, podwórza, cały teren otaczający te miasteczka — były usłane trupami francuskimi i niemieckimi, których nie zdążono jeszcze pochować. Co więcej, liczni ranni niemieccy leżeli w domach, otrzymawszy dotychczas, ze względu na swą ilość, jedynie prowizoryczne opatrunki. Gdy spotkaliśmy w tym czasie (była godzina 7 wieczorem) tabor dorożek samochodowych, transportujących nasze wojska ku Nanteuille-Haudouin, poleciłem im załadować około 300 z tych rannych Niemców. Byłem zadowolony, że na wypadek oblężenia lub bombardowania będę miał pewną liczbę rannych nieprzyjaciół w tych samych szpitalach, gdzie będą spoczywali nasi ranni.

Tegoż dnia, list ministra wojny zapowiedział mi wizytę dwóch z pośród jego kolegów, pp. Briand'a i Sem-

ba'ta, ministrów: sprawiedliwości i robót publicznych, którzy przybyli z Bordeaux, aby porozumieć się ze mną w pewnych kwestjach dotyczących się zaprowiantowania i losu ludności stolicy na wypadek oblężenia. Mogłem sobie jedynie powinszować z racji bytności naszych dwóch ministrów, których wtajemniczyłem w szczegóły sytuacji wojskowej i przedstawiłem im zarządzenia, które należy przedsięwziąć, aby przyspieszyć dzieło obrony narodowej. Dopiero później dowiedziałem się, jaki był właściwy cel podróży pp. Brian'da i Semba'ta do Paryża: chodziło podobno o to, aby zdać sobie sprawę, czy słyszane były plotki, krążące w Bordeaux, o roli politycznej, jaką mi przypisywano. Zdaje mi się, że wystarczyło parę minut rozmowy ze mną, aby przekonać delegatów rządu, iż zajmowała mnie tylko jedna rzecz: obrona stolicy, której straż została mi powierzona. Jedna tylko rzecz dziwiła mnie; że podobna myśl mogła przyjść do głowy naszym ministrom, a przedewszystkiem, że mogli uwierzyć takim baśniom. Cała moja przeszłość była dowodem mej lojalności, jak to mogli potwierdzić moi dawni szefowie w Ministerjum Kolonij pp. Étienne, Andrzej. Lebon, Guillain, Decrais, Doumergue, de Lanessan, Rousseau itd. Już po moim pierwszym powrocie z Madagaskaru, w czerwcu 1899 r., byłem wystawiony na pokusę ze strony pewnych wybitnych nacjonalistów. Zadowolniłem się wyśmianiem ich, dodając, że jestem żołnierzem i uznaję tylko jednego przełożonego, a mianowicie mego ministra. Zdaje się, że cieszyłem się pewną popularnością wśród paryżan. Wszędzie spotykałem się z najsympatyczniejszym przyjęciem, ale nie robiłem absolutnie nic w celu zdobycia tej popularności, która zresztą nie była mi potrzebną, ponieważ moja karjera miała

się zakończyć z chwilą ukończenia działań wojennych. Pozatem odnosiłem się bardzo sceptycznie do tej popularności. „Popularność jest jak wiatr” — mówił Juljusz Simon. Ale od tej chwili wiedziałem już, że ludzie, którzy powinni byli myśleć tylko o obronie kraju i organizacji zwycięstwa, mogli ulegać zdradliwym podszeptom i mieć na oku względy polityczne. Później świadomość ta jedynie pogłębiła się we mnie. Jako człowiek czynu przede wszystkim, nie rozumiałem nigdy tych jałowych dysput, tych intryg, które mają na celu jedynie interesy osobiste, ze szkodą interesów kraju.

Nazajutrz, 11 września, zawsze przejęty naszą sytuacją wojskową na froncie armji Paryża, którą dowodziłem od dnia 31 sierpnia, udałem się do Atichy, gdzie znajdowała się kwatera główna generała Maunoury. Wypadki przedstawiały się nadal w świetle najpomyślniejszem i dzień 11 września przyświecał nadal zwycięskiemu marszowi, który miał zaprowadzić nasze wojska lewego skrzydła aż na północ od Aisne i od gór, pod Reims. 6 armja, zgodnie ze szczegółową instrukcją naczelnego wodza Nr. 21, w dalszym ciągu „opiera się prawem skrzydłem o Ourcq, później z kolei o drogę Longpont, Chaudun, Soissons”. Armja angielska rozciąga się na prawo aż do drogi Rocourt, Fère-en-Tardenois, Bazoches. 5 armja posuwa się na zachód z Épernay w kierunku na Reims.

W sumie, dnia 11-go września front 6-ej armji ciągnął się od Rosières aż do Mareuil-sur-Ourcq, w porządku następującym: IV korpus, VIIkorpus, grupa z 55. i 56. dywizyj rezerwowych, 45 dywizja, mająca na lewem skrzydle, w Pont-Sainte-Maxence korpus kawalerji Bridoux, z prawej strony brygadę kawalerji Gillet'a z obozu

warownego, a z tyłu, z lewej strony, 61. i 62. dywizje rezerwowe z grupy generała Ebenera, które nadeszły z Nanteuil-le-Haudouin, aby wzmocnić IV korpus.

Na prawem skrzydle 6 armji posuwała się armja angielska ku linii kolejowej Ferté-Milon-Oulchy-le-Château, w trzech kolumnach.

5 armja zajmowała front Château-Thierry-Dormans.

Co się tyczy wojsk niemieckich, to cofały się one na całej linii przed naszymi trzema armjami.

Rezultaty te były już bardzo znaczne, ponieważ nasze armje, cofające się od granic Belgji i od Mozy, i które, zgodnie z dyrektywą generała Joffre'a z dnia 2 września, miały się cofać na południe od Sekwany i Yonne'y, aby tam oczekiwać nadejścia posiłków z oddziałów zapasowych, — mogły, dzięki energicznej interwencji armji Paryża na rz. Ourcq, przedsięwziąć działania zaczepne i odeprzeć Niemców w kierunku północnym. Ale, jak to już wykazałem, można było i należało zrobić znacznie więcej. Jeszcze dwa korpusy i dowództwo zorganizowane logicznie, zapewniające pełną jednolitość w kierowaniu naszą akcją, zmieniłyby odwrót 1 armji niemieckiej w klęskę. Jednakowoż, aby osiągnąć ten rezultat, należało działać szybko i nie czekać do dnia następnego. Wprawdzie nowe korpusy miały być nadesłane na nasze lewe skrzydło „w dniach następnych“, ale, jak mi mówił dowódca jednej z naszych armij, „spóźniamy się zawsze o dwadzieścia cztery godziny i o jeden korpus“. Oskrzydlenie, ciągle poszukiwane i ciągle zapowiadane, musiało się zawsze nie udać, a wszelkie starania tego rodzaju musiały stać się niemożliwymi z chwilą, gdy przeciwnicy oprą się o morze. Skutkiem tego był ten ogromny front, który w chwili,

gdy piszę te słowa (czerwiec 1915 r.) nie wytworzył nigdy wysiłku dość potężnego, aby móc przerwać linje nieprzyjaciela, panującego od jedenastu miesięcy nad dzielnicami z pomiędzy naszych najbogatszych departamentów.

11-go wieczorem, bitwa była dla nas pomyślna na całym froncie. Naczelny wódz, w piśmie adresowanem do mnie, mówi <sup>1)</sup>: „Bitwa, która trwa od pięciu dni, kończy się bezsprzecznem zwycięstwem... Wszędzie nieprzyjaciel zostawia na polu licznych rannych i znaczne ilości amunicji; wszędzie bierzemy jeńców... Potężny nawrót do podjęcia działań zaczepnych zdecydował o powodzeniu“.

Podając te wieści do wiadomości wojska, dodałem: „moje własne powinszowania dla armji Paryża z powodu jej udziału w tych operacjach“. Przestałem tegoż dnia dowodzić armją Paryża, dawną 6-tą armją, która mi została powierzona dnia 1 września <sup>2)</sup>. „Ze względu na jej sytuację, która oddala ją codzień bardziej od obozu warownego“, zdecydowano, „że 6 armja będzie otrzymywała odąd rozkazy wprost od naczelnego wódza“.

Można powiedzieć, że podczas tych sześciu dni walk, armja Paryża odegrała najważniejszą rolę w naszych powodzeniach. Ze względu na brak poparcia we właściwym czasie, nie mogło jej udać się, zgodnie z temi planami, obejście prawego skrzydła nieprzyjaciela. Ale wyraźna groźba oskrzydlenia, wyrażona przez jej ofensywę, utrzymana aż do ostatniej chwili dzięki jej

<sup>1)</sup> Patrz dokument Nr. 42.

<sup>2)</sup> Patrz dokument Nr. 46.

upartemu oporowi, zaciężyła tak bardzo na 1 armji niemieckiej, że zadecydowała o jej odwrocie, który pociągnął za sobą całą linję nieprzyjacielską, przygotowując przez te pierwsze powodzenia w bitwie nad Ourcq te dalsze boje, które zadecydowały o zwycięstwie nad Marną.

1. *Staphylococcus aureus* (100%)  
 2. *Staphylococcus epidermidis* (100%)  
 3. *Staphylococcus saprophyticus* (100%)  
 4. *Staphylococcus sciuri* (100%)  
 5. *Staphylococcus carnosus* (100%)  
 6. *Staphylococcus hyacinthi* (100%)  
 7. *Staphylococcus epidermidis* (100%)  
 8. *Staphylococcus aureus* (100%)  
 9. *Staphylococcus aureus* (100%)  
 10. *Staphylococcus aureus* (100%)

11. *Staphylococcus aureus* (100%)  
 12. *Staphylococcus aureus* (100%)  
 13. *Staphylococcus aureus* (100%)  
 14. *Staphylococcus aureus* (100%)  
 15. *Staphylococcus aureus* (100%)  
 16. *Staphylococcus aureus* (100%)  
 17. *Staphylococcus aureus* (100%)  
 18. *Staphylococcus aureus* (100%)  
 19. *Staphylococcus aureus* (100%)  
 20. *Staphylococcus aureus* (100%)

21. *Staphylococcus aureus* (100%)  
 22. *Staphylococcus aureus* (100%)  
 23. *Staphylococcus aureus* (100%)  
 24. *Staphylococcus aureus* (100%)  
 25. *Staphylococcus aureus* (100%)  
 26. *Staphylococcus aureus* (100%)  
 27. *Staphylococcus aureus* (100%)  
 28. *Staphylococcus aureus* (100%)  
 29. *Staphylococcus aureus* (100%)  
 30. *Staphylococcus aureus* (100%)

31. *Staphylococcus aureus* (100%)  
 32. *Staphylococcus aureus* (100%)  
 33. *Staphylococcus aureus* (100%)  
 34. *Staphylococcus aureus* (100%)  
 35. *Staphylococcus aureus* (100%)  
 36. *Staphylococcus aureus* (100%)  
 37. *Staphylococcus aureus* (100%)  
 38. *Staphylococcus aureus* (100%)  
 39. *Staphylococcus aureus* (100%)  
 40. *Staphylococcus aureus* (100%)

41. *Staphylococcus aureus* (100%)  
 42. *Staphylococcus aureus* (100%)  
 43. *Staphylococcus aureus* (100%)  
 44. *Staphylococcus aureus* (100%)  
 45. *Staphylococcus aureus* (100%)  
 46. *Staphylococcus aureus* (100%)  
 47. *Staphylococcus aureus* (100%)  
 48. *Staphylococcus aureus* (100%)  
 49. *Staphylococcus aureus* (100%)  
 50. *Staphylococcus aureus* (100%)

DOKUMENTY.

Nr. 1.

PREZYDENT  
RZECZYPOSPOLITEJ.

RZECZPOSPOLITA FRANCUSKA.

Dekret nominacyjny.

*Prezydent Rzeczypospolitej Francuskiej*  
zarządza:

Na wypadek mobilizacji, p. generał dywizji Galliéni będzie dodany, jako ewentualny następca, p. generałowi dywizji Joffre'owi, naczelnemu wodzowi grupy armij wschodu.

Dan w Paryżu, dn. 31 lipca 1914 r.

podpisane: *Poincaré.*

Kontrasygnował:

*Minister wojny*  
podpisane: *Messimy.*

Nr. 2.

*Prezydent Rzeczypospolitej Francuskiej.*

Na podstawie raportu ministra wojny,  
zgodnie z ustawą z dnia 24 lipca 1873 r., tyczącą się  
organizacji wojska, zmienioną przez ustawę z dnia 5  
grudnia 1897 r.,

zgodnie z ustawą z dnia 5 stycznia 1875 r., tyczącą  
się organizacji wyższych dowództw Paryża i Lyon'u,

z a r z ą d z a :

*Artykuł pierwszy.* Pan generał dywizji Galliéni  
(Józef-Szymon) zostaje mianowany gubernatorem woj-  
skowym Paryża, na miejsce generała dywizji Michel'a,  
któremu powierzono inne funkcje.

*Artykuł drugi.* Ministrowi wojny powierza się wy-  
konanie tego zarządzenia.

Paryż, 26 sierpnia 1914 r.

podpisane: *R. Poincaré.*

Kontrasygnował:

*Minister wojny*

podpisane: *Messimy.*

Nr. 3.

MINISTERJUM  
WOJNY

Gabinet Ministra.  
Nr. 2841. D.

RZECZPOSPOLITA FRANCUSKA.

1 września 1914 r.

*Minister wojny*  
*do P. Generała, Gubernatora Wojskowego Paryża.*

Mam zaszczyt potwierdzić odbiór Pańskiego pisma z dnia 30 sierpnia, które zdaje mi sprawę z sytuacji obozu warownego Paryż w dniu 26 sierpnia i podaje szczegóły, tyjące się zwłaszcza garnizonu, uzbrojenia, robót inżynieryjnych i aprowizacji.

Dziękuję Panu za natychmiastowe przedsięwzięcie wszystkich potrzebnych środków, aby poprawić istniejącą sytuację i wiem, że uzyskano już duży postęp. Przegląd, który udało mi się dokonać jeszcze dziś rano, pozwolił mi to stwierdzić; widziałem też, że wszędzie roboty posuwają się z wielkim zapałem, porządnie i metodycznie.

O ile praca posuwać się będzie nadal w ten sam sposób, fortyfikacje będą w krótkim czasie doprowadzone do stanu wykończenia, pozwalającego na jak naj-energiczniejszy opór.

Rząd składa z całym zaufaniem w Pańskie ręce losy stolicy, której nikt nie jest bardziej godny bronić, w tem absolutnem przekonaniu, że zgodnie z obowiązkiem patriotycznym, który Pan tak szlachetnie bierze na siebie, spełni Pan: „swój obowiązek, cały swój obowiązek, aż do końca“.

podpisane: *Millerand.*

Nr. 4.

SZTAB  
GUBERNATORSTWA  
WOJSKOWEGO PARYŻA

MINISTERJUM WOJNY.

Wpłynęło do Biura  
Obrony 3 września 1914 r.

*Tajne.*

Paryż, 2 września 1914 r.

Zarejestrowane  
za Nr. 698.

*Minister wojny  
do Gubernatora Wojskowego  
Paryża.*

Zmiana w organizacji  
naczelnego dowództwa.

3 września 1914 r.

Nr. 89.

Mam zaszczyt zawiadomić Pana, że obóz warowny Paryż zostanie oddany pod rozkazy naczelnego wodza grupy armij północno-wschodnich na warunkach przewidzianych przez artykuł 144 Instrukcji o prowadzeniu wielkich jednostek i artykuł 151 dekretu o służbie placu, aby mu pozwolić, w razie potrzeby, przyłączyć garnizon ruchomy obozu do działań armij, znajdujących się w polu, jednakowoż z tem zastrzeżeniem, że garnizon nie będzie mógł oddalić się od Paryża na taką odległość, która mogłaby grozić jego bezpieczeństwu.

Prócz formacyj, które zostały już oddane pod dowództwo Pana, garnizon obozu warownego Paryż zostanie wzmocniony przez armję generała Maunoury, która składa się:

z jednej dywizji VII korpusu,  
z jednej brygady strzelców kolonialnych,  
oraz z 5-iu dywizyj rezerwowych (55, 56, 61, 62, 63)  
i IV korpusu.

podpisane: *Millerand.*

Nr. 5.

ARMJE PARYŻA. Paryż, 1 września 1914 r., 18 g. 15.

SZTAB.

ODDZIAŁ III. ROZKAZ OGÓLNY Nr. 1.

1-sza część.

I. Nieprzyjacieli, idący od Montdidier i Roye, osiągnął wczoraj front Tricot, Ressons-sur-Matz. Oddział kawalerji niemieckiej przeszedł Oise'ę poniżej Noyon. Oddziały piechoty osiągnęły Oise'ę między Noyon i Thourotte.

6 armja francuska zajmuje front Neuville-en-Hez, Avrigny. Senlis i Pontoise są zajęte przez nią. Armja angielska zajmuje linię Nanteuill-Haudouin, Betz.

II. Paryż ma stworzyć punkt oparcia dla lewego skrzydła sił francuskich, cofających się ku południowi.

Armja Paryża składa się z wojsk wchodzących obecnie w skład garnizonu obozu warownego (patrz załącznik Nr. 1), wzmocnianego stopniowo przez:

|  |                      |
|--|----------------------|
|  | VII korpus           |
| 6 armja generała                       | 55 dywizję rezerwową |
|  | 56 " "               |
| Maunoury                               | brygadę marokańską   |
|  | grupę jazdy (Sordet) |
| grupa dywizyj rezerwowych gen. Ebenera | 61 dywizję           |
|  | 62 "                 |

IV korpus. (Ten ostatni będzie mógł wziąć udział w działaniach najwcześniej 4-go września).

III. Generał Maunoury w swoim odwrocie na Paryż będzie manewrował w ten sposób, aby oddziały jego osłaniały Paryż od strony północnej i zachodniej. Jednocześnie będzie się starał utrzymać, w miarę moż-

ności, swoje wojska w całości, by mogły w następstwie współdziałać w obronie obozu warownego. Generałowi Maunoury pozostawia się pełną swobodę co do sposobu wypełnienia powyższego zadania.

Przeprowadzi on swój odwrót w ten sposób, aby mógł zająć w części północnej obozu warownego rejon pomiędzy Marną i szosą z Paryża do Senlis włącznie.

Generał Maunoury obejmie dowództwo nad tym rejonem; będzie miał pod swemi rozkazami:

1) jednostki terytorjalne, które są już tam rozmieszczone (92 dywizja terytorjalna, części 85 dywizji terytorjalnej;

2) brygadę jazdy Gillet'a składającą się z dwóch pułków. Brygada ta będzie do jego dyspozycji 3-go września o godz. 6-tej, w Villeneuve-sous-Dammartin;

3) trzy dywizjony wypadowe artylerji z ogólnego odwodu będą do jego dyspozycji na wschód od Bondy, 3-go września o godz. 6-tej.

IV. Generał Mercier-Milon obejmie dnia 3-go września dowództwo rejonu od drogi Paryż — Senlis wyłącznie do Oise'y. Będzie on rozporządzał:

1) 86 dywizją terytorjalną przeznaczoną już do tego rejonu;

2) brygadą strzelców marynarki;

3) jedną brygadą 86 dywizji terytorjalnej z dywizjonem wypadowym artylerji, należącym do tejże dywizji.

Jednostki te powinny być na miejscu 3-go września, przed południem. Generał Mercier-Milon wyda wprost potrzebne rozkazy szczegółowe.

V. Grupa dywizyj rezerwowych Ebenera będzie działała w rejonie na zachód od Oise'y. Będzie ona miała za ogólne zadanie przeszkodzić oskrzydleniu przez nie-

przyjaciela, broniąc przepraw przez rz. Viosne'ę i wzgórze Authie.

VI. Generał Maunoury skieruje korpus jazdy Sorde't'a w ten sposób, aby osłonić lewe skrzydło armji Paryża na prawym brzegu Oise'y. Grupa Sorde't'a nawiąże łączność z grupą Ebenera, poczem przejdzie pod rozkazy generała gubernatora Paryża. Generał Maunoury wyznaczy dzień w którym nastąpi ta zmiana dowództwa.

VII. 45 dywizja pozostanie nadal w ogólnym odwodzie do dyspozycji gubernatora. Rozkwateruje się ona 3-go przed południem w rejonie Argenteuil, Sartrouville, Houilles, Bezons (miejsce postoju dowództwa w Argenteuil). Wykona ona swój ruch, unikając przemarszu przez środek miasta.

VIII. Komunikacja telegraficzna: używa się sieci państwowej.

*Gubernator wojskowy Paryża*

Za zgodność:

podpisane: *Galliëni.*

*sze'f sztabu*

podpisane: *Clergerie.*

Nr. 6.

Paryż, 1 września 1914 r.

*Generał Galliëni, gubernator wojskowy Paryża, dowódca armij Paryża do Pana Marszałka French'a.*

Panie Marszałku,

Dowiedziałem się dziś rano, podczas objazdu dokonanego w rejonie północno-wschodnim Paryża, że przybył Pan właśnie do Dammartin.

Jako gubernator Paryża i dowódca jego armij, śpieszę powitać Pana i wyrazić swe zadowolenie z wiadomości, że dzielne wojska angielskie, które złożyły tyle dowodów męstwa w ostatnich dniach, znajdują się w pobliżu Paryża. Może Pan liczyć na wszelką pomoc, którą jesteśmy winni naszym walecznym towarzyszom broni. Osobiście dodam, że nazwisko Pańskie nie jest mi obce, gdyż jestem sam z wojsk kolonialnych w których odbyłem liczne kampanje, i znajdowałem się na Madagaskarze w chwili, gdy Pan prowadził wyprawę angielską przeciwko Boerom.

Ze swej strony zaś, proszę o upewnienie mnie, że i ja mogę, w razie potrzeby, liczyć na Pańską współpracę.

Z pewnością wie Pan, że Naczelny Wódz włączył Paryż w strefę swych operacyj. Wobec tego przesyłam Panu, celem zapoznania Go z sytuacją, dyspozycje, które przed chwilą wydałem, co do osłonięcia północnego i wschodniego frontów Paryża, które wydają się najbardziej zagrożonemi, a z drugiej strony, co do ściągnięcia na nas korpusów, atakujących nasze lewe skrzydło.

Będę Panu wdzięczny za wtajemniczenie mnie w Pańskie zamiary i powiadamianie o zarządzeniach, które Pan poweźmie.

Zechce Pan przyjąć, Panie Marszałku, wyrazy mego głębokiego szacunku oraz prawdziwego oddania.

podpisane: *Galliéni*.

Nr. 7.

Lagny, 2 września 1914 r.

Mój Generale, pamiętam przyjemność, jakiej doświadczyłem, spotykając Pana podczas manewrów francuskich dwa lata temu. Manewry, w których obecnie bierzemy udział, są nieco bardziej poważne. Zgodnie z Pana życzeniem, załączam szkic, wskazujący pozycję wojsk dziś po południu.

W chwili obecnej (3 g. pp.) zajęliśmy stanowiska do walki za linią straży przednich, ciągnącą się od Étrepilly do Dammartin. Marszałek uzgodni działanie swych wojsk z działaniem wojsk Pana. Brak mi czasu, aby dorzucić cośkolwiek do tego, ale generał Chapelle pokazywał mi właśnie na mapie swe roboty i znamy obecnie granice obrony.

Tysiąc kroć przepraszam za to, że piszę ołówkiem.

Szczerze oddany

podpisane: *Henry Wilson.*

Nr. 8.

WIELKA  
GŁÓWNA KWATERA  
ARMII WSCHODU.

1 września 1914 r.

SZTAB.

*Instrukcja ogólna Nr. 4.*

ODDZIAŁ III.

I. Pomimo powodzeń taktycznych osiągniętych przez 3, 4 i 5 armje w rejonie Mozy i pod Guise, ruch oskrzydłający lewą flankę 5 armji, wykonany przez nieprzyjaciela i niedostatecznie powstrzymany przez wojska angielskie i 6 armję, zmusza całość naszych rozpo-

rządzalnych sił do obrotu, dokoła osi, utworzonej przez nasze prawe skrzydło. Gdy tylko 5 armja uniknie obejścia grożącego jej lewemu skrzydłu, 3, 4 i 5 armje powrócą do działań zaczepnych.

II. Ruch wsteczny może doprowadzić armje do odwrotu przez pewien czas w kierunku ogólnym z północy na południe.

5 armja, posuwając się na skrzydle, nie powinna w żadnym razie pozwolić nieprzyjacielowi na pochwylenie jej lewego skrzydła; inne armje, mniej naciskane w wykonywaniu swego ruchu, będą mogły zatrzymać się, zwrócić ku nieprzyjacielowi i wyzyskać każdą sprzyjającą sposobność do zadania mu porażki.

Jednak ruch każdej armji powinien być taki, aby nie odsłaniał armij sąsiednich, a dowódcy armij powinni stale komunikować sobie nawzajem swe zamiary, swe ruchy oraz swe informacje.

III. Linje dzielące strefy marszu poszczególnych armij są następujące:

*Pomiędzy 5 i 4 armją (grupa Foch'a):*

droga Reims-Épernay (dla 4 armji), droga Montmort-Sézanne-Romilly (dla 5 armji).

*Pomiędzy 4 i 3 armją, droga Grandpré-Sainte-Menehould-Revigny (dla 4 armji).*

W strefie przeznaczony dla 4 armji, grupa generała Focha będzie posuwała się w stałej łączności z 5 armją; międzypole, znajdujące się między tą grupą i głównymi siłami 4 armji, pozostaje pod nadzorem 7. i 9. dywizyj kawalerji z 4 armji, popartych przez oddziały piechoty, dostarczone przez tę armję.

3 armja wykonywałaby swój ruch pod osłoną Ha-eutsd-Meuse.

IV. Jako granicę dla odwrotu, można przyjąć, nie uważając jednak, aby ta wskazówka zmuszała koniecz-  
nie do osiągnięcia owej granicy, chwilę, gdy armje zaj-  
mowałyby następujące położenie:

nowoutworzony korpus jazdy za Sekwaną, na po-  
łudnie od Bray;

5 armja za Sekwaną, na południe od Nogent-sur-  
Seine.

4 armja (grupa Focha) za rz. Aube, na południe  
od Arcis-sur-Aube;

4 armja (główne siły) za rz. Ornain, na wschód od  
Vitry;

3 armja (na północ od Bar-le-Duc).

3 armja byłaby, w tej chwili, wzmocniona przez  
dywizje rezerwowe, które opuściłyby Hauts-de-Meuse  
aby wziąć udział w ruchu zaczepnym.

Jeśli okoliczności na to pozwolą, części 1 i 2 ar-  
mji zostaną wezwane, w chwili właściwej, do wzięcia  
udziału w akcji zaczepnej, wreszcie, wojska ruchome  
obozu warownego Paryż mogłyby również wziąć udział  
w akcji ogólnej.

*Naczelny wódz*

podpisane: *Joffre.*

Za zgodność:

zastępca szefa sztabu

podpisane: *Belin.*

Nr. 9.

WIELKA KWATERA  
GŁÓWNA  
ARMIJ WSCHODU.

2 września 1914 r.

SZTAB.  
ODDZIAŁ III.

Nr. 3463.

*Dyrektywa dla dowódców armij.*

Sztab Gubernatorstwa  
Wojskowego Paryża.  
Wpłynęło do Biura  
Obrony 4 września 1914 r.

*Osobiste i tajne.*

Zarejestrowane za Nr. 800.

Ogólny plan działania, którego skutkiem było wysłanie instrukcji Nr. 4, dąży do osiągnięcia następujących celów:

a) uwolnić armje od nacisku nieprzyjaciela i pozwolić im zorganizować się i umocnić w strefie, którą osiągną po ukończeniu odwrotu;

b) ustalić całość naszych sił na linii ogólnej, oznaczonej przez Pont-sur-Yonne, Nogent-sur-Seine, Arcis-sur-Aube, Brienne-le-Château, Joinville<sup>1)</sup>, na której zostaną one skompletowane przez uzupełnienia z oddziałów zapasowych;

c) następnie wzmocnić armję prawoskrzydłową za pomocą dwu korpusów, wziętych z armij Nancy i Epinal;

d) w tym momencie przejść do działań zaczepnych na całym froncie;

e) osłonić nasze lewe skrzydło między Montereau i Melun przy pomocy całej rozporządzałnej kawalerji;

<sup>1)</sup> W ten sposób par. IV instrukcji ogólnej Nr. 4, dotyczący ostatecznej linii odwrotu, uległ zmianie.

f) zażądać od armji angielskiej, aby wzięła udział w manewrze: 1) przez utrzymanie Sekwany od Melun do Juvisy; 2) przez natarcie na tym froncie z chwilą, gdy 5 armja przejdzie do ofensywy;

g) jednocześnie garnizon Paryża działałby w kierunku Meaux.

*Naczelny wódz*

podpisane: *Joffre.*

Za zgodność:

zastępca szefa sztabu

podpisane: *Belin.*

Nr. 10.

W. K. G.  
ARMIJ WSCHODU.

2 września 1914 r.

SZTAB.  
ODDZIAŁ III.  
Nr. 3398.

*Naczelny wódz*  
*do Generała Gubernatora*  
*Wojskowego Paryża.*

Pański rozkaz ogólny Nr. 1, z dn. 1-go września, podaje, że korpus kawalerji generała Sordet'a przejdzie pod Pańskie rozkazy w dniu, który zostanie bliżej określony przez generała Maunoury.

Mam zaszczyt zawiadomić Pana, że ten korpus kawalerji nie powinien wejść w skład garnizonu Paryża, i że będzie on musiał powrócić do mojej dyspozycji, gdy grupa generała Ebenera będzie zdolna wypełnić, w rejonie na zachód od Oise'y, zadanie, które Pan jej przeznaczył, „najpóźniej 4-go września“.

„Jest mi on koniecznie potrzebny, aby osłonić lewe skrzydło mojej grupy armij“

podpisane: *Joffre.*

Nr. 11.

GUBERNATORSTWO  
WOJSKOWE PARYŻA.

Paryż, 4-ty września 1914 r., g. 9.

SZTAB.

*Komunikat informacyjny.*

ODDZIAŁ II.

Ze zgodnie brzmiących wiadomości wynika, że 1 armja niemiecka, poniechawszy marszu na Paryż, kieruje się ku południo-wschodowi, za wyjątkiem, być może, IV korpusu rezerwowego, który ma osłaniać ten ruch.

Wieczorem, dnia 3-go września, mogła ona osiągnąć Marnę pomiędzy Ferté-sous-Jourarre i Château-Thierry.

2 września, kilka kolumn idących na Reims, osiągnęło masyw pod Laon. Liczne ich tabory znajdują się w Le Chatelet, Juniville, Machault, Vosuziers. Oddziały te należą zapewne do 3 armji.

Oddziały 4 armji pojawiły się tegoż dnia w rejonie Sainte-Menehould.

Nr. 12.

W. K. G.  
ARMIJ WSCHODU.

2 września 1914 r.

SZTAB.

*Naczelnny wódz*

ODDZIAŁ III.

Nr. 3331.

*do P. Ministra Wojny.*

Otrzymałem propozycje marszałka French'a, które Pan był łaskaw mi zakomunikować; dążą one do tego,

by zorganizować na Marnie linię oporu, obsadzoną przez oddziały dość głęboko uszykowane, a specjalnie silne za lewym skrzydłem.

Obecne rozmieszczenie 5 armji nie pozwala zrealizować programu wytkniętego przez marszałka French'a i zapewnić armji angielskiej w czasie wymaganym, wydatną pomoc na prawem skrzydle.

Przeciwnie, poparcie armji generała Maunoury, która ma zająć się obroną frontu północno-wschodniego Paryża, jest armji angielskiej, na jej lewym skrzydle, stale zapewnione; ta ostatnia mogłaby w tych warunkach utrzymać się na Marnie przez pewien czas, potem cofnąć się na lewy brzeg Sekwany, który trzymałaby od Melun do Juvisy; siły angielskie brałyby w ten sposób udział w obronie stolicy, a ich obecność byłaby dla wojsk obozu warownego cennym wzmocnieniem.

Muszę dodać, że armjom wydano instrukcje, mające na widoku skoordynowanie ich ruchów, i zmiana tych instrukcyj mogłaby okazać się szkodliwą; dążą one do umieszczenia naszych wojsk w ugrupowanie, które pozwoliłoby im przejść do ofensywy w stosunkowo krótkim czasie. Termin rozpoczęcia ich ruchu zostanie zakomunikowany marszałkowi French'owi, aby pozwolić armji angielskiej wziąć udział w ogólnej akcji zaczepnej.

*Naczelny wódz*

podpisane: *Joffre.*

Nr. 13.

W. K. G.  
ARMIJ WSCHODU.

SZTAB.  
ODDZIAŁ III.  
№ 3332.

2 września 1914 r.

*Naczelnny Wódz  
do P. Marszałka French'a  
Naczelnego Wodza  
angielskich sił zbrojnych.*

Panie Marszałku!

Mam zaszczyt przesłać Panu moje podziękowania za propozycje, tyczące się współdziałania armji angielskiej, które Pan zechciał łaskawie przedłożyć rządowi Rzeczypospolitej, a które mi zakomunikowano.

Wskutek wypadków, które zaszły od dwu dni, nie uważam już za możliwe myśleć obecnie o wspólnym manewrze na Marnie, w którym wzięłyby udział wszystkie nasze wojska. Sądzę jednak, że współdziałanie armji angielskiej przy obronie Paryża, jest jedyną pomocą, która może dać korzystne rezultaty, w warunkach wyłożonych w załączonym liście, adresowanym do p. Ministra Wojny, i którego kopję mam zaszczyt przesłać Panu.

Raczy Pan przyjąć, Panie Marszałku, wyrazy mego głębokiego szacunku i zapewnienia serdecznego koleżeństwa.

podpisane: *Joffre.*

Nr. 14.

GUBERNATORSTWO  
WOJSKOWE PARYŻA.  
SZTAB, ODDZIAŁ III.  
№ 650 D/3.

Przedmiot:  
kawalerja do dyspozycji  
generała Maunoury.

Paryż, 4 września 1914 r.  
*Generał dywizji Gallièni, gu-  
bernator wojskowy Paryża, do Pana  
Generała inspektora formacyj k-  
waleryjskich obozu warownego,  
51 bis, bulwar Latour-Maubourg,  
Paryż.*

### ROZKAZ SZCZEGÓŁOWY Nr. 9.

1) 6-ta armja francuska przeznaczona jest do współdziałania z armją angielską przeciwko siłom niemieckim, o których wiadomo, że są w marszu ku południowo-wschodniemu frontowi obozu warownego.

2) W tym celu należy wzmocnić armję generała Maunoury całą kawalerją, która jest do rozporządzenia w obozie warownym.

3) W szczególności, 2 szwadrony kirasjerów z Saint-Denis, oddane wczoraj do dyspozycji generała Ebenera, nie udadzą się do Triel, ale do Raincy; gdzie zgłoszą się dziś jeszcze do dyspozycji generała Maunoury. (Tem samem anuluje się rozkaz Nr. 642 D/3, z dnia wczorajszego). Generał Ebener, generał Maunoury i dowódca Saint-Denis są powiadomieni o tem zarządzeniu.

4) Cała kawalerja, przechodząca w ten sposób do 6 armji, ma być zaopatrzona we wszelkie środki (żywność itd.), pozwalające jej na walkę w polu, poza obrębem twierdzy. Proszę Pana postarać się o wyposażenie jej we wszystko jak najprędzej i w możliwie jak najpomysłniejszych warunkach.

Za szefa sztabu  
zastępca szefa sztabu  
podpisane: *Girodon.*

Nr. 15.

W. K. G.  
ARMIJ WSCHODU.  
SZTAB.  
ODDZIAŁ III.  
Nr. 3636.

4 września 1914 r. 2 h. 55  
*Naczelnny wódz  
grupy armij północno-wschodnich  
do P. Gubernatora Wojskowego  
Paryża.*

W odpowiedzi na list Pana Nr. 622, z dnia 3-go września 1914 r., mam zaszczyt zawiadomić Pana, że nie jest moim zamiarem włączyć wojska terytorjalne obozu warownego Paryż, do operacyj armij polowych, działających w pobliżu obozu, ze względu na słabe zdolności manewrowe tych wojsk.

Przeciwnie, zastrzegam sobie możliwość użycia w tych operacjach wojsk linjowych oraz rezerwowych garnizonu, szczególnie, o ile chodzi o działania w kierunku Meaux, w chwili podjęcia na nowo ofensywy, przewidzianej przez instrukcję Nr. 4, oraz dyrektywę Nr. 3463, których egzemplarze przy niniejszem załączam.

podpisane: *Joffre.*

Nr. 16.

TŁUMACZENIE DEPEZY SZYFROWANEJ  
*otrzymanej w Gubernatorstwie Wojskowym Paryża  
4-go września 1914 r., o g. 14.50.*

Data i godzina nadania: 4 września, g. 13.

Nadawca: naczelnny wódz.

Odbiorca: gubernator wojskowy Paryża.

Z dwu propozycji, które mi Pan zrobił w sprawie użycia wojsk generała Maunoury, uważam za bardziej

korzystną tę, która polega na przerzuceniu 6 armji na lewy brzeg Marny, na południe od Lagny. Zechce Pan porozumieć się z marszałkiem, dowódcą armji angielskiej, co do wykonania tego ruchu.

podpisane: *Joffre.*

Wielka Kwatera Główna, 4 września 1914 r.

Nr. 17.

*Naczelnny wódz  
do Feldmarszałka Sir Johna French'a  
Naczelnego Wodza sił angielskich.*

Mój drogi Marszałku!

Otrzymałem przed chwilą list Pański z dnia 3 września i chcę Panu wyrazić me podziękowanie za wyrazy serdecznych uczuć, które zawierał. Wzruszyły mnie one głęboko.

W sytuacji obecnej, zamiarem moim jest wykonać plan, który miałem zaszczyt zakomunikować Panu, i rozpocząć bój na linii oznaczonej dopiero wtedy, gdy wszystkie siły zostaną zjednoczone.

Na wypadek, gdyby armje niemieckie kontynuowały swój ruch ku południo-wschodowi, oddalając się w ten sposób od Sekwany i Paryża, uzna Pan może, jak i ja, że działania Pana mogłyby rozwijać się bardziej wydatnie na prawym brzegu tej rzeki, pomiędzy Marną i Sekwaną.

Pana lewe skrzydło, oparte o Marnę, wzmocnione przez obóz warowny Paryż, byłoby osłonięte przez garnizon ruchomy stolicy, który wyruszy do natarcia w kierunku wschodnim, lewym brzegiem Marny.

Mam zaszczyt potwierdzić Panu wiadomość, którą podałem wczoraj o mianowaniu generała Franchey d'Espérey dowódcą 5 armji. Jestem pewien, że jego współpraca z Panem w działaniach bojowych da jak najlepsze wyniki.

Proszę mnie uważać, drogi Marszałku, za szczerze Panu oddanego.

*Joffre.*

Nr. 18.

*Pułkownik Huguet*

*Do P. Gubernatora Wojskowego Paryża.*

Melun, 4 września, g. 8.15.

Mam zaszczyt przysłać Panu przez kapitana Bastidon wiadomości, które w tej chwili wysłałem do Wielkiej Kwatery Głównej.

Melun, 4 września, g. 8.

Marszałek, choć wczoraj wieczorem wydawał się bardzo skłonny do skierowania się ku wschodowi, aby odciążyć lewe skrzydło 5 armji, zmienił swą decyzję pod wpływem rad szefa sztabu, dyktowanych przez ostrożność.

Wojska mają mieć w zasadzie odpoczynek w dniu dzisiejszym, ale będą gotowe do wymarszu na dany znak, aby zacząć swój odwrót poza Sekwanę.

Ruch ten zostanie wykonany w trzech etapach, w pierwszym strażę tylne osiągną front Mauperthuis (na południe od Coulommiers), Faremoutiers, Tigeaux, Chantelaup.

Gdyby 6 armja wyruszyła z Paryża w kierunku wschodnim, armja angielska byłaby jeszcze w stanie poprzeć jej prawe skrzydło.

Gdyby jednak lewe skrzydło 5 armji było odrzucone zanadto ku wschodowi, lub też gdyby wysunęło się zanadto naprzód, armja angielska byłaby zmuszona kontynuować swój odwrót na lewym brzegu Sekwany, trzymając lewym skrzydłem Corbeil, prawem — Melun.

Kwaterna główna Anglików pozostaje dziś, 4-go w Melun.

Nr. 19.

ARMJE PARYŻA.  
SZTAB.  
KANCELARJA.

Paryż, 4 września 1914 r.  
godz. 10.30.

### ROZKAZ OGÓLNY Nr. 5.

I. Wszystkie wiadomości zgodnie stwierdzają, że główne siły 1. armji niemieckiej, które dotąd przeciwstawiły się 6 armji, skierowały się ku południo-wschodowi. Wczoraj wieczorem sygnalizowano marsz tych silnych kolumn, kierujących się ku Marnie, aby ją przebyć między Ferté-sous-Jouarre i Château-Thierry. Ten ruch wydaje się być skierowany wyraźnie przeciwko prawemu skrzydłu armji angielskiej i lewemu 5 armji francuskiej.

Jedna kolumna niemiecka, która, zdaje się, stanowi prawe skrzydło niemieckie, była dziś w marszu z Nan-teuil-le-Haudouin na Meaux lub Lizy-sur-Ourcq.

W tych warunkach, gdy Paryż przestaje być zagrożony, wszystkie siły ruchome armji Paryża powinny manewrować w ten sposób, aby zachować styczność z armją niemiecką i aby postępować za nią, w gotowości do wzięcia udziału w przewidywanej bitwie.

Armja angielska zawiadomiła, że przygotowuje się do działania w tym samym kierunku.

II. 6 armja wyśle podjazdy w kierunku Chantilly, Senlis, Nanteuil-le-Haudouin, Meaux i Lizy-sur-Ourcq.

Wydano zarządzenia, aby wzmocnić kawalerję 6 armji wszystkimi rozporządzalnemi oddziałami jazdy.

III. Jutro 6 armja ruszy w kierunku wschodnim trzymając się prawego (północnego) brzegu Marny, i doprowadzi w ten sposób swe czoło na wysokość Meaux, w gotowości do rozpoczęcia natarcia 6-go rano, w łączności z armją angielską, która uderzy na linję Coulommiers-Changis.

IV. Dla wykonania tego ruchu ku wschodowi, 6 armja zostanie stopniowo wzmocniona przez następujące jednostki:

45-ta dywizja — przechodzi od tej chwili pod rozkazy generała Maunoury;

IV korpus — będzie w pogotowiu, aby pójść w ślady 6 armji, w miarę jak jedna z jego dywizyj wyładowuje się w całości. Przejście pod rozkazy generała Maunoury będzie uregulowane przez specjalne rozkazy.

V. Bezpieczeństwo obozu warownego ma zapewniać nadal jego normalna załoga obronna, wzmocniona przez grupę dywizyj rezerwowych Ebenera. Dowódca 85 dywizji terytorjalnej obejmie znowu, z dniem 5-go, dowództwo całego rejonu wschodniego i będzie rozporządzał wszystkimi jednostkami swej dywizji.

Grupa dywizyj rezerwowych Ebenera przejdzie do wnętrza obozu warownego. Jedna dywizja przeniesie się w rejon Mesnil-Amelot, w ten sposób, aby tam być 6-go; dywizja ta będzie biwakować 5-go w rejonie Attainville,

Le Mesnil-Aubry, Mareil-en-France, Villiers-le-Sec (K. G.) i Villaines.

Druga dywizja grupy Ebenera przejdzie do głównego odwodu. Przyjdzie ona 6-go i będzie obozować w strefie, która jej zostanie później wskazana.

Z dniem 6-go, generał Ebener obejmie dowództwo międzypola północno-wschodniego, rozporządzając 92 dywizją terytorjalną. Dywizja ta zapewni bezpieczeństwo powyższego międzypola w czasie, pomiędzy odejściem 6 armji, a przybyciem dywizji rezerwowej.

W strefie północnej (generała Mercier-Milon) bez zmian, jak również i w strefie południowej (generał Michel).

W każdym razie, z powodu odejścia grupy dywizyj rezerwowych Ebenera, należy zapewnić jak najdokładniejszą łączność pomiędzy rejonem północnym i strefą południową, oraz ubezpieczenie prawego brzegu Oise'y. Należy się liczyć z tem, że większa ilość kawalerji niemieckiej ukazała się w okolicach Beauvais, że niedaleko od Pontoise widziano dziś patrole ułańskie i ze względu na wymarsz korpusu jazdy Sordet'a, który znajdował się nad Sekwaną poniżej Paryża, nie jest niemożliwe, aby patrole nieprzyjacielskie przeszły Sekwanę i ukazały się na naszym froncie zachodnim.

VI. Roboty obronne w obozie warownym mają być przeprowadzone z jak największym nakładem energii.

VII. Kwatera główna gubernatora funkcjonuje, poczynając od dnia dzisiejszego, w liceum Duruy, przy bulwarze Inwalidów.

Dowódca armij Paryża

podpisane: *Galliéni*.

Za szefa sztabu

podpisane: *Girodon*.

Nr. 20.

Paryż, 4 września 1914 r.

ARMJE PARYŻA

SZTAB

ODDZIAŁ III

TAJNE

*General dywizji Gallièni, dowódca  
Paryża, do P. Generała Dowódcy 6-ej armji,  
Le Raincy.*

ROZKAZ SZCZEGÓŁOWY Nr. 17.

Rozkaz                    { potwierdzenie rozmowy telefonicz-  
przygotowawczy        { nej 4-go września, godz. 22

Naczelný wódz telefonował przed chwilą, co następuje:

5 armja, armja angielska, 6 armja—będą nacierać 6-go rano w następujących kierunkach:

5 armja na froncie Courtacon (10 km na południe od Ferté-Gaucher) Sézanne.

Armja angielska, na froncie Coulommiers-Changis (11 km na wschód od Meaux).

6 armja na północ od Marny, w kierunku Château-Thierry.

Jak z tego wynika, rozkazy wydane ustnie, są zmienione jedynie w tym sensie, że 6 armja pokieruje jutro swemi kolumnami w ten sposób, aby osiągnąć w przybliżeniu południk Meaux, idąc prawym brzegiem Marny.

Przypomina się wiadomość, podaną dziś wieczorem przez płatowiec angielski, że zostało stwierdzone większe zbiorowisko pomiędzy Douy-la-Ramée i Barcy i most rzucony przez Niemców koło Trilbardou.

*za szefa sztabu  
podpisane: Maumet.*

Nr. 21.

SENAT

Paryż, 4 września 1914 r.  
Bulwar Delessert, 15, Tel. 678-76.

Mój drogi Generale!

Zwracam się do Pana z przyjacielską, a niecierpiącą zwłoki prośbą.

Ponieważ sprawy polityczne przybrały taki obrót, że nie mogłem wziąć udziału we władzy, w jedynej chwili, gdy władza ta jest pociągająca, proszę Pana aby Pan dał mi możliwość działania, pracy dla dobra ogółu.

Niech Pan mnie powoła do swego boku, do jakiegokolwiek pracy.

Naprzykład, niech Pan stworzy przy swoim gabinecie służbę lub sekretariat do spraw cywilnych, i niech mnie Pan wezwie do kierowania nim.

Uwolnię Pana od drobiazgów w zakresie, który Pan uzna za stosowny, i będę Panu przygotowywał sposób rozwiązania ważnych kwestyj.

Umiem rozkazywać; będę więc umiał słuchać.

Powodem mej usilnej prośby jest myśl o tem, że obrona Paryża może stać się trudną, że mogą nadejść godziny tragiczne i że chciałbym paść w służbie obok Pana, a nie jak gap, który chodzi patrzeć, gdzie padają pociski.

Jeśli Pan poweźmie natychmiast decyzję przychylną, niech mi Pan przysze poprostu rozkaz. W przeciwnym razie, niech mi Pan da możliwość widzenia się z sobą.

Zupełnie oddany

podpisane: *Paweł Doumer*

Rozumie się samo przez się, że jeśli zostanę wezwany do gubernatorstwa wojskowego, poświęcę mu cały mój czas i nie będę się już zajmował czem innym.

Nr. 22.

Nr. 1. *Depesza do rządu.*

Pan Paweł Doumer nalega usilnie, abym mu dał wysokie stanowisko cywilne pod memi rozkazami. Zająłby się energicznie np. organizacją i aprowizacją. Czy znajduje Pan w tem jakąś niedogodność?

4 września, 1914 r.

Nr. 23.

*Depesza.*

Z Bordeaux, 5 września, g. 10 m. 15. 91644.

Otrzymana 5 września, g. 12 m. 30 wieczór.

*Minister wojny do Gubernatora Wojskowego Paryża.*

Zdaję się zupełnie na Pana co do powierzenia panu Doumer wysokiego stanowiska cywilnego i pozostawiam Panu pod tym względem całkowitą swobodę.

Nr. 24.

GABINET  
PREFEKTA SEKWANY.

Panie Gubernatorze!

Dziękuję Panu serdecznie za informacje, dotyczące się składu Pańskiego gabinetu cywilnego.

Jestem szczęśliwy widząc, że p. Daumer pracuje wraz z Panem w dziele ogólnem, i zapewniam Pana znowu, o mojej najbardziej oddanej współpracy.

Raczy Pan, Panie Gubernatorze, przyjąć wyrazy najgłębszego szacunku.

podpisane: *Delanney*.

Paryż, 5 września 1914 r.

Nr. 25.

Z Bordeaux telefonicznie 5/9 14 r., g. 12.45.

*Prezes Rady Ministrów do Gubernatora Wojskowego  
Paryża.*

Depesza ta jest drugą z rzędu. Jeśli Pan uzna za niezbędną pomoc którą Pan zaproponował, rząd, ukazawszy Panu wszystkie możliwe następstwa, pozostawia Panu całą odpowiedzialność w związku z Pańskim wyborem, ponieważ Pan powinien mieć całą władzę. Liczę jednak na to, że osoba powołana przez Pana, nie będzie miała żadnej władzy w stosunku do prefektów i innych urzędników, którzy będą musieli pracować pod bezpośrednią władzą Pana.

podpisane: *René Viviani*.

Zakomunikować natychmiast p. generałowi Galliéni.

Depesza ta będzie zaszyfrowana i przesłana telegraficznie, jak zwykle.

Nr. 26.

Melun, 5 września 1914 r. 11 g.

*Pułkownik Huguel, szef misji francuskiej przydzielonej do angielskiego korpusu ekspedycyjnego, do Pana Gubernatora Wojskowego Paryża.*

Mam zaszczyt podać do wiadomości Pana decyzję, powziętą przez marszałka French'a w sprawie jego współdziałania z operacjami jutro, 6-go września.

Jest on zdecydowany zastosować się do zarządzeń rozkazu ogólnego Nr. 6, jednakże z następującą zmianą: w następstwie wczorajszego spotkania, w czasie którego zostało zdecydowane współdziałanie 6 armji z armją angielską na południe od Marny, wydany został tej armji rozkaz przejścia na linię Ozoir-la-Ferrière, Tournan, Ormeaux, w ten sposób, aby uwolnić teren dla wyruszenia 6 armji.

Ruch ten został wykonany tej nocy i został skończony koło godz. 7 rano.

W tych warunkach nie jest możliwe, by armja angielska zajęła jutro, 6-go, w czasie wymaganym, linię Coulommiers-Charny, która została jej wyznaczona.

Postara się ona jednak, możliwie jak najbardziej, zbliżyć się do tej linii i w tym celu stanie jutro rano na następującej linii ogólnej: I korpus: Pézarches (północ od Rozoy) Courpelay (południe od Rozoy); II korpus: Tigeaux do La Houssaye (jednym schodem w lewo); 4 dywizja: w Bailly Romainvilliers (jednym schodem w lewo). Kawalerja: przed frontem Haute-Maison do Coulommiers i Jouy-le-Châtel, gdzie będzie szukała łączności z korpusem kawalerji generała Conneau.

Pan generał Maunoury przybył dziś rano celem widzenia się z marszałkiem i zawiadomił go, że czoła jego kolumn zatrzymają się dziś wieczorem w Monthyon (dywizje rezerwowe) i w Eve (VII korpus), nad Ourcq, a dojdą jutro, 6-go, koło godziny 9-ej; armja angielska będzie na powyższej linii ogólnej jutro koło godziny 8.

Rozpocznie ona natarcie, kiedy 6 armja zawiadomi ją, że zaczyna wyruszać z nad Ourcq, gdyż marszałkowi zależy na tem, aby pozostać nieco w tyle za 6 armją.

Ogólny kierunek natarcia przewidywany na Rebais.

Generał Joffre zawiadomił mnie, że będzie w Melun dziś, 5 go, o godzinie 14-tej, aby podziękować osobiście marszałkowi za powziętą decyzję. Pan generał Maunoury jest uwiadomiony o tych zarządzeniach. Mam zaszczyt przesłać Panu jednocześnie z tym listem, który Panu doręczy porucznik rezerwy Gerschel, egzemplarz klucza szyfrowego francusko-angielskiego, który, zgodnie z rozkazami W. K. G., ma służyć do komunikowania się armji angielskiej z 6 armją, i byłbym wdzięczny, gdyby Pan zechciał łaskawie przesłać go p. generałowi Maunoury, gdyż nie znam miejsca postoju jego kwatery głównej dziś wieczorem.

podpisane: *Huguet.*

Nr. 27.

ARMJE PARYŻA.

Paryż, 6 września 1914 r.

SZTAB.

DEPESZA.

ODDZIAŁ III.

*Gubernator wojskowy Paryża  
do Marszałka Frencha.*

Nr. 718, D/3.

6 armja rozpoczęła dziś rano natarcie ku wschodowi w warunkach ustalonych. O godzinie 9-tej jej front

osiągnął wysokość Meaux, na linii Chambry, Barcy, Gesvres, Forpy, Assery. Generał Maunoury napotyka poważny opór i sądzi, że ma przed sobą cały IV korpus rezerwowy. Pozatem donosi, że dwie kolumny nieprzyjacielskie, każda w sile jednej dywizji, idą od południa i osiągają Marnę koło Varredes i Lizy o godzinie 9-ej. Operacja rozwija się dobrze.

Aby poprzeć jeszcze silniej naszą akcję zaczepną, daję generałowi Maunoury w tej chwili wszystkie środki, jakimi rozporządzam. Ale jest niezbędne, aby działania 6 armji nie pozostały odosobnione, i aby Niemcy nie mogli skierować przeciwko niej oddziałów, które znajdują się naprzeciw armji angielskiej.

Wskutek tego, proszę usilnie Marszałka Frencha, aby zechciał ze swej strony posunąć się naprzód ze swą armją, zgodnie z dyrektywami generała Joffre'a, w ten sposób, aby ogólna akcja zaczepna, przewidziana na dziś, była rzeczywiście ogólna i aby między poszczególnymi armjami była łączność, która jedynie może zapewnić ostateczne powodzenie.

podpisane: *Galliéni*.

Nr. 28.

WIELKA KWATERA  
GŁÓWNA  
ARMIJ WSCHODU.  
SZTAB.

ODDZIAŁ III.

W. . . . ., 6 września 1914 r.  
KOPJA DEPEZY SZYFROWANEJ  
N<sup>o</sup> 4039.

*Naczelný wódz do Dowódcy 6 armji,  
Le Raincy.*

Jest rzeczą niezmiernie ważną, aby Pan utrzymał stałą łączność z marszałkiem, dowódcą sił angielskich.

skich i aby Pan stosował się, w zakresie, na jaki pozwalają Pańskie środki, do żądań, które on mógłby do Pana skierować, w celu zapewnienia zgodności wysiłków obu armij sojuszniczych. Przedewszystkiem jest rzeczą zasadniczą, aby Pan popierał ciągle w sposób wydatny działania lewego skrzydła armji angielskiej.

Podpisane: *Joffre.*

Nr. 29.

DEPESZA.

Do zaszyfrowania.

7 września 1914 r. o — godz.

Nr. 733/D.3

*Naczelnny Wódz Châtillon-sur-Seine.*

Otrzymałem Pański telegram Nr. 39. Dałem już rozkazy w tym samym duchu, znając zamysły naszych sąsiadów. Generał Maunoury przerzucił całą 8 dywizję na południe od Marny, aby dołączyć się ściśle do lewego skrzydła armji angielskiej. Mam jednak wrażenie, że marszałek French niepokoi się, przedewszystkiem, z powodu luki, która istnieje po jego prawej stronie, między nim a 5 armją.

Nr. 30.

TŁUMACZENIE DEPESZY SZYFROWANEJ

*wysłanej przez gubernatora wojskowego Paryża  
do ministra wojny*

Nr. 740 D/3.

*i do naczelnego wodza.*

W dniu 6-go, generał Maunoury, poważnie zaangażowany na przedzie, na rz. Ourcq, walczy z IV korpu-

sem rezerwowym, wspartym przez ciężką artylerię i wkrótce wzmocnionym przez niemiecki II korpus liniowy, który przeszedł z południowego brzegu Marny na północny. Odrzucił je na całym swoim froncie. Pod koniec dnia, front jego odległy był jakieś 10 km od Ourcq, z prawem skrzydłem ku Chambry, lewem w Béty. Półtorej dywizji jeszcze nienaruszone. Dziś będzie w dalszym ciągu prowadził natarcie i będzie usiłował przejść dolinę rz. Ourcq. W tym celu wzmocniłem go 8 dywizją IV korpusu i 61 dywizją rezerwową z grupy Ebenera. Zdaje się, że nieprzyjaciel poniosł dość znaczne straty w dniu 6-go września. Z naszej strony straty dość dotkliwe, ale nie przesadne. Stan wojska dobry. Na naszym prawem skrzydle, armja angielska doszła do linii Grand Morin, Villiers-sur-Morin, przez Coulommiers do Marolles-en-Brie. Stoczyła ona na swem prawem skrzydle pomyślną utarczkę kawalerji. Zdaje się, że nie ma przed sobą znacznych sił, prawdopodobnie IV korpus koło Rebais. 6 armja utrzymuje z nią ścisły kontakt.

Nr. 31.

Melun, 6 września 1914 r.

Mój drogi Generale!

Ponieważ Feldmarszałek (marszałek French) jest ciągle nieobecny, pragnę poinformować Pana, że posunęliśmy się jeszcze i będziemy dziś wieczorem na linii na północo-zachód i południo-wschód od Coulommiers, co przedstawia ogólny kierunek marszu trochę na północ od Rebais.

Mam nadzieję, że będzie to zgodne z życzeniem Pana. Wiadomość otrzymana w tej chwili od 5 armji mówi, że powiodło się jej na całej linji.

Mam zaszczyt etc.

podpisane: generał *Henry Wilson*.

Nr. 32.

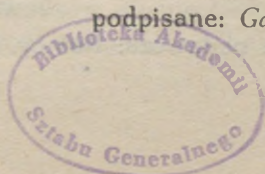
Paryż, 7 września 1914 r.

Panie Marszałku!

Wiem, że pozostaje Pan w ścisłej łączności z generałem Maunoury, któremu staram się posyłać wszelkie posiłki, jakimi rozporządzam. Aby zająć się należytem osłonięciem Pańskiego lewego skrzydła, generał Maunoury polecił skierować na lewy brzeg Marny 8-mą dywizję piechoty.

Mam bezwzględne przekonanie, że z siłami, któremi rozporządza generał Maunoury, biorąc pod uwagę nasze pozycje koncentrycznie rozłożone wkoło sił niemieckich, stojących naprzeciw nas — wspólna nasza akcja powinna być uwieńczona powodzeniem, o ile wszyscy będziemy współdziałać przy osiągnięciu ostatecznego celu. Zależy mi na tem, aby Panu wyrazić moją osobistą wdzięczność za tak wydatne poparcie, którego Pan nam udzielił wczoraj; co się zaś tyczy mnie, niech Pan będzie pewien, że skierowuję wszystkie swe wysiłki, ku osiągnięciu tego celu.

podpisane: *Gallièni*.



Nr. 33.

WIELKA KWATERA  
GŁÓWNA  
SIŁ ANGIELSKICH.

7 września 1914 r.

Drogi Generale!

Bardzo Panu dziękuję za Pański uprzejmy list. Podzielam Pańskie zdanie, że sytuacja pozwala nam rokować najpiękniejsze nadzieje. Moje wojska posuwają się i znajdują się obecnie cokolwiek na północo-wschód od Coulommiers. Wysłałem naprzód całą moją rozporządzalną kawalerję, wzmocnioną przez kilka baterji artylerji polowej; zadaniem tego oddziału jest ściganie nieprzyjaciela, gdziekolwiek go spotka.

Niestety, nieprzyjaciel zdaje się cofać bardzo szybko. W każdym razie będziemy go ścigać tak energicznie, jak to będzie możliwe.

Podzielam Pańskie zdanie, że sytuacja rokuje najlepsze nadzieje.

Niech mnie Pan uważa, mój drogi Generale, za szczerze Panu oddanego

podpisane: *French*.

Biorę pod uwagę to, co Pan był łaskaw mi powiedzieć o VI korpusie i o mojem lewem skrzydle.

Nr. 34.

TŁUMACZENIE DEPEZY SZYFROWANEJ

otrzymanej przez gubernatora wojskowego Paryża

7 września 1914 r., o g. 8.30.

Stacja nadawcza: Raincy.

Data i godzina nadania: 7 wrzesień, g. 5.15.

Wysyłający: dowódca armji Raincy.

Odbiorcy: { naczelný wódz  
gubernator wojskowy Paryża.

Wznowiłem działania zaczepne dziś rano. Zdobyłem o świcie Saint-Souplets i Monthyon. Kilkuset jeńców i duża ilość jaszczów wzięta. Doszliśmy z końcem dnia do linii Chambry-Puisieux-Acy-en-Multien. Mam do czynienia od wczoraj z IV korpusem rezerwowym wzmocnionym dziś rano od godziny 10-tej przez jeden korpus linjowy, być może II, nadchodzący z Coulommiers, który starał się pod koniec dnia obejść moje lewe skrzydło na Étavigny. Wznawiam działania zaczepne jutro rano i będę sam dążył do okrążenia, z pomocą 61-ej dywizji, przetransportowanej koleją i popartej całym korpusem kawalerji. Byłem w pełni walki, kiedy otrzymałem szyfr 4039. Aby się do niego zastosować w granicach moich środków, wysyłam marszem nocnym 8 dywizję, 8... południe Meaux, z zadaniem współdziałania ściśle z armją angielską na brzegu Grand Morin.

Nr. 35.

#### TŁUMACZENIE DEPEZY SZYFROWANEJ

wysłanej przez gubernatora wojskowego Paryża do  
naczelnego wodza 7-go września 1914 r.  
Nr. 749 D/3.

Właśnie wracam po spotkaniu się z dowódcą 6 armji. Sytuacja o godz. 16 była następująca:

6 armja w dalszym ciągu posuwa się ku Ourcq, mimo upartego oporu korpusów niemieckich: IV rezerwowego i II linjowego. Front osiągnięty: Chambry, Bar-

cy, Marcilly, pasmo wzgórz na północo-zachód od Brunoy, Puisieux, Acy-en-Multien, pasmo wzgórz na zachód od Étavigny. W tej chwili rozpoczyna się atak ogólny, podczas gdy 61 dywizja rezerwowa osiąga Villers-le-Grand, a korpus kawalerji przez Bargny udaje się na Cuvergnon. Na południe od Marny 8 dywizja, zapewniająca łączność z armją angielską, miała mało do czynienia.

7 dywizja, która prawie całkowicie wyładowała się dziś wieczorem w Paryżu, zostanie natychmiast przetransportowana, częściowo koleją, częściowo na samochodach i dorożkach samochodowych, ku Nanteuil-le-Haudouin, gdzie przybędzie w nocy i od świtu będzie do rozporządzenia w celu kontynuowania operacyj.

Korpusy niemieckie IV rezerwowy i II linjowy mają duże zgrupowania na lewym brzegu Ourcq, ku Lizy-sur-Ourcq, Crouy i Montigny-l'Allier.

Donoszą mi, że wszystkie drogi prowadzące z frontu 5 armji, z południa na północ, są zajęte przez długie kolumny, idące na Marnę.

Minister wojny żąda odemnie ciągle wiadomości o sytuacji. Odpowiadam, że prawo udzielania mu ich, zachowuje Pan sobie.

Nr. 36.

WIELKA KWATERA GŁÓWNA. 7 września 1914 r., g. 17.20.

—  
SZTAB.

—  
ODDZIAŁ III.

ROZKAZ OGÓLNY Nr. 7.

—  
Nr. 4151.

1 armja niemiecka zdaje się cofać ku północowschodowi przed połączonemi wysiłkami naszych armij lewoskrzydłowych.

Te ostatnie mają ścigać nieprzyjaciela całością swoich sił w ten sposób, aby zachować ciągle możność okrążenia prawego skrzydła niemieckiego.

Ogólny marsz będzie dokonywał się w kierunku północno-wschodnim, w ugrupowaniu pozwalającym na podjęcie walki, o ile nieprzyjaciel zechce się zatrzymać, i to natychmiast, bez dania mu czasu na mocne zorganizowanie się.

W tym celu, 6 armja będzie zajmować stopniowo teren ku północy, wzdłuż prawego brzegu Ourcq.

Siły angielskie będą usiłowały zająć stopniowo teren za Petit Morin, Grand Morin, i Marną.

5 armja wesprze ten ruch swoim lewym skrzydłem, i użyje sił swego prawego skrzydła na wsparcie 9 armji. Ta ostatnia postara się utrzymać front, który zajmuje obecnie, aż do chwili, kiedy przybycie odwodów 4 armji, na jej prawe skrzydło, pozwoli jej wziąć udział w ogólnym ruchu naprzód.

Granice strefy działań między 5 armją i armją W<sup>1</sup>). Dugny, Saint-Rémy, Sablonnières, Houdevilliers, Nogent-l'Artaud, Château-Thierry (ta droga należy do armji W).

podpisane: *Joffre.*

---

<sup>1</sup>) Francuzi oznaczali w ten sposób armję angielską. (Przyp. tłumacza).

Nr. 37.

ARMJE PARYŻA.

Paryż, 7 września 1914 r.

SZTAB.

DEPESZA.

ODDZIAŁ III.

Nr. 739 D/3.

*Generał Galliéni, dowódca armij Paryża,  
do Generała Maunoury, Dowódcy 6 armji,  
Le Raincy.*

Otrzymałem depeszę Naczelnego Wodza donoszącą, że z powodu Pańskiego oddalenia będzie Panu odtąd przesyłał rozkazy bezpośrednio. Rozumie się, że powinien Pan informować mnie dokładnie o swoich ruchach, swem położeniu i swych zamiarach.

podpisane: *Galliéni.*

Nr. 38.

ARMJE PARYŻA.

Paryż, 8 września 1914 r., g. 18.15.

SZTAB.

ODDZIAŁ III.

*Generał dywizji Galliéni, dowódca armij,  
Paryża do P. Generała Dowódcy 6 armji.*

Nieprzyjaciel odczuł niebezpieczeństwo, jakim była dla jego skrzydła Pańska akcja zaczepna. Niedostatecznie związany od frontu, zdołał zgromadzić przeciwko Panu w dniu 7-go i 8-go września znaczne siły, w ten sposób, że obecnie ma Pan prawdopodobnie przeciw sobie dwa do trzech korpusów.

W tych warunkach jest możliwe, że Pańskie natarcie utknie.

Jednakowoż w swojej obecnej sytuacji unieruchamia Pan nieprzyjaciela, zatrzymuje go Pan skierowane

go ku zachodowi, podczas gdy na południu przybycie armji angielskiej nad Marnę, stwarza dla niego nowe niebezpieczeństwo.

Jest więc rzeczą niesłychanie ważną, aby Pan w dniu jutrzejszym nie ustąpił ze swoich pozycyj, utrzymując z całą energją zajmowany teren.

Wydaje mi się prawdopodobnem, że nieprzyjaciel, który również uczynił znaczny wysiłek, aby Pana za-trzymać, i który naraził swe wojska na olbrzymie zuży-cie energii, będzie jednak jutro w stanie potężnie Pana zaatakować. Niemniej jednak, aby zapobiec wszelkim niespodziankom i ubezpieczyć tyły Pańskiej armji, rzu-cam 62 dywizję rezerwową do Dammartin Montge, w go-towości do podtrzymania Pana, na wypadek ewentual-nego cofania się.

Ta dywizja znajdzie się w rejonie Dammartin-Mont-ge w rozczłonkowanym ugrupowaniu o godzinie 6.

Będzie Pan musiał przesłać jej swoje rozkazy, w sprawie dokładnego określenia pozycyj, które Pan zechce nią obsadzić; będzie Pan mógł, jeśli Pan uzna to za potrzebne, zgodnie ze swą oceną terenu, zwrócić ją ku Plessis-Belleville, lub przeciwnie — cofnąć ją bardziej na prawo ku Monthyon.

Konieczność jednak, zmuszająca mnie do zapewnie-nia we wszelkich okolicznościach bezpieczeństwa obo-zowi warownemu, pozwala mi zostawić ją Panu jedynie, na wypadek cofania się; nie mogę jednak upoważnić Pana do rzucenia jej naprzód, na wzmocnienie frontu, w celu rozpoczęcia na nowo działań zaczepnych.

Dowódca armij Paryża

podpisane: *Galliéni.*

Nr. 39.

ARMJE PARYŻA.

Paryż, 9 września 1914 r. g. 23.

ŠZTAB.

ODDZIAŁ III.

Nr. 794 D/3.

ROZKAZ OGÓLNY Nr. 7.

TAJNE.

I. 6 armja została zmuszona pod koniec dnia 9 września zagiąć swe lewe skrzydło ku tyłowi, pod groźbą okrążenia przez wojska nadchodzące z Villers-Cotterets i Nanteuil-le-Haudouin po czterech dniach walki, podczas których powstrzymywała 3 korpusy nieprzyjacielskie.

Pod koniec tegoż dnia zajmowała ona linię ogólną Silly-le-Long Chèvreville, Puisieux, Étrepilly.

II. Aby zapewnić bezpieczeństwo obozowi warownemu i zapobiec wszelkim niespodziankom, wszystkie wojska biorące udział w obronie powinny być jutro o godzinie 6-ej (szóstej) na swoich stanowiskach bojowych.

Brygada strzelców marynarki i dwa i pół bataljony z 4-go pułku żuawów utworzą odwód główny do rozporządzenia gubernatora.

Odwód ten, pod dowództwem admirała Ronarch'a będzie zgrupowany w uszykowaniu rozczłonkowanem o godzinie 9-tej w dolinie Morée, zwrócony ku północy: strzelcy marynarki między Dugny i szosą, żuawi między Le Blanc-Mesnil i tąż samą drogą.

III. Brygada spahisów uda się w dniu jutrzejszym z Choisy-le-Roi do rejonu Bondy, Bobigny, Drancy, gdzie stanie obozem.

IV. kwatera dowództwa: liceum Victor-Duruy.

Dowódca armij Paryża

podpisane: *Galliéni*.

Za szefa sztabu

*szef oddziału III*

podpisane: *Moreigne*.

Nr. 40.

Paryż, 10 września 1914 r.

*Generał dywizji Galliéni do P. Dowódcy 6 armji.*

Przesyłając Panu załączony list Naczelnego Wodza, mam przyjemność dodać do wyrazów pochwały, które on zawiera, moje osobiste powinszowania i podziękowania dla Pana i Pańskich wojsk.

podpisane: *Galliéni*

Nr. 41.

WIELKA KWATERA GŁÓWNA  
ARMIJ WSCHODU.

—  
SZTAB.

—  
ODDZIAŁ III.

—  
Nr. 4525.

9 września 1914 r.

*Naczelnny wódz do Dowódcy  
6 armji.*

Śledziłem z godziny na godzinę przebieg uporczywych walk, które od trzech dni stacza armja, pozostająca pod Pańskim dowództwem, oraz nadludzkie wysiłki dokonane przez Pańskie wojska.

Wiążąc na froncie nad Ourcq znaczną ilość sił niemieckich, uzyskał Pan olbrzymie powodzenie, pozwalające operacjom armij sprzymierzonych rozwijać się w pożądanym przezemnie kierunku.

Chcę wyrazić Panu osobiście me zadowolenie i proszę aby Pan podał je do wiadomości wszystkim podległym mu oddziałom.

podpisane: *Joffre.*

Nr. 42.

### TELEFONOGRAM

otrzymany z Wielkiej Kwatery Głównej 11 września  
1914 r., g. 20.30.

*Naczelnny wódz do Gubernatora Wojskowego Paryża.*

Bitwa, tocząca się od pięciu dni, kończy się niezaprzeczonem zwycięstwem; cofanie się niemieckich armij, 1, 2 i 3, jest coraz wyraźniejsze przed naszym lewym skrzydłem i centrum. Z kolei, 4 armja nieprzyjacielska zaczyna cofać się na północ od Vitry i Sermaize.

Wszędzie nieprzyjaciel pozostawia na placu licznych rannych i duże ilości amunicji. Wszędzie bierzemy jeńców; zdobywając teren, wojska nasze odnajdują ślady natężenia walk i ogromu środków użytych przez Niemców w celu oparcia się naszemu wysiłkowi. Energiczne podjęcie działań zaczepnych zadecydowało o powodzeniu.

Wszyscy: oficerowie, podoficerowie i żołnierze, odpowiadzieliście na moje wezwanie. Wszyscy — dobrze zasłużyliście się Ojczyźnie.

*Joffre.*

Nr. 43.

ROZKAZ OGÓLNY Nr. 9.

Nr. 846 D/3.

Gubernator wojskowy Paryża jest szczęśliwy, podając tę depezę do wiadomości wojsk, pozostających pod jego rozkazami.

Dodaje do niej swe powinszowania dla armji Paryża, z powodu udziału, który wzięła w operacjach.

Winszuje on również wojskom obozu warownego, że potrafiły zdobyć się na tak wielki wysiłek podczas tego okresu — i zaznacza, że wysiłek ten musi trwać nadal bez przerwy.

*Generał dywizji i dowódca  
armij Paryża  
podpisane: Gallièni.*

Paryż, 10 września 1914 r.

Nr. 44.

ARMJE PARYŻA.

Paryż, 10 września 1914 r.

—  
SZTAB.

*Generał dywizji Gallièni, dowódca  
armij Paryża do P. Generała  
Dowódcy 6 armji.*

—  
ODDZIAŁ III.

—  
Nr. 822 D/3.  
—

ROZKAZ SZCZEGÓŁOWY Nr. 36.

Aby Panu pozwolić rozwijać w dalszym ciągu działania zaczepne jak najpotężniejszymi środkami, zdecydowałem się oddać 62 dywizję rezerwową i sztab 6 grupy dywizyj rezerwowych do Pańskiej dyspozycji. Od chwili obecnej będzie Pan rozporządzał całą 6 grupą dywizyj rezerwowych.

Poza tem oddaję Panu do rozporządzenia brygadę spahisów, która właśnie przybyła do Paryża. Brygada ta, dowodzona przez pułkownika de Bouillon, stanie jutro, 11 września, o godzinie 11-ej w Survilliers, gdzie będzie oczekiwała Pańskich rozkazów.

Uważam, że obowiązkiem moim jest zwrócić Pańską uwagę na to, że brygadę tą należałoby użyć zdala od strefy działań armji angielskiej, aby uniknąć omyłek i zamieszania ze strony jeźdźców kolonialnych, źle obznajmionych z różnemi mundurami.

Natomiast, proszę Pana o odesłanie baterij wypadowych oraz wszelkich jednostek samochodowych, poza samochodami pancernemi, które Pan może zatrzymać. Gotów jestem jednak dostarczyć Pańskiej służbie sanitarnej wszelkich środków transportowych samochodowych, potrzebnych do oczyszczenia pola bitwy.

Poza tem, odesłał mi Pan improwizowaną brygadę kawalerji Gillet, która nie jest w stanie brać udziału w długotrwałych działaniach i, która jest mi potrzebna w celu zapewnienia łączności z korpusem generała d'Amade.

*Za szefa sztabu*

podpisane: *Girodon.*

Podane w odpisie dowódcy 6 grupy dywizyj rezerwowych. Podane do wiadomości inspektorowi formacyj kawaleryjskich obozu warownego.

ARMJE PARYŻA.

—  
SZTAB.

—  
ODDZIAŁ III.

—  
Nr. 823 D/3.  
—

Nr. 45.

Paryż, 10 września 1914 r.

*Generał dywizji Gallièni, dowódca  
armij Paryża do P. Pułkownika,  
Dowódcy brygady marszowej  
spahisów, Bondy.*

ROZKAZ SZCZEGÓŁOWY Nr. 37.

Aby pozwolić generałowi Maunoury, dowódcy 6 armji, na dalsze rozwinięcie działań zaczepnych przy użyciu wszystkich możliwych środków, brygada spahisów, pod dowództwem pułkownika de Bouillon, przechodzi do jego wyłącznej dyspozycji od dnia jutrzejszego.

Przyjdzie ona jutro, 11-go września, o godz 11-tej rano do Surveilliers na drodze z Paryża do Chantilly, gdzie otrzyma rozkazy dowódcy 6 armji.

*Za szefa sztabu*

podpisane: Girodon.

Podano do wiadomości inspektorowi formacyj kawaleryjskich obozu warownego.

Nr. 46.

TŁUMACZENIE DEPEZDY SZYFROWANEJ

*otrzymanej przez gubernatora wojskowego Paryża*

*11 września 1914 r., o g. 18.5*

Data i godzina nadania: 11 września, g. 16.20.

Nadawca: naczelny wódz.

Odbiorca: gubernator wojskowy Paryża.

Nr. 4793.

W wyniku sytuacji 6 armji, codzień bardziej oddalającej się od obozu warownego Paryż, armja ta będzie

otrzymywała odtąd rozkazy bezpośrednio od naczelnego wodza. Gubernator wojskowy Paryża będzie w dalszym ciągu informowany o ogólnych rozkazach wydawanych tej armji.

Nr. 47.

GUBERNATORSTWO  
WOJSKOWE PARYŻA.

Paryż, 8 września 1914.

Panie Ministrze!

Generał Joffre uprzedził mnie, abym nie podawał nadal wiadomości o działaniach wojennych ani rządowi w Bordeaux, ani prasie; zdaje mi się, że tak jest lepiej, gdyż stanowisko jego lepiej pozwala ocenić, co należy i co można powiedzieć. Wobec tego tylko poufnie i osobiście przesyłam Panu niżej podane wiadomości.

Naogół, aż do północy, położenie wydaje się być dosyć pomyślne z naszej strony. Przedstawia się ono tak: 6 armja (dwie dywizje rezerwowe generała de Lamaze, jedna dywizja VII korpusu, brygada marokańska, dwie dywizje rezerwowe Ebenera), mając niektóre jednostki w bardzo złym stanie, cofnęła się cokolwiek zanadto śpiesznie ku obozowi warownemu Paryż, obawiając się, że będzie od niego odcięta przez szybki marsz Niemców ku Marnie i dalej. Pomimo bardzo ograniczonych środków, jakie tu mogłem znaleźć, zająłem się przesłaniem jej oficerów, ludzi, koni i t. d. Potem, myśląc, że nadarzy się nam dobra okazja do zaczepienia sześciu korpusów nieprzyjacielskich, które od tak dawna zahaczały nasze lewe skrzydło (5 armję), w braku wyraźnych wskazówek z Wielkiej Kwatery Głównej skierowałem tę armję na mój odcinek wschodni, w ogólnym kierunku na

rz. Ourcq. Aby jednak ta skombinowana akcja mogła się udać, niezbędnem było aby armja angielska również przeszła do natarcia. Wobec tego dołożyłem wszelkich starań, by pozyskać marszałka Frencha. Nie znałem go osobiście, ale utrzymywałem stosunki z kilkoma z jego oficerów, wtedy, gdy on działał w Transwaalu, a ja przebywałem na Madagaskarze. Krótko mówiąc, zgodził się ruszyć, pod warunkiem, że flanki jego będą osłonięte. Wobec tego, zmuszony byłem, wbrew memu przekonaniu, skierować na południe od Marny 8 dywizję IV korpusu, która ledwie zdążyła wyładować się i która byłaby o wiele lepiej użyta na lewym skrzydle 6 armji, gdzie mogłaby działać na *linje odwrotu* Niemców. Jednocześnie robiłem co było możliwe, aby wysłać jak najspieszniej generałowi Maunoury (6 armja) wszystkie posiłki, wojska, któremi mogłem rozporządzać, w miarę ich wyładowywania się, bardzo opóźnionego przez zaphanie linij kolejowych. Koleją żelazną, a także zapomocą wszystkich w Paryżu rekwirowanych dorożek samochodowych, mogłem dostawić aż na front, na lewe skrzydło Maunoury, ku Nanteuil-le-Haudouin 7 dywizję, niestety bardzo uszczuploną, jedną dywizję rezerwową generała Ebenera, kawalerję i t. d. Przesyłam Panu kopję rozkazu operacyjnego, wraz ze szkicem, który przedstawi Panu dobrze sytuację w opisywanej chwili. Spędziłem te dwa ostatnie dni na froncie. Wczoraj posunąłem się aż do linji ognia, trochę za Monthyon. Wszystko szło dobrze, ale mamy już znaczne straty w 55 dywizji rezerwowej, która spadła do jednego pułku zaledwie, w brygadzie marokańskiej, dywizji algierskiej. Trzeba zdać sobie dokładnie sprawę, że po tych spotkaniach, wojska, które wzięły w nich udział, muszą być

natychmiast zreorganizowane, zwłaszcza co się tyczy kadrów. Prawdą jest, że Niemcy są, być może, jeszcze bardziej wyczerpani, niż my. Wczoraj koło Monthyon marszerował oddział jeńców bez żadnej eskorty; ludzie ci salutowali i nie starali się zupełnie uciec. Wydawali się wyczerpani i myśleli tylko o tem, by móc zasnąć. Ten zwycięży, kto będzie mniej wyczerpany i potrafi lepiej wyrównać swe straty. Dziękuję Panu za rozstrzygnięcie sprawy Doumera. Byłbym Panu wdzięczny, gdyby Pan zechciał powiedzieć p. Viviani, że zrozumiałem jego instrukcje i zastosuję się do nich. Pan Doumer nie istnieje, jako osobistość urzędowa. Działa jedynie w mojem imieniu i na podstawie mego rozkazu. Jest bezimienny. Co do mnie, to moje obowiązki wojskowe, zająćcia dowódcy armji, są dla mnie dzisiaj wszystkim. Z drugiej strony zależy mi na tem, abym sam mógł w szybkim tempie, które jest dzisiaj konieczne, kierować wszystkimi służbami cywilnemi. W tym celu potrzebny mi był człowiek, którego szukałem, ale nie znalazłem. Dlatego to przyjąłem natychmiast, po zapytaniu się Pana, usługi ofiarowane mi przez p. Doumer, który w godzinę po Pańskiej odpowiedzi miał już służbę zorganizowaną. P. Delanney, którego uprzedziłem, okazał się bardzo zadowolonym z tego rozwiązania. Widziałem się wczoraj z p. Albertem Thomas, który przedstawił mi p. Renaudel; zapewniłem go o mojej gotowości do współpracy, i prosiłem go o toż samo z jego strony. Jak to już Panu mówiłem, panie Ministrze, nie zajmuję się polityką—nie wchodzi ona w mój zakres działania. Zajmuję się jedynie zadaniem, które mi Pan powierzył.

Wreszcie poproszę, aby Pan pamiętał, że Paryż, ze swą niedostateczną ilością wojsk terytorjalnych, ze swe-

mi słabemi fortyfikacjami, a przecież bardzo zagrożone-  
mi, ze swym przestarzałym sprzętem artyleryjskim (na-  
sze działa niosą na odległość 8 km przeciwko niemiec-  
kim, niosącym na 14 km) nie może się długo bronić, na-  
wet w dobrych warunkach. Jest więc rzeczą niezbędną,  
cokolwiek się stanie, aby broniła go armja operacyjna.  
Dzisiaj wyzbyłem się wszystkiego na korzyść frontu. Do-  
brze jest wiedzieć o tem. Stale, cokolwiek się stanie, Pa-  
ryż musi być zawsze osłonięty przez armję.

Zechce Pan przyjąć, Panie Ministrze, wyrazy mego  
zupełnego szacunku.

podpisane: *Galliéni*.

Rząd nakazał wysłać trzy korpusy linjowe na obro-  
nę Paryża. Dotąd jeszcze tu nie przybyli. Rząd i na-  
czelny wódz nie powinni zapominać o tem.

podpisane: *Galliéni*.

Nr. 48.

MINISTERJUM WOJNY.

9/IX 1914 r.

GABINET MINISTRA.

Mój Drogi Generale!

Dziękuję Panu za list, który przeczytałem z naj-  
żywszem zainteresowaniem. Zarządzenia przedsięwzięte  
przez Pana i rezultaty już uzyskane usprawiedliwiają  
w zupełności, jak o tem byłem z góry przekonany, cał-  
kowite zaufanie, jakie rząd pokładał w Panu w sprawie  
obrony Paryża.

Jeszcze raz proszę, aby Pan nie zapomniał, że ja-  
ko absolutny władca i zarazem ponoszący odpowiedzial-

ność za obronę obozu warownego, ma Pan całkowitą swobodę w sprawie doboru osób, oraz do zarządzeń wszelkiego rodzaju, które Pan uzna za potrzebne. Wszystko musi się podporządkować celowi, którym jest obrona i ocalenie Paryża, wszystko znika wobec niego.

Niech Pan liczy na mnie, że w razie potrzeby poprę Pana i pójdę Panu na rękę. Rząd jest jednomyślny pod tym względem, polega na Panu w zupełności i bez dyskusji we wszystkim, co dotyczy obrony Paryża i chce ułatwić Pańskie zadanie wszelkimi sposobami.

Niech Pan przyjmie, drogi Generale, wznowione zapewnienie o moim głębokim szacunku i oddanej sympatji.

podpisane: *A. Millerand.*

Rozkazy, które Pan wydał w sprawie użycia kawalerji na tyłach nieprzyjaciela, wydają mi się szczególnie szczęśliwe. Rada Ministrów, której posiedzenie właśnie się odbyło, była uderzona Pańskim zajęciem się, tak zresztą słusznem, sprawą możliwej ewakuacji ludności z okolic Paryża, o której Pan mi donosił. Wobec trudności, które nastęrcza przeprowadzenie zadania o tak szerokim zakresie i tak delikatnego, Rada Ministrów uznała za właściwe prosić ministra robót publicznych, p. Marcela Sembat, aby, w towarzystwie naszego kolegi P. Brianda, udał się do Paryża, dla zbadania tam wespół z Panem sposobów skutecznienia ewakuacji. Przybędą oni zapewne jutro rano, aby powrócić tu w sobotę lub niedzielę.

*A. M.*

Nr. 49.

Paryż, 11/IX 1914 r.

Panie Ministrze!

Jestem Panu głęboko wdzięczny za Pański list z dnia 9 b. m. i za słowa zaufania, które mi przyniósł. Wszyscy pracują z energją i metodycznie — co jest konieczne, aby osiągnąć jak najlepszy rezultat w tej, niepomyślnej sytuacji, znanej Panu. Ale przede wszystkim trzeba bronić Paryża zapomocą naszych sił linjowych. Dlatego to postarałem się, by zreorganizować w przeciągu dwóch dni armję Paryża (6 armję), która nie zadowalniała moich wymagań, i rzuciłem ją natychmiast, z użyciem najszybszych środków przewozowych, na prawe skrzydło Niemców. A teraz, gdy manewr ten udał się i gdy 5 armja mogła nareszcie uwolnić się od przeciwnika, który ją parł od Namur, posyłam na front oddziały, któremi mogę rozporządzać: dywizje rezerwowe Ebenera, brygadę spahisów i t. d. w miarę jak przybywają i wyładowują się i zawsze używając najszybszych środków lokomocji.

Byłbym Panu wdzięczny, Panie Ministrze, gdyby Pan nakazał nadesłać nam jak najspieszniej karabiny maszynowe, o które Pana prosiłem w ilości 150, z których 50 dla oddziałów nowo sformowanych (mogących towarzyszyć piechocie) i 100 dla samochodów pancernych (ustawienie wykonamy tu), przeznaczonych do towarzyszenia zagonom, które wysyłam codziennie na tyły nieprzyjaciela ku Noyon i na północ od Soissons, gdzie wprowadzają zamieszanie. Proszę Pana również o nakazanie przesłania nam dział 75 mm w ilości co najmniej 30

sztuk, o które poprzednio prosiłem, z jak największą ilością amunicji do tych dział i do naszych Leblów. Nie śmiem prosić Pana o karabiny, choć potrzebowalibyśmy ich bardzo dla uzbrojenia naszych nowych formacyj, dwóch bataljonów cudzoziemskich, bataljonów francuskich i t. d., przeznaczonych do wysłania na front z chwilą, gdy tylko zostaną dostatecznie wyszkolone.

Przedewszystkiem proszę Pana, aby wszyscy byli uprzedzeni, że w magazynach obozu warownego nie ma już nic do wzięcia. Tyczy się to zarówno intendentury, artylerji, jak i służby zdrowia. Wszystkie te składy są puste. Zapasy, przeznaczone dla obozu warownego, zostały wyczerpane. W tych warunkach nie ma mowy o obronie. Pierwszym obowiązkiem dowódcy twierdzy jest zdawać sobie sprawę ze swych środków, i uważać, aby one nie zostały roztrwonione. Obecnie nie mamy już nic: ani mundurów, ani broni, ani amunicji, ani materiału sanitarnego, i, jeśli Pan nie przyjdzie nam z pomocą, będziemy najzupełniej bezsilni. Należy poza Paryżem czerpać obecnie środki dla obrony narodowej. Tu moglibyśmy mieć obecnie około 40.000 ludzi. Nie mamy ani ubrania, ani uzbrojenia, ani oporządzenia.

Widziałem się z pp. Briand i Sembat i załatwiłem z nimi i z prefektem Sekwany sprawę ewakuacji okolic Paryża.

Zechce Pan przyjąć, Panie Ministrze, wyrazy mego zupełnego szacunku.

podpisane: *Gallièni.*

Nr. 50.

ARMJE PARYŻA.

Paryż, 2 września 1914 r.

—  
KOPJA.

*Generał Gallièni, gubernator Paryża do Generała,  
Joffre'a.*

Otrzymałem Pański telegram szyfrowany z dnia dzisiejszego.

Widziałem generała Maunoury dzisiaj o godzinie 11.

W streszczeniu sytuacja jest następująca.

Armja generała Maunoury zajmowała wczoraj wieczorem front Clermont-Compiègne. Miała jeden oddział w Verberie; oddział ten osiągnął powodzenie w potyczce z kolumnami jazdy niemieckiej.

Generał Maunoury cofa się w ten sposób, aby osiągnąć jak najprędzej pozycje, które zostały mu wyznaczone przed frontem północnym Paryża. Ale z jednej strony, kawalerja niemiecka znajduje się już na jego prawem skrzydle i na jego tyłach, z drugiej strony, armja angielska cofnęła się aż do Marny, po potężnem natarciu wczorajszem, wykonanem na nią przez przeważające siły.

Marszałek French żąda poparcia ze strony wojsk obozu warownego Paryż.

Mam wrażenie, że będzie on cofał się dalej, nie troszcząc się ani o Paryż, ani nawet o zadanie, które mu Pan wyznaczył, a którego ja nie znam. Jest więc możliwe w tych warunkach, że generał Maunoury napotka na pewne trudności w wypełnieniu zadania, jakie otrzymał.

Nieprzyjaciel stara się najwidoczniej odciąć go od Paryża. Z drugiej strony, zastanawiam się, czy ten szybki marsz Niemców nie przeszkodzi przybyciu IV korpusu.

Raz jeszcze przypominam Panu to, co mówiłem uprzednio trzy razy telefonicznie, co powtarzałem Radzie Ministrów, Prezydentowi Rzeczypospolitej i Ministrowi Wojny: „Paryż nie ma możliwości obrony, jeżeli nie da mu Pan poparcia wojsk linjowych — co najmniej trzech korpusów“.

Podpisane: *Galliéni*.

Za zgodność kopji.

Zastępca szefa sztabu

podpisane: *Simon*

Nr. 51.

3 września 1914 r.

*Naczelnny wódz do Generała Galliéniego  
Gubernatora Paryża.*

Otrzymałem list Pański z dnia 2 września, w sprawie obrony Paryża.

Zgodnie z ostatnio otrzymanymi wiadomościami, pochodzącymi z przejętej depeszy iskrowej, korpus kawalerji niemieckiej, z którym miała do czynienia armja generała Maunoury w dniu 1 września, ma w dniu dzisiejszym odpoczywać w Nanteuil-le-Haudouin i okolicy.

Nie wydaje się prawdopodobne, aby ta kawalerja zdołała osiągnąć prawe skrzydło albo tyły 6 armji; w każdym razie, mogłaby to uczynić jedynie garść jeźdźców, których będzie Panu łatwo rozproszyć, i którzy nie

przeszkodzą generałowi Maunoury w zajęciu pozycji, *jakie mu Pan wyznaczy.*

Zresztą, kolumny wszelkich broni, zwrócone przeciwko 6 armji i stanowiące część 1 armji niemieckiej, były wczoraj na południe od lasu Compiègne; nie mogłyby one znaleźć się pod Paryżem przed upływem kilku dni.

Otóż, będzie Pan mógł dysponować jednostkami wymienionemi poniżej:

1) armja generała Maunoury, zawierająca VII korpus i trzy dywizje rezerwowe, które dotąd zachowywały się bardzo dobrze;

2) 45 dywizja;

3) IV korpus, który zaczyna wylądowywać się 3-go września, już od godziny 10-ej, ostatnie oddziały bojowe przybędą 5-go w południe — będzie Pan mógł użyć jednostek z tego korpusu w miarę ich wylądowywania się;

4) 61 i 62 dywizje rezerwowe generała Ebenera, które wkrótce, mam nadzieję, nabiorą znowu pewnej spistości;

5) nasze dywizje terytorjalne, które będą z pewnością bardzo cenne w walce prowadzonej pod osłoną okopów lub fortów.

Z drugiej strony, otrzymałem właśnie zawiadomienie, że marszałek French nie był naciskany przez nieprzyjaciela i że będzie dziś wieczorem na linii Marny, z prawem skrzydłem ku Ferté-sous-Jouarre.

Co się tyczy wzmocnienia załogi Paryża przez nowy korpus linjowy, — to jest to najzupełniej niemożliwe — zarówno ze względu na sytuację, jak też na obecne rozmieszczenie naszych sił.

Podpisane: *Joffre*

- W załączeniu: 1) odpis listu, który wysłałem do marszałka French'a za pośrednictwem ministra wojny;  
2) odpis dyrektywy dla dowódców armij z dnia 2-go września;  
3) odpis listu wysłanego do ministra wojny, z dnia 2-go września.

Nr. 52.

Nr. 176 3.5.

3 września 1914 r.

*Gubernator Paryża do Generała Joffre'a.  
Naczelnego Wodza.*

Przed chwilą otrzymałem od ministra wojny rozkaz powiadamiający mnie, że obóz warowny Paryż jest oddany pod Pana rozkazy, na warunkach określonych przez artykuł 144 Instrukcji o użyciu wielkich jednostek i przez artykuł 151 dekretu o służbie placu—„aby Panu pozwolić, na wypadek potrzeby, włączyć garnizon ruchomy obozu do działań armij walczących w polu, jednakże z zastrzeżeniem, że garnizon ten nie oddali się na odległość, któraby groziła bezpieczeństwu stolicy. Wskutek tego, mam zaszczyt prosić Pana, aby Pan zechciał udzielić mi instrukcyj co do roli, którą Pan wyznacza obozowi warownemu Paryż i armji Paryża w całości zamierzonych operacyj.

W związku z tem, pozwoli mi Pan zwrócić uwagę, że garnizon Paryża zawiera w przeważnym stosunku wojska terytorjalne, o bardzo słabej wartości manewrowej, które są bardzo niedostatecznie wyposażone dla użycia ich w polu (nie mają ani taboru bojowego, ani

taborów pułkowych; staram się utworzyć dla nich choć w części te tabory). Z drugiej strony, oddziały te są słabo wyposażone w artylerję i amunicję. Nie mają one parków, ani kolumn taborowych, ani ambulansów. W braku innego rozkazu z Pana strony, postaram się utrzymać jak najdłużej w Paryżu.

Podpisane: *Gallièni.*

Nr. 53.

1 września 1914 r., godz. 18.30.

### TELEFONOGRAM.

*Gubernator wojskowy Paryża do Dowódcy 6 armji.*

General Joffre telefonował mi, że został Pan oddany od dnia dzisiejszego pod moje rozkazy. Przesyłam Panu rozkaz operacyjny, brzmiący w streszczeniu tak: skierować na siebie siły niemieckie idące ze wschodu i z północy; manewrować wstecz, oszczędzając sił, w celu późniejszej obrony obozu warownego. Skierować się w strefę zawartą między Marną i obrać drogę Paryż-Senlis. Grupa kawalerji Sordet'a będzie działała na prawym brzegu Oise'y, aby osłonić Pańskie lewe skrzydło.

Podpisane: *Gallièni.*

381



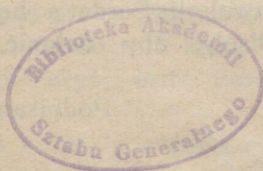
## SPIS RZECZY.

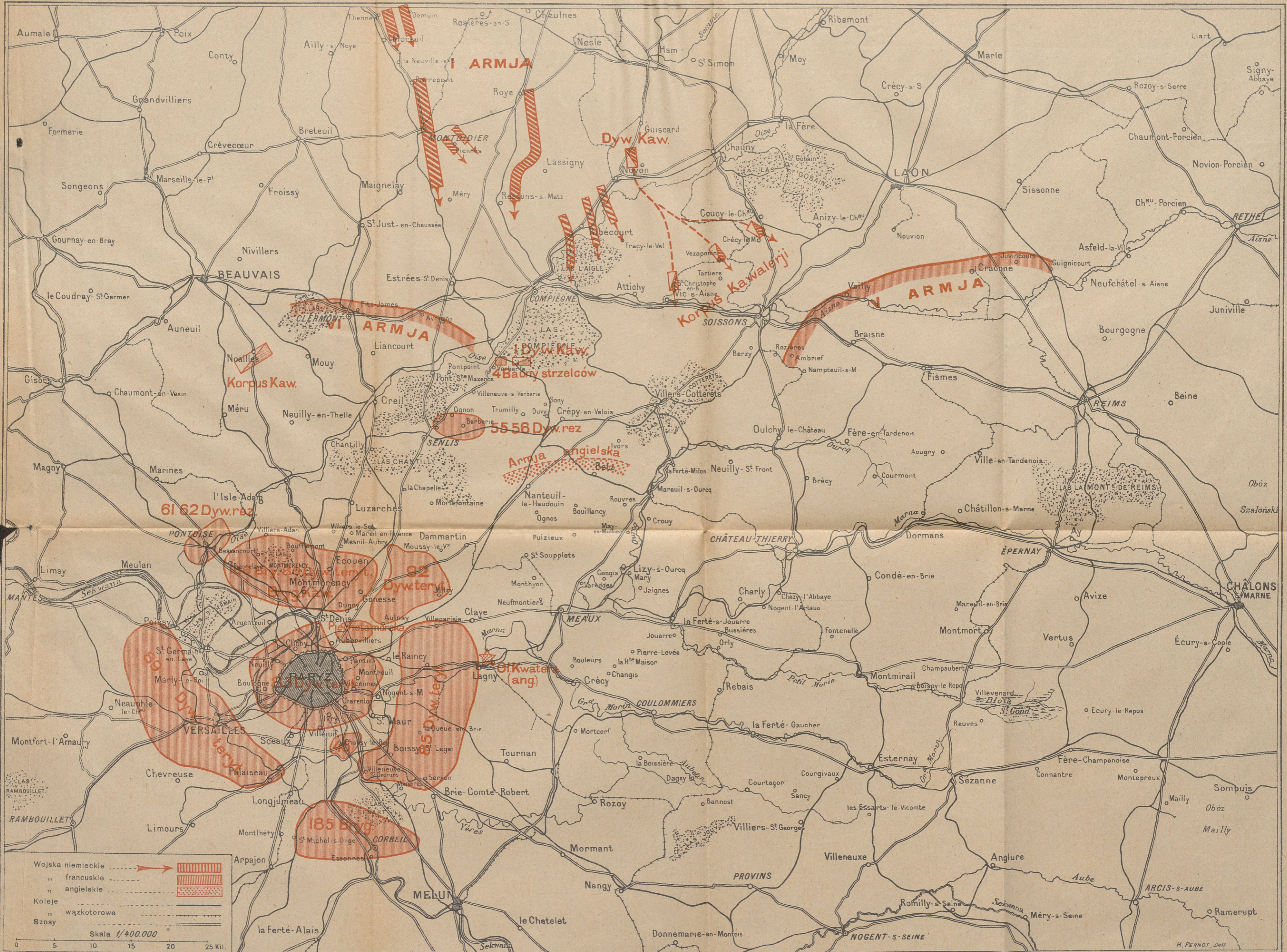
|                            | <i>str.</i> |
|----------------------------|-------------|
| Przedmowa . . . . .        | 7           |
| Wstęp . . . . .            | 9           |
| Rozdział I . . . . .       | 23          |
| „ II . . . . .             | 47          |
| „ III . . . . .            | 62          |
| „ IV . . . . .             | 83          |
| „ V . . . . .              | 109         |
| „ VI . . . . .             | 123         |
| „ VII . . . . .            | 140         |
| Dokumenty (1—53) . . . . . | 167         |

---

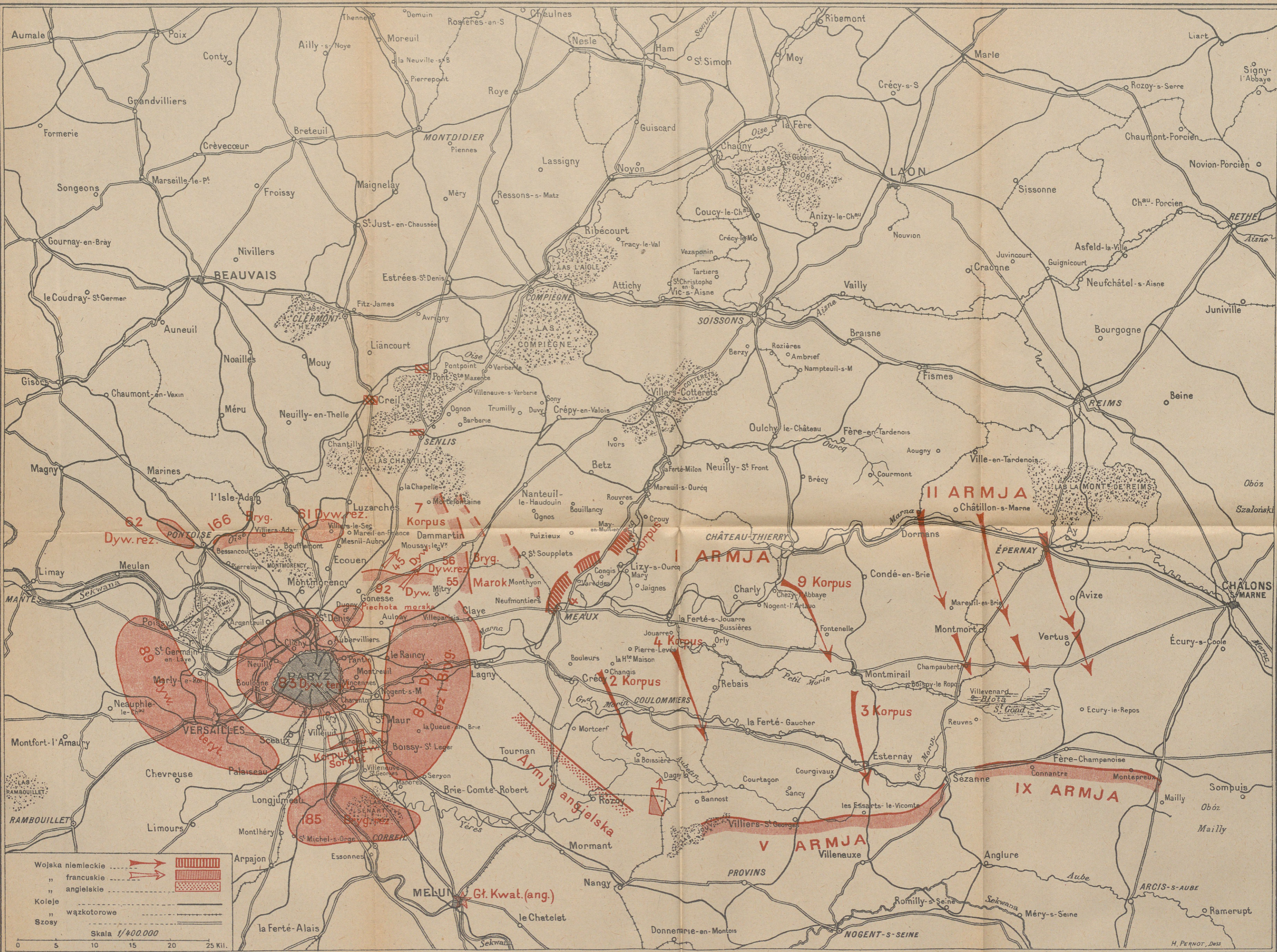
7 mapek pod opaską.

---















Sytuacja 10 września 1914 r. (wieczór).



17/5088